

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LX NR 50

WARSZAWA, 11 GRUDNIA 1977 R.

CENA 2 ZŁ

PLENUM ZG ZNP

UDZIAŁ ZWIĄZKU W PRACACH NAD KONCEPCJĄ KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

Ogólnopolski Kongres Pedagogiczny Nauczycieli zaaprobował koncepcję organizacyjną i programową szkoły dziesięcioletniej oraz plan jej wdrażania jako podstawowego ogniwa systemu edukacji narodowej.

Kongres stwierdził także, iż przedstawiona przez władze szkolne koncepcja reformy szkolnictwa zawodowego odpowiada postulatowi gospodarki narodowej i kultury. Jednakże w rezolucji przyjętej przez kongres czytamy, że „wymaga ona kontynuowania prac programowych w poszczególnych kierunkach kształcenia zawodowego”. W dalszej części rezolucji znalazło się także następujące stwierdzenie: „Uważamy za celowe kontynuowanie dyskusji i poszukiwań nad przedyskutowanymi przez kongres tezami w sprawie przygotowania młodzieży do studiów i niektó-

rych zawodów po dziesięcioletniej szkole średniej”.

A więc z zakresu reformy edukacji oświatowej dalszych prac i dyskusji wymagają dwa problemy:

— ostateczna koncepcja organizacyjna i programowa kształcenia zawodowego;

— koncepcja dróg przejścia od szkoły dziesięcioletniej do studiów wyższych.

We wszystkich etapach prac nad reformą — zgodnie podkreślano — a znalazło to także potwierdzenie podczas obrad kongresu, iż decydującym czynnikiem przy realizacji założeń reformy będzie nauczyciel. Z tego podstawowego założenia wynika też rola organizacji nauczycielskiej w pracach nad reformą szkolną, jako organizacji współodpowie-

(Dokończenie na str. 2—3)

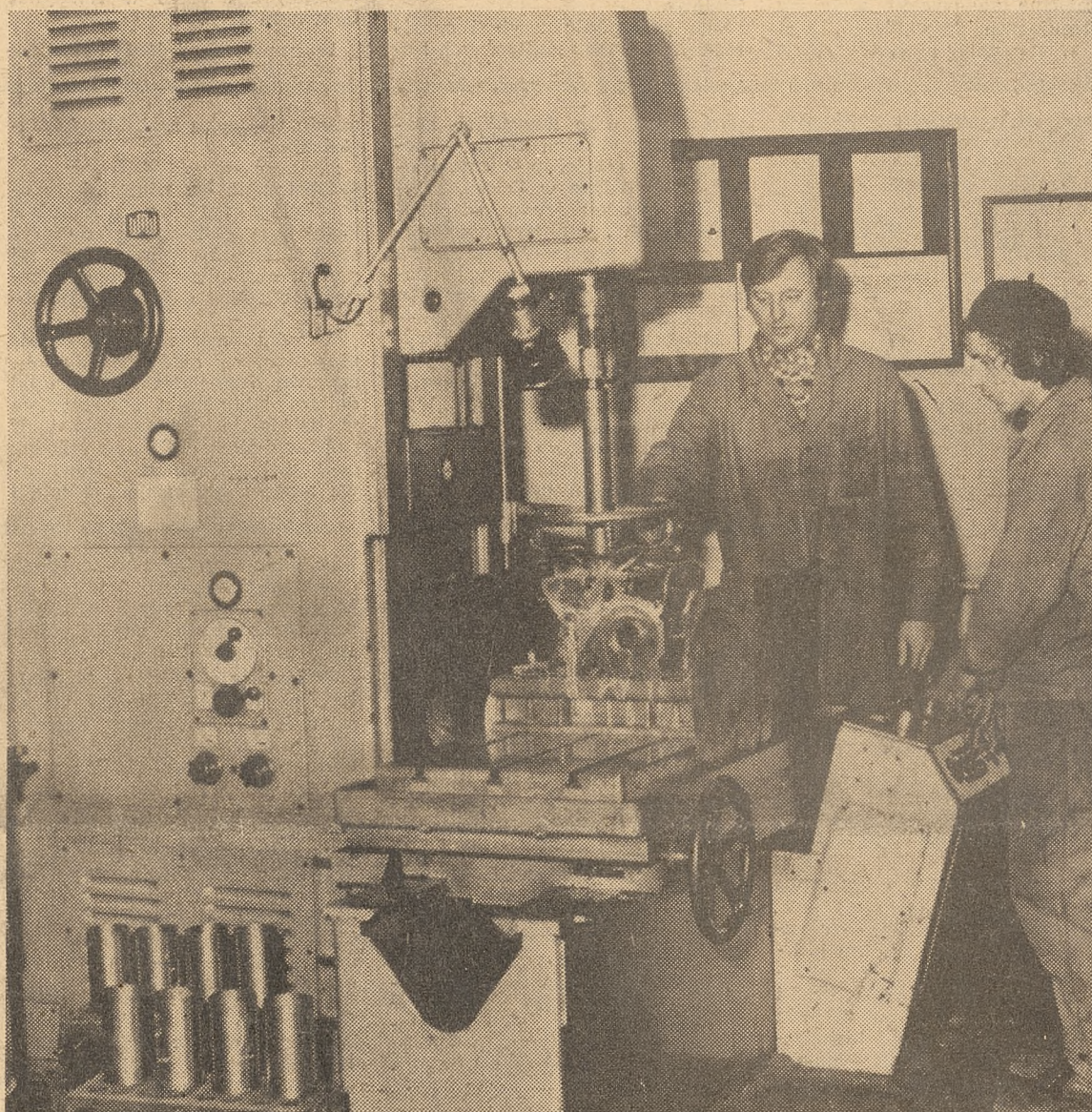


Foto: Cz. Górski



SUKCES W LUDZIACH

Pierwsza w środowisku gdańskim konferencja sprawozdawcza Rady Zakładowej ZNP odbyła się w uniwersytecie 24 listopada bieżącego roku. Jest to jedna — co warto wiedzieć — z większych liczebnie i wysoko cenionych w tutejszym środowisku organizacji. Liczy ponad 2400 członków, w poszczególnych instytucjach Rada Zakładowa ma swoje przedstawicielstwa w postaci rad oddziałowych, notabene bardzo aktywnie pracujących. I nie jest to bynajmniej przypadek.

Bieżąca kadencję rozpoczęła Rada Zakładowa nie tylko z nowym programem; zrewidowano metody pracy, wzmocniono te ogniwa organizacyjne i te dziedziny działalności, które były bardziej niż inne zaniedbane, zapóznione. Wiele przede wszystkim postawiono w bieżącej kadencji na pracę szerokiego aktywu i to aktywu z prawdziwego zdarzenia. Kilkuletnie obserwacje tej Rady Zakładowej upoważniają mnie

do stwierdzenia — a w ocenie nie jestem wcale odosobniona — że o wielu sukcesach decyduje tutaj ogromne zaangażowanie aktywu. Postawę działacza z prawdziwego zdarzenia, aktywnego i czulego na każdą ludzką sprawę, prezentuje na co dzień prezes rady, dr Eugeniusz Andrzejewski. A przecież nie jest on sam. Oto niezwykle aktywni działacze komisji problemowych: dr Romuald Bobkiewicz i dr Maciej Rozwandowski, których zasługą jest opracowanie materiałów i analiz, prowadzonej w uniwersytecie, akcji awansowej i wdrażania systemu bodźców pozapłacowych. Oto mgr Zenon Pietrzak, kierujący pracami Komisji BHP, która między innymi przeprowadziła szkolenie pracowników, dokonała oceny przyczyn wypadków przy pracy, stanu zdrowotnego pracowników; dodać trzeba, że większość zaleceń komisji została uwzględniona przez kierownictwo uczelni.

Zasługą mgr. Leonarda Osin-

skiego i mgr. Jerzego Piocha, którzy kierowali pracą Komisji Socjalnej, jest przygotowanie wielu akcji i imprez, wymagających dużego nakładu czasu i energii. Dzięki dobrej pracy tej komisji — z różnych form wypoczynku skorzystało w roku bieżącym 1400 osób, a około 500 dzieci pracowników mogło wyjechać na kolonie i obozy.

Oto aktywni działacze rady — dr M. Niepokuleczycka i mgr Antoni Korowicki, dzielnie pokonujący trudy związane z organizacją licznych imprez sportowych i turystycznych. Na ich konto zapisano w ubiegłym i bieżącym roku: wycieczki autokarowe i narciarskie, wyjazdy do NRD, obozy żeglarskie i narciarskie, aktywną rekreację pracowników na lodowisku, pływaniach, w salach gimnastycznych.

W sprawozdaniu, złożonym przez prezesa Rady Zakładowej, czytamy, iż na szczególne uznanie zasługuje praca opiekunów Sekcji Żeglarskiej — dra Jana Kuligowskiego i dra Stefana Tokarskiego, dzięki którym wylansowano tu imprezę pod nazwą „Niedziela pod żaglami”. A także wiele innych osób jak: dr Zdzisław Kordela, kierujący pracą Komisji Kultury, doc. Zofia Sawiczewska i dr Andrzej Horodecki — opiekunowie Komisji Naukowo-Dydaktycznej. Nazwiska wszystkich działaczy wymienić nie sposób, bo jest ich zbyt dużo. Mam tu na myśli przede wszystkim 220 koleżanek i kolegów, pracujących aktywnie w radach oddziałowych; zaangażowanie tego aktywu ma decydujący wpływ na

całokształt działalności organizacji związkowej, rzutuje na jej autorytet.

Celowo poświęcam tym sprawom więcej uwagi, nie gwoili rozdawania pochwał, problem w czym innym. Otóż dość często jeszcze przy sumowaniu osiągnięć nie dostrzega się ludzi, element ten jest bagatelizowany; ocenia się fakty, dokonania, ilość i jakość spraw, miejsc na czasach, wycieczek i imprez. A przecież ich liczba i jakość zależne są od wkładu pracy i zaangażowania licznego grona osób, od stopnia odpowiedzialności za powierzane obowiązki zawodowe czy społeczne. Kryje się za tym wszystkim ogrom pracy, czas i wysiłek wielu działaczy.

W pracach Rady Zakładowej ZNP Uniwersytetu Gdańskiego tę zasadę wprowadzono w życie i to z powodzeniem. Niezwykle korystnie układa się tu współpraca organizacji związkowej z władzami uczelni i POP. Na zebraniu sprawozdawczym mówił o tym członek kierownictwa uczelni, a także sekretarz organizacji partyjnej. Przedstawiciele Rady Zakładowej reprezentują Związek we wszystkich stopniach władz uczelni, przy czym stanowisko ZNP jest zawsze respektowane.

Nie zawsze tylko — jak mówiono w dyskusji — stanowisko to jest wyrażane, stawiane w sposób odważny i jednoznaczny, zależy to bowiem od odwagi i odpowiedzialności poszczególnych osób. Zdarzają się więc i na Uniwersytecie Gdańskim decyzje nie do końca przemyślane, zwłaszcza w sprawach personalnych, a więc trudnych; bywało więc, że wyciągano wnioski przy odwołaniach. Te potknięcia były jednak nader rzadkie,

a biorąc pod uwagę dużą złożoność trudnych spraw kadrowych, związanych z oceną pracowników, zatrudnianiem czy zwalnianiem, często łatwo było o pomyłki. Dobrze więc, że wraca się czasem do sprawy już załatwionej i rozstrzyga raz jeszcze tak, by nikt nie został poszkodowany.

Sprawy trudne załatwia się tutaj wspólnie w układzie: kierownictwo uczelni — POP — rada zakładowa. Prezes rady uczestniczy zawsze w posiedzeniach Kolegium Rektorskiego, natomiast rektor lub prorektorzy są obecni na posiedzeniach plenarnych Rady Zakładowej, traktując podejmowane tu sprawy z całą powagą.

W dyskusji zwracano uwagę na konieczność jeszcze bardziej wnikliwego uczestnictwa organizacji związkowej w rozstrzyganiu wszystkich spraw personalnych; organizacja związkowa wniosła wiele cennych inicjatyw przy opracowywaniu systemu bodźców pozamaterialnych, wiele też czyni dla wypracowania kryteriów oceny pracowników nauki. W centrum uwagi Rady Zakładowej pozostawały i pozostają studia doktoranckie oraz ciągle żywy problem rozwoju młodej kadry naukowej. Trzeba — mówiono — w dalszym ciągu podejmować te problemy tak, aby z czasem dopracować się w uczelni systemu ocen pracowników, co stanowić będzie — wskaźnik przy nagradzaniu i awansowaniu zarówno pracowników nauki, jak i administracji.

Wysoko oceniany jest także udział organizacji związkowej w

(Dokończenie na str. 4)

W Zarządzie Głównym ZNP

● Związek Nauczycielstwa Polskiego rozwija współpracę międzynarodową między innymi w zakresie wymiany doświadczeń dotyczących kształcenia nauczycieli, podwyższania ich kwalifikacji zawodowych i ideowo-moralnych. W kolejnej konferencji międzynarodowej, poświęconej kształceniu nauczycieli w Europie odbył w dniach 14-17 listopada bieżącego roku w Kopenhadze (Dania), uczestniczył prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. dr Bolesław Grześ.

Podstawowym celem konferencji było przedyskutowanie spraw związanych z doskonaleniem kształcenia nauczycieli, wymiana interesujących doświadczeń, lepsze zrozumienie i porozumienie

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Międzynarodowy Instytut Metod Alfabetyzacji Dorosłych UNESCO w Teheranie numer 2 swego pisma „LITERACY DISCUSIONS” — z 1977 roku — kol-

Z prac Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Sylwester Kaliski, — na uroczystym spotkaniu w dniu 15 listopada br. — wręczył, kilkunastu osobom dyplomy i odznaki — ustanowione z okazji 30-lecia współpracy naukowej i technicznej między PRL i ZSRR — za aktywny udział w osiągnięciach i rozwoju tej współpracy.

Odznaczeni na uroczystości w

W Ogniwach terenowych

● Zespół samokształceniowy nauczycieli-bibliotekarzy we wrocławskiej dzielnicy Krzyki zorganizował cykl imprez poświęconych uczczeniu 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. W Szkole Podstawowej nr 110 otwarto wystawę książek, map i przewodników pod hasłem — „Poznajemy

UDZIAŁ ZWIĄZKU W PRACACH NAD Koncepcją KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

(Dokończenie ze str. 1)

działnej z władzami szkolnymi na poziomie przygotowania naukowego i pedagogicznego nauczycieli, ich postawy ideowo-polityczne,

nauczycieli Europy, a także przedyskutowanie spraw związanych z jednoczeniem się organizacji nauczycielskich w imię wspólnych działań na rzecz pokoju i szerokiej współpracy między narodami.

Organizatorami konferencji były cztery międzynarodowe organizacje nauczycielskie: Międzynarodowe Zrzeszenie Związków Zawodowych Nauczycieli (FISE); Światowa Konfederacja Organizacji Nauczycielskich (CMOPE); Światowa Konferencja Nauczycieli (WCT) i Światowa Konfederacja Wolnych Związków Nauczycielskich (IFFTU).

● 12 i 13 listopada bieżącego roku odbył się w Pile przegląd nauczycielskich zespołów artystycznych z Wielkopolski. Organizatorem przeglądu był Oddział ZG ZNP i KoiW w Pile oraz Filia OUPIS ZNP w Poznaniu. Zorganizowano uroczysty koncert jubileuszowy z okazji 30-lecia istnienia instrumentalnego zespołu nauczycielskiego w Złotowie oraz koncert chórów nauczycielskich z Ostrowa, Poznania, Wągrowca i Złotowa.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz politycznych i o-

światowych, a wśród nich tow. Sylwester Chęciński, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Pile; wiceprezident pilski tow. Mieczysław Lepczyński oraz wiceprzewodniczą WRZZ w Pile — tow. Aleksandra Kowalska.

W imieniu kierownictwa Zarządu Głównego ZNP dyplomy uznania oraz nagrody dla uczestników jubileuszowego zespołu nauczycielskiego w Złotowie wręczała kol. Aniela Biernacka, sekretarz ZG ZNP.

● 24-26 listopada bieżącego roku przebywała w Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie grupa instruktorów urlopowanych do pracy z radami zakładowymi ZNP w województwie tarnowskim, której towarzyszył kierownik Oddziału ZG ZNP w Tarnowie, kol. Mieczysław Boruch.

Z działaczami związkowymi z woj. tarnowskiego spotkał się prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grześ, który przedstawił obszerną informację na temat najważniejszych prac podejmowanych obecnie w Zarządzie Głównym ZNP.

Wybrane zagadnienia dotyczące

czenia w języku arabskim i hiszpańskim.

22 listopada br. wiceminister oświaty i wychowania Bolesław Dyk przyjął delegację Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego Adama Uziembły.

W toku serdecznej, bezpośredniej rozmowy omówiono dotychczasowe osiągnięcia i kierunki

dalszej działalności Towarzystwa w dziedzinie doskonalenia kadr pracowników. Bolesław Dyk przekazał w imieniu kierownictwa na resortu, serdeczne życzenia i

komu biur projektowo-konstrukcyjnych, ośrodków badawczo-rozwojowych oraz innych placówek współpracujących z odpowiednimi instytucjami w ZSRR.

W uroczystości, która stanowiła kolejny akcent obchodów w naszym kraju 60-rocznicy Rewolucji Październikowej, uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: wicepremier Mieczysław Jagielski i sekretarz KC — Stefan Olszowski, a także sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan; kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC — Wiesław Klimczak; zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jan Rychlewski.

W dniach 23 i 24 listopada br. odbyło się w Berlinie czwarte posiedzenie Komisji ds. Szkolnictwa Wyższego PRL i NRD. Odbywające się pod kierownictwem przewodniczących komisji — wice-

● W Lidzbarku Welskim odbyły się 6 listo-

pracy socjalno-bytowej, na których koncentruje swą uwagę Zarząd Główny ZNP, a także plan realizacji programu działania ZNP na lata 1976-1980 — omówiły w swych wystąpieniach kol. Florian Jaworski, kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego ZG ZNP i kol. Stanisław Jasieczek, kierownik Wydziału Organizacji Terenowych ZG ZNP.

● 16 listopada bieżącego roku odbyło się w Domu Kultury Pedagog w Pruszkowie spotkanie nauczycielskiego aktywu z rejonu Pruszków i okolic, zaangażowanego w budowę tegoż domu. Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Pruszkowie oraz naczelnik miasta wyrazili w swych wystąpieniach słowa uznania i podziękowania uczestnikom spotkania za pracę i wysiłek włożony w budowę obiektu kulturalnego. Prezes Rady Zakładowej ZNP i dyrektor Domu Kultury Pedagog zaprezentowali perspektywiczny program działania placówki na najbliższe lata.

Biorąc udział w spotkaniu, sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Aniela Biernacka — poinformowała o czynionych w Zarządzie

podziwieniu wszystkim członkom Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej z okazji 20-lecia jego istnienia.

W dniach 28-30 listopada br. odbyła się w Bonn, pod przewodnictwem wiceministra oświaty i wychowania Romualda Jezerskiego oraz wiceprzewodniczącego frakcji SPD w Bundestagu Bruno Friedricha, konferencja, której celem było przedyskutowanie politycznych aspektów założeń komisji UNESCO d.s. podwyższenia szkolnych, jako ważnego czynnika w procesie normalizacji stosunków między Polską i Republiką Federalną Niemiec.

eministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki PRL, mgr Mieczysława Kazmierczaka oraz zastępcę ministra szkolnictwa wyższego i zawodowego NRD, prof. Güntera Heidorna — obrady dotyczyły podsumowania i oceny wszystkich dziedzin i form współpracy uczelni wyższych obydwu krajów w ciągu minionych dwóch lat oraz ustalenia konkretnego programu w tym zakresie na lata 1978-80.

Dokonaną przez komisję wysoką ocenę rozwijającej się współpracy uzupełniły przyjęte i zaakceptowane sprawozdania — przedstawione przez rektorów Politechniki Wrocławskiej, Akademii Rolniczej w Szczecinie, Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie i Uniwersytetu im. Wilhelma Piecka w Rostoku — dotyczące bezpośrednich dwustronnych kontaktów uczelni Polski i NRD.

pada bieżącego roku II Wojewódzkie Mistrzostwa Tenisa Stołowego ZNP, w których startowali nauczyciele wytypowani w drodze eliminacji z poszczególnych rejonów województwa ciechanowskiego. Wśród licznego grona kibiców, dyrektorów, nauczycieli oraz młodzieży szkolnej znajdowali się także

całego systemu oświatowego, w tym również kształcenia zawodowego.

Prace nad ostateczną koncepcją kształcenia zawodowego powinny być — zdaniem tow. J. Maciszewskiego prowadzone w resortie oświaty i wychowania, jego instytucjach naukowych, w innych resortach, w szkołach wyższych, a dyskusja — w grupach praktyków, a więc nauczycieli szkół zawodowych, przy udziale nauczycieli szkół ogólnokształcących, w zespołach pracowników gospodarki i kultury.

Dyskusja ta powinna być w pełni otwarta, należy z uwagą odnosić się do wszystkich wypowiedzi, wniosków i postulatów, nawet do skrajnych i sprzecznych z przedstawionymi projektami — stwierdził tow. J. Maciszewski, jednocześnie gorąco zachęcając aktywny udział w niej.

Podczas posiedzenia plenum ZG ZNP, referat na temat dotychczasowych osiągnięć szkolnictwa zawodowego oraz założeń projektowanej reformy wygłosił Jan Karpiński, dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego w

Głównym ZNP przygotowaniach do posiedzenia plenarnego, które będzie poświęcone głównym kierunkom działalności kulturalno-oświatowej i turystyczno-sportowej ZNP.

● 7 listopada bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP — pod przewodnictwem kol. doc. dr. Andrzeja Luedke — plenarne posiedzenie Komisji Pracowników Studiów Wychowania Fizycznego i Wyższych Uczelni Wychowania Fizycznego Sekcji Nauki ZNP. Przyjęto plan pracy na rok przyszły, a także omówiono zadania zespołu do spraw pracowników uczelni wychowania fizycznego oraz sformułowano założenia programowe seminarium na temat „Modelu pracy środowiskowej Komisji Pracowników Studiów WF i Wyższych Uczelni Wychowania Fizycznego”.

● W listopadzie bieżącego roku czynna była w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie wystawa malarstwa Kazimierza Lorencia i Zygmunta Trześnińskiego, którą zorganizował Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki Biura ZG ZNP.

Konferencja zgromadziła znanych polityków, przedstawicieli resortów oświaty, wydawnictw, naukowców i pedagogów z obu krajów.

Zalecenia — stanowiące owoc kilkuletnich prac komisji mieszanej — rozdzieliły się z troski o oczyszczenie podręczników historii i geografii z fałszywych danych, nieudowodnionych tendencji komentarzy.

W toku obrad zarówno polscy, jak i zachodniemieccy uczestnicy — uznając głęboki sens założeń opowiedzieli się za ich praktyczną realizacją.

Akademii Rolniczej w Szczecinie realizuje, wspólnie z Uniwersytetem w Rostoku, 16 tematów. Taką samą liczbę tematów, wespół z ośmioma uczelniami NRD, opracowuje Politechnika Wrocławska.

Poza akademiami rolniczymi i uczelniami technicznymi współpracują ze sobą również uniwersytety i wyższe szkoły pedagogiczne Polski i NRD, a współpracę ta obejmuje nauki matematyczno-przyrodnicze i techniczne, jak również społeczne.

Podpisany w wyniku obrad komisji plan współpracy między Ministerstwem NSZWIT a Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Zawodowego NRD oraz porozumienie w sprawie kształcenia i doskonalenia kadr na lata 1978-80 stwarzają dogodną podstawę do wzajemnej efektywności i dalszego rozwoju tej dynamicznie prowadzonej współpracy.

mu, również z Lidzbarka Welskiego, trzecie miejsce uzyskał kol. Jan Klonowski ze Strzegomina. Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Ciechanowie.

W wyniku sportowej rywalizacji pierwsze miejsce zdobył kol. Józef Kowalski z Lidzbarka Welskiego, druga lokata przypadła kol. Rydzardowi Topolewskiemu.

Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

W dyskusji zabierali głos koledzy: Franciszek Waszyski — emerytowany nauczyciel szkół zawodowych; Kazimierz Makowski — wiceprzewodniczący Główniej Komisji Rewizyjnej; Zygmunt Jęstonowski z Poznania; Eugeniusz Czerkies — wicekurator oświaty i wychowania w Olsztynie; Jan Gładysz — przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Rolniczego; Julian Waleński — przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego; Edward Jabiecki z Bielska Białego; Bogdan Likszet z Jeleniej Góry; Danuta Kaszubowska z Grudziądza.

Oto pytania, wątpliwości i postulaty zgłaszane w czasie dyskusji.

Jak w nowym systemie będą uwzględniane potrzeby rzemiosła? W projekcie na ten temat nie się nie mówi.

W jaki sposób w szkołach przyzakładowych w zakładach pracy, prowadzących praktyki uczniów, będą realizowane zadania wychowawcze?

Czy dla nowego systemu kształcenia zawodowego zapewniona będzie baza materiałna?

Gdyby tak komuś, kto chce uświadomić pragnienia własnym, zastopnowano, miałaby butelki żywego kupa, no browaru — reakcja nie byłaby trudna do przewidzenia: znaczące puknięcie w czoło; w najlepszym razie wzruszenie ramionami, jak na kiepski dowcip.

Tymczasem bywa, iż w praktyce z bardzo zbliżoną propozycją spotyka się — oczywiście pośrednio — nauczycieli pracujących na wsi. Nie tak dawno otrzymaliśmy list, którego autorka pisze między innymi:

„Mieszkam na wsi oddległej od najbliższego miasteczka o 10 kilometrów. Autobus PKS kursuje tu dwa razy dziennie o godzinie 7.00 rano i o 15.00 po południu. Jednak korzystanie z tego środka lokomocji jest — poza wakacjami — dla nauczycieli naszej szkoły niemożliwe. Rano — ze względu na pracę. Po południu — bo nie ma możliwości powrotu. Chociaż, przepraszam, są takśkowi, ale kurs kosztuje — bagatelka — 100 złotych. Zresztą, prawdę mówiąc, nie bardzo jest po co jechać po południu do naszej „metropolii”, bo o tej porze nie dostanie się już nawet masła.

Notabene masło to oddzielny rozdział. Otóż w naszej wsi jest ziemia mleka, gdzie regularnie dostarczane bywa masło, ale sprzedaje się je tylko dostawcom mleka. No, a my, nauczyciele, niestety, nie mamy warunków do hodowli bydła!

Interweniowaliśmy, ale odpowiedziano nam, że takie jest zarządzenie władz zwierzchnich i nie da się go zmienić. Można jednak ominąć je, odkupując od rolników masło nabywane przez nich w zlewni”.

Mają więc nauczyciele tej szkoły aż trzy wyjścia. Tyle, że żadne ich nie urzadza.

Bo jakos nie widzi im się korzystanie z pomocy rolników w... omiowaniu przepisów. Uważają, że nie najlepszy to rodzaj zależności od rodziców i nie najlepsza płaszczyzna współzycia ze środowiskiem.

Innym wyjściem mogłoby być zakupienie krów i odstawienie mleka — właśnie w myśl owej zasady: chcąc piwa, kup browar. W ten sposób wychowawcy tej szkoły nawiązaliby do będącego już w stadium zaniku modelu chłopca-nauczyciela, co to bardziej patrzył obłąkaniu niż wychowywania uczniów. Czas marnowany na takie głupstwa, jak na przykład zajęcia pozalekcyjne z uczniami, czy dokształcanie się, wykorzystywaliby wówczas na pomnażanie dobytku. Cóż, sywetka pedagoga, jak ułt dla... nowocześnie! dziesięcioletni. I byłoby może ten numer przeszedł, gdyby nie... brak warunków do hodowli.

Nauczycielom tej szkoły pozostało jeszcze trzecie wyjście: po prostu obywać się bez masła. Tylko w imię czego? — pyta nasza czytelniczka. Nauczyciele są w stanie zrzućmy przyczynę braków towarowych, występujących na rynku, braków daleko bardziej przecież dotkliwych na wsi niż w mieście. Nie mogą jednak pojąć, dlaczego mają patrzeć przez zrybę na masło, które jest, ale nie dla nich, bo nie prowadzą hodowli.

Zarządzenie, na które powołują się władze gminne, jest zresztą jak najbardziej słuszne. Jego intencją są wszak oczywiste: zachęcać rolników do sprzedaży

Czy resort oświaty i wychowania, odpowiadający za przygotowanie kadr dla gospodarki, będzie w stanie realizować program kształcenia, zgodnie z potrzebami kraju?

Czy w dyskusji nad ostateczną koncepcją kształcenia będą brane pod uwagę opinie wielkich zakładów pracy, a na terenie wielkim PGR i spółdzielni produkcyjnych?

Istnieje w niektórych ośrodkach planistycznych pogląd, że skoro w przyszłości okres kształcenia w szkołach zawodowych będzie przecinaciami o połowę krótszy, to trzeba też o połowę zmniejszyć zasoby lokalowe zakładów zawodowego. Pogląd ten należy przestawić i przeciwdziałać tendencjom ograniczania bazy szkoleniowej szkolnictwa zawodowego. Wyrażano także obawy, czy przedstawiona w koncepcji rola zakładów pracy w szkoleniu, teoretycznie uzasadniona, będzie możliwa do realizacji.

Wszystkie zgłoszone pytania i wątpliwości udzielił wyczerpująco odpowiedzi dyrektor J. Karpiński.

Podsumowaniem dyskusji dokonał prezes ZG ZNP, kol. B. Grześ. Określił on także zadania dla ogniw związkowych w sprawie organizowania dyskusji nad koncepcją reformy kształcenia zawodowego.

Celem dyskusji będzie rzeczowe i wszechstronne przanalizowanie koncepcji w środowiskach związkowych szkolnictwa zawodowego, resortowego oraz w kregu działaczy komisji konsultacyjno-opiniotwórczych i sekcji związkowych. Powinna ona wnikliwie ustosunkować się nie tylko do przedłożonego projektu resortu, lecz stanowić również okazję do wszechstronnej analizy możliwości dalszego doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej szkolnictwa zawodowego, podnoszenia jego sprawności, wyzwalania rezerw tkwiących w organizacji procesu kształcenia, w systemie praktyk zawodowych, w zwiększaniu potencjału wytwórczego szkół.

Wszystkie zgłoszone pytania i wątpliwości udzielił wyczerpująco odpowiedzi dyrektor J. Karpiński.

mleka, a ponadto skłaniać ich do odchodzenia od anachronicznej dziś praktyki zajmowania się wszystkim. Niech zrobi to inny. Ale to samo zarządzenie zastosowane beznamiętnie wobec ludzi, których zawodem nie jest rolnictwo, lecz nauczanie i wychowanie — działa, o paradoksy, odwrotnie: do rangi nagradzanej cnoty podnosi jeście wychowawcy do roli chłopca-nauczyciela. A stawka jest wysoka: masło dla własnego dziecka, dla własnej rodziny, może dla kogoś chorego.

W mieście, jeśli zabraknie masła w jednym sklepie, można iść do drugiego; można też kupić za-

Naszym zdaniem

stepczo twarożek, ser, smalec itp. Na wsi — jest tylko jeden sklep i tylko w tym jednym sklepie bywa masło. Lecz, jak się okazuje, nie dla nauczyciela. Czy tak były intencje zarządzenia?

To tylko jeden przykład. Ilustracja do problemu, któremu na imię warunki życia nauczyciela pracującego na wsi. Mam tu na myśli trudności, z jakimi nauczyciel boryka się niejednokrotnie przy zdobywaniu artykułów pierwszej potrzeby. A nie zawsze są to trudności obiektywne, spowodowane niedoborem danych towarów w skali kraju, trudności, które łatwiej jakoś zrozumieć. Często wynika ona z faktu nie uwzględniania specyfiki pracy nauczyciela, a mianowicie tego, iż może on dokonywać zakupów dopiero po zajęciach w szkole. A wtedy — bywa — półki sklepowe świecą już pustkami, a w każdym razie brak towarów, na które jest największy popyt.

Czy naprawdę przy odrzobnie

dobrej woli miejscowych władz nie dałoby się temu zaradzić? Czy nie można by odkładać dla nauczyciela — na uprzednie zamówienie — bochenka chleba, kostki masła czy innych najniezbędniejszych artykułów, aby mógł je kupić po zajęciach w szkole? Nie chodzi tu przecież o jakies uprzywilejowanie pedagogów, lecz o zapewnienie im podstawowych warunków życia po zajęciach w szkole. Nauczyciel nie produkuje przecież środków żywności i jest zatem wyłącznie na to, co dostanie w sklepie w godzinach popołudniowych, po pracy w szkole.

Zych dowodzi jednak — jak

WSI SPOKOJNA WSI WESOLA

o tym świadczą między innymi listy do redakcji — iż tam, w terenie, często owej dobrej woli nie staje. Dlatego uważam, że sytuacja dojrzała do tego, by zainicjować w nią — teraz zwłaszcza, w okresie przejściowych trudności z zaopatrzeniem — centralnymi decyzjami. Byłoby to nie tylko w interesie nauczyciela, także w dobrze zrozumianym interesie szkoły.

Na pytanie, czy jedne dwa tysiące złotych równają się drugiemu tysiącowi złotych — teoretyk odpowiada, bez wahania, twierdząco. Ale doświadczony — nie będzie się już tak wyrwał i być może stwierdził dwuznacznie: „Niaby tak, ale jak polizować, to wypada inaczej”. Tak, jak to uczyniła jedna z naszych czytelniczek.

Właśnie stuknęło jej 25 lat pracy nauczycielskiej na wsi. Wraz z mężem, również nauczycielem, osiąga łącznie 8000 złotych zarob-



Foto: Cz. Górski

DAKUNA CHRZCZONOWICZ

da również komisje oświaty i kwalifikacji WRZZ.

● Do końca lutego 1978 roku dyskusja będzie przeprowadzona we wszystkich ogniwach ZNP, w szkołach zawodowych, zarówno podporządkowanych resortowi oświaty i wychowania, jak też innym resortom. Do udziału w dyskusji powinni być zaproszeni przedstawiciele zakładów pracy oraz nauczyciele szkół ogólnokształcących.

● W marcu 1978 roku komisje konsultacyjno-opiniotwórcze przy oddziałach ZG ZNP, wspólnie z komisjami oświaty i kwalifikacji WRZZ, dokonają na roboczych naradach podsumowania wyników dyskusji i przesyłają uwagi Wydziałowi Pedagogicznemu ZG ZNP.

● W kwietniu odbędzie się wspólne zebranie plenarne Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, Sekcji Szkolnictwa Rolniczego i Sekcji Oświaty Dorosłych, w celu przedyskutowania założeń koncepcji.

● W maju zorganizowane zostanie przez Wydział Pedagogiczny symposium na temat: „Mo-

del nauczyciela zreformowanej szkoły zawodowej”.

● Dyskusje będą wspierać redakcje „Szkół Zawodowych” i „Głosu Nauczycielskiego”, które powinny informować o jej przebiegu oraz zamieszczać ciekawsze wypowiedzi nauczycieli i specjalistów.

● Podsumowania przebiegu dyskusji i jej rezultatów dokona Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Wyniki dyskusji przedstawiane zostaną władzom oświatowym i zainteresowanym placówkom naukowym, w celu wykorzystania w pracach końcowych nad ostatecznym sformulowaniem koncepcji i założeń organizacyjno-programowych reformy kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawodowego.

● W oparciu o przyjęte na plenarnym zasady Zarządu Głównego opracujemy plany ogniw związkowych wytyczne w sprawie zrealizowania i przeprowadzenia dyskusji nad koncepcją kształcenia zawod

25 listopada br. odbyła się konferencja sprawozdawcza Rady Zakładowej ZNP w Mrągowie. 438 członków rady reprezentowanych było na konferencji przez 46 działaczy pełniących funkcję z wyboru, członków komisji rewizyjnej, zarządu PKZP oraz aktywistów, reprezentujących poszczególne szkoły. W naradzie uczestniczyli inspektor oświaty i wychowania, kol. **Roman Kolasiewicz** — członek plenum KM PZPR oraz kol. **Bogdan Meryng** — kierownik Oddziału Zarządu Głównego ZNP w Olsztynie.

Warto podkreślić fakt dobrego przygotowania konferencji; referat sprawozdawczy opracowano kolektywnie, dokonując pełnej oceny działalności Rady Zakładowej ZNP oraz ustosunkowując się do nie zrealizowanych punktów uchwały zebrania sprawozdawczo-wyborczego.

Rada Zakładowa ZNP w Mrągowie pracuje prężnie i systematycznie. W okresie sprawozdawczym odbyło się 16 posiedzeń Prezydium i pięć zebrań plenarnych. Członkowie ZNP informowani są na bieżąco o problemach pracy zawodowej i związkowej. Wszyscy merytoryczni pracownicy zostali zapoznani z głównymi kierunkami rozwoju oświaty w Mrągowie do roku 1980. Problem ten był przedmiotem obrad kwietniowego Plenum Komitetu Miejskiego PZPR.

Bez czekania na wyznaczony termin akcji sprawozdawczej, już w grudniu ubiegłego roku dokonano zmian w składzie osobowym Prezydium Rady Zakładowej ZNP. Po prostu koledzy, którzy nie mogli sprostać stawianym im wymagom w zakresie pracy społecznej, ustąpili miejsca bardziej aktywnym i zaangażowanym w działalność związkowej.

Przysłuchując się obradom, z satysfakcją stwierdziłem, że w tutejszym środowisku szkolnym istnieje dobra atmosfera koleżeńskiej współpracy oraz poczucie współodpowiedzialności za wykonanie powierzonych zadań. Temu dobremu klimatowi pracy sprzyja przestrzeganie zasady ścisłego współdziałania, na co dzień, zakładu pracy i rady zakładowej, uzgadniania stanowisk przed podejmowaniem decyzji we wszystkich sprawach dotyczących realizacji programowych zadań, a także warunków pracy i spraw socjalnych pracowników.

Właśnie dzięki dobrze układającej się współpracy Rady Zakładowej ZNP z inspektorem oświaty i wychowania oraz dyrektorem szkoły udało się pomyślnie załatwić takie sprawy jak: zorganizowanie dwóch stołówek dla nauczycieli, członków rodzin, emerytów i rencistów, zaspokoić zapotrzebowania na wczas wypoczynkowe, kolonie i obozy dla dzieci; racjonalnie wykorzystywać fundusz socjalny; rozwiązywać zatargi na tle stosunków pracy, chociaż — jak stwierdzono — w tutejszych szkołach jakiegoś poważniejszego zatargu czy konfliktu należało do rzadkości.

Kolega inspektor **Roman Kolasiewicz**, omawiając zadania dydaktyczno-wychowawcze szkół oraz takie problemy jak: rozwiązywanie trudnych spraw lokalowych, reorganizacja szkół i ich modernizacja, wyposażenie i remonty podkreślał wielką pomoc i zaangażowanie ogółu nauczycieli. Podziękował też serdecznie aktywowi związkowemu za jego bezpośredni wkład w rozwiązywanie tych wszystkich problemów. Przekazał również wysoką ocenę pracy społecznej nau-

się też pożyczek na zakup zwalnianych mieszkań oraz na budownictwo mieszkaniowe. Są to jednak półśrodki, nie dające pełnego efektu.

Z głęboką troską zastanawiano się, jak przeciwdziałać dużej rotacji pracowników administracji i obsługi. Ta płynność kadr jest niepokojąca. Rada Zakładowa ZNP, inspektorat okazują tym pracownikom, w miarę posiadanych środków i możliwości, pomoc z zakładowego funduszu socjalnego. Jest to jednak za mało

— aby dzieci nauczycielskie, pochodzące z małych miejscowości, a przyjeżdżące na wyższe uczelnie, miały prawo otrzymania miejsca w domu akademickim. Ten przywilej powinien być zapewniony nawet kosztem zwiększenia opłat za mieszkanie, jeśli zarobki rodziców przekraczają ustalone wysokości, uprawniające studenta do korzystania z akademika.

— Aby nauczyciele przedszkoli ze względu na rozszerzony obecnie zakres działania (często bowiem wykonują poza czynnościami dydaktyczno-wychowawczymi różne prace usługowe dla dzieci, a nawet porządkowe), otrzymywali odzież ochronną.

— Aby władze szkolne wszystkich szczebli informowały rady zakładowe ZNP o powodach niezrealizowania przedłożonych wniosków o odznaczenia, o nagrody i innych. Jawność w tych sprawach ma bowiem duże walory wychowawcze i może skutecznie przeciwdziałać ewentualnym przypadkom protekcjonizmu.

— Potrzebne są zwięzłe opracowywane skrypty do szkolenia ideowo-pedagogicznego. Publikacje na ten temat zamieszczane w „Głosie Nauczycielskim” są niewystarczające, a podawana bibliografia — za obszerna i często niedostępna w bibliotekach, znajdujących się w małych miejscowościach.

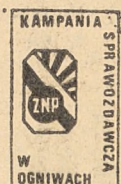
— Celowe jest rozważenie możliwości rozszerzenia bezde-

wej wymiany w zakresie zagranicznych wczasów nauczycielskich, turystyki kwalifikowanej oraz zwiększenie liczby „Pociągów Przyjaźni” do ZSRR, a także organizowanie tego typu wyjazdów do innych krajów socjalistycznych.

Zabierając głos w dyskusji kierownik Oddziału ZG ZNP, kol. **Bogdan Meryng**, ustosunkował się do wszystkich poruszonych na konferencji zagadnień. Część wniosków Rada Zakładowa ZNP będzie realizowała we własnym zakresie, przy pomocy Wydziału Oświaty i Wychowania, miejskich władz partyjnych i administracyjnych oraz Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Olsztynie. Inne wnioski natury ogólniejszej zostaną przedstawione resortowi poprzez Zarząd Główny ZNP.

Uchwała konferencji sprawozdawczej wskazuje, że obrany kurs jest prawidłowy i należy go kontynuować. Jak bowiem wykazała dotychczasowa praktyka, Rada Zakładowa ZNP w Mrągowie umie właściwie korzystać z przysługujących jej uprawnień i działać skutecznie w rozwiązywaniu własnych problemów, a także w pełni współuczestniczyć w uzyskiwaniu coraz lepszych rezultatów pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół, na których terenie działa.

ADAM KANIA



TAK DALEJ TRZYMAĆ KURS

czyteli przez Komitet Miejski PZPR. Na terenie miasta nauczyciele prowadzą 95 kółek zainteresowań dla dzieci i młodzieży, a 50 pedagogów pełni funkcje społeczne we władzach organizacji politycznych, społecznych, spółdzielczych i innych.

Duże jest wśród mrągowskich nauczycieli zainteresowanie kontynuowaniem studiów wyższych. W ubiegłym roku ukończyło je 7 osób, w bieżącym — 23. Obecnie kształcą się 23 nauczycieli, z których 19 ukończy studia w 1978 roku. O skierowanie na studia w roku przyszłym ubiega się 21 nauczycieli. Wszyscy oni zasługują na poparcie, ale limit jest ograniczony i dlatego zdecydowano wspólnie podjąć w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie starania o pomoc w uzyskaniu większej liczby miejsc na studia. Na tych samych zasadach, co nauczyciele, pragną kontynuować studia wyższe pracownicy administracyjni szkół. Postulują oni pod adresem Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP, by problem ten został rozpatrzony w skali kraju i umożliwiono im studia na wydziale prawa i administracji.

Stopniowo ulegają poprawie warunki mieszkaniowe. W ostatnich dwóch latach otrzymało mieszkania 30 nauczycieli, 9 nowo podejmujących pracę przydzielono pokoje w internatach, część mieszka u rodzin. Nadal jednak aż 35 osób oczekuje na mieszkanie. Jest to niezwykle trudny do rozwiązania problem, ponieważ obecnie mieszkanie w mieście można uzyskać tylko poprzez członkostwo w spółdzielni. Działania władz szkolnych i Rady Zakładowej ZNP idą w kierunku przyspieszenia przydziału mieszkań dla pracowników oświaty i wychowania — członków spółdzielni mieszkaniowej. Udziela

i dlatego wnioskowano o rozważenie tej sprawy i podjęcie decyzji na szczeblu ministerialnym w trybie pilnym.

Z innych spraw, nie do rozwiązania we własnym zakresie, skierowano pod adresem resortu i ZG ZNP między innymi następujące:



Foto: Cz. Górski

(Dokończenie ze str. 1)

doskonaleniu pracy uczelni; Rada Zakładowa jest współgospodarzem i współwykonawcą zadań naukowych i dydaktyczno-wychowawczych. Należałoby jednak — mówiono w dyskusji — zapoznać szerszy ogół pracowników z perspektywami rozwoju uniwersytetu, ponieważ wówczas stanęłyby przed nią zadania stana się częścią wysiłków i ambicji poszczególnych pracowników, niezależnie od zajmowanego stanowiska. Sugerowano, iż — być może — warto poświęcić temu tematowi jedno z posiedzeń plenarnych Rady Zakładowej, a niektóre problemy przedyskutować w radach oddziałowych. Organizacja związkowa musi bowiem sprecyzować swój udział w rozwoju placówki; plan pracy uczelni na dziś i na przyszłość musi być zsynchronizowany z planem działania organizacji związkowej.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchałam tej części sprawozdania, w której mówiło się o dokonaniach Rady Zakładowej w zakresie spraw socjalnych. Można powiedzieć, że organizacja związkowa jest tu potentatem. Wspominałam już o liczbie skierowań na wczas, ale to niewiele mówi. Ta duża liczba skierowań jest zasługą Rady Zakładowej dlatego, że podjęła ona trud budowy wła-



SUKCES W LUDZIACH

snego ośrodka wypoczynku w Łączynie. Dzięki temu udało się dwukrotnie zwiększyć liczbę osób korzystających z wczasów. A dodatkowy walor ten, że posiadanie ośrodka daje szansę wypoczynku sobotnio-niedzielnego pracownikom w ciągu całego roku.

Sekcja Żeglarska — i sobotnio-niedzielnego relaksu na wodzie — to także zasługa Rady Zakładowej; a trzeba wiedzieć, że nie przychodził to wszystko łatwo. Drogi sprzęt żeglarski wymaga stałej konserwacji, co pochłania poważne kwoty. Te, które są, nie wystarczają na remont łodzi, trzeba więc poczynić starania, aby zdobyć na ten cel dodatkowe fundusze. Część ich już jest — Zarząd Główny ZNP przekazał Radzie Zakładowej Uniwersytetu Gdańskiego 800 tys. złotych, co pozwoliło zwiększyć fundusz socjalny i zakończyć budowę ośrodka wypoczynkowego w Łączynie.

się rozstrzygnąć najpilniejsze sprawy mieszkaniowe, niezwykle trudne w Trójmieście.

Przedstawicielka Sekcji Emerytów z dużym uznaniem wypowiadała się w dyskusji o Radzie Zakładowej, która wykazuje stałą troskę o sprawy seniorów; nad chorymi rozłożono opiekę koleżeńską i pielęgniarską, emeryci są zapraszani na imprezy, organizuje się dla nich wycieczki, na równych z innymi prawach korzystają z wczasów i sanatoriów. A jeśli trzeba, samochód zakładowy odwozi bardziej chore osoby na wizyty lekarskie.

I wreszcie działalność finansowa Rady Zakładowej, oceniona jako zgodna z normami prawnymi. W 1976 roku rada dysponowała sumą 1 113 460 złotych, z czego na działalność socjalną przeznaczono 537 tys., kulturalno-oświatową — 403 tys., wychowanie fizyczne — 47 tys. złotych. W roku bieżącym jest na koncie Rady

Zakładowej 1 239 tys. złotych, co pozwoli wzmocnić poszczególne działy „usług” socjalnych i kulturalnych.

Dużą popularnością cieszy się Pracownicza Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, do której należy 2090 osób. Bardzo skrupulatne rozliczenie z tej działalności przedstawiała przewodnicząca kasy kol. **Wanda Szymanek**. W okresie sprawozdawczym (dwa lata) udzielono 1513 pożyczek, 353 zaliczki oraz 10 nagród. Wiele osobom udzielono pomocy finansowej (trudne warunki losowe) na kwotę 148 tys. złotych.

Ten krótki — z konieczności — rejestr nie wyczerpuje różnorodnej działalności Rady Zakładowej Uniwersytetu Gdańskiego. Informuje jedynie o charakterze i niektórych kierunkach pracy, prowadzonej — jak wspominałam — z dużym rozmachem, jak przystało na reprezentanta interesów pracowniczych, liczącego się zarówno w kierownictwie uczelni, jak i wśród członków. Zebranie sprawozdawcze stanowiło dobrą okazję do podsumowania dotychczasowych wysiłków i ustalenia całkiem już konkretnych zadań na najbliższy okres. Uświadomiło też wszystkim, w jakich dziedzinach działalności organizacja związkowa jest zapóźniona i co należy uczynić, aby wzmocnić jej autorytet, aby dobrze służyła swoim członkom i dalszemu rozwojowi uczelni.

Ten właśnie rozwój uczelni nakłada na organizację związkową

nowe, coraz większe zadania. Rada Zakładowa — jak głosi sprawozdanie — będzie im wychodzić naprzeciw. Chcielibyśmy — powiedział w wystąpieniu prezes, **Eugeniusz Andrzejewski** — wraz z wszystkimi ogniwami władzy uniwersytetu, opracować zakładowy system warunków pracy i jej oceny, dostosować do potrzeb pracowników różnorodne formy wypoczynku, zapewnić pełną opiekę emerytom oraz młodym pracownikom nauki, zwiększyć uprawnienia i możliwości działania rad oddziałowych przez przekazanie im części kompetencji Rady Zakładowej, stworzyć bardziej dostosowaną do struktury uniwersytetu, strukturę organizacji ogniw związkowych. Podjęta też zostanie próba dalszej rozbudowy ośrodka wczasowego w Łączynie.

Wszystkie zgłoszone wnioski spotkały się z aprobatą zebranych. Dotychczasowe dobre doświadczenia Rady Zakładowej utwierdzają w przekonaniu, że wypełni ona te zobowiązania, ma bowiem ku temu w uczelni sprzyjające warunki.

Teraz wszystko zależy od zaangażowania, odpowiedzialności i umiejętnego rozwiązywania zadań poszczególnych osób i całego aktywu. Od dobrej współpracy na co dzień. A jak wspominałam, aktywność jest tu ambitym.

MARIA RYBARCZYK

W miarę skutecznie, z korzyścią dla zainteresowanych, udało

Z GOSPODARSKA TROSKA

28 listopada bieżącego roku odbyła się konferencja sprawozdawcza Miejskiej Rady Zakładowej ZNP w Legnicy. Była ona przygotowana i przeprowadzona pod hasłem: „Pogłębiając aktywność ogniw ZNP, realizujemy uchwały IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR”. Zasadniczym celem konferencji było dokonanie wnikliwej oceny całokształtu działalności rady za okres od 1 marca 1976 roku (czyli od wyborów) oraz przyjęcie zaktualizowanego programu pracy do końca kadencji.

Starannie przygotowany referat sprawozdawczy ukazał zebrany ogromne bogactwo spraw, zagadnień i problemów, jakimi na co dzień żyła rada. Cennym dopełnieniem tego referatu było wystąpienie inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania, kol. **Aleksandra Matuszewskiego**, który omówił aktualne zadania legnickich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz stan realizacji świadczeń socjalno-bytowych przysługujących nauczycielom i innym członkom ZNP.

W okresie minionych dwudziestu miesięcy wysiłki rady koncentrowane były przede wszystkim na realizacji uchwały podjętej przez delegatów ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Jednocześnie Rada Zakładowa, czując się współodpowiedzialną za jakość pracy i wyniki legnickiej oświaty, dobrze realizowała na swoim terenie zasady współdziałania z organami administracji szkolnej, wynikające z porozumienia, zawartego pomiędzy Ministerstwem Oświaty i Wychowania a Zarządem Głównym ZNP.

Rada aktywnie uczestniczyła we wszystkich przedsięwzięciach zmierzających do podnoszenia sprawności nauczania i efektów wychowawczych wśród dzieci, młodzieży, dorosłego społeczeństwa. Podejmowała również i załatwiała — zgodnie z kompetencjami — wszystkie sprawy pracownicze. Szczególnie wiele uwagi poświęcano problemom kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz poprawy ich warunków pracy, życia, aktywnego wypoczynku.

Rozwijając, w miarę sił i środków, działalność kulturalno-oświatową, turystyczną i sportową, rada wzbogacała wiedzę pedagogów, kształtowała ich postawy ideowo-polityczne, umożliwiała im regenerację sił psychicznych i fizycznych.

Omawiana konferencja była bardzo dobrze przygotowana pod względem organizacyjnym i merytorycznym. Wszystkie wystąpienia nacechowane były głęboką gospodarską troską o najbardziej ważne zagadnienia związane z dniem dzisiejszym i przyszłością legnickiej oświaty, a także o dalszą wszechstronną działalność związkową. Można więc być przekonanym, że przyjęta przez zebranych uchwała — upowszechniona wśród nauczycielstwa na mających się odbyć w najbliższym czasie zebraniach sprawozdawczych rad oddziałowych — przyczyni się do dalszego pogłębiania, poszerzenia i umocnienia treści form i metod pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie Legnicy.

JAN MOŁDA

„K oniec wieńczy dzieło” — mówi łacińskie przysłowie. Tak można by sformułować hasło, pod którym przebiegało — zorganizowane w dniu 24 listopada bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP — spotkanie przedstawicieli studiujących pedagogów. Zaproszono na nie po jednym — z każdego województwa — absolwencie czteroletnich studiów magisterskich, spośród tych, którzy ukończyli je z wynikiem bardzo dobrym.

Gospodarzami spotkania byli członkowie sekretariatu ZG ZNP. Uczestniczyli w nim przedstawiciele: Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, CRZZ, ministerstw: Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Oświaty i Wychowania, przedstawiciel Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

„Spotkanie dzisiejsze ma niejako charakter symboliczny. Jesteście reprezentantami pierwszej grupy nauczycieli, która podjęła przed czterema laty trud zdobycia wyższego wykształcenia. To wy realizujecie hasła i postulaty nauczycielskiego ruchu zawodowego, który od ponad 70 lat, od Zjazdu w Pilaszkuwie w 1905 roku, domagał się zapewnienia kwalifikacji na poziomie wyższym dla nauczycieli ludowych...” — mówił wiceprezes ZG ZNP, **Władysław Wawrzynowski**.

Do decyzji połączonych kolegów resortów nauk, szkolnictwa wyższego i techniki oraz oświaty i wychowania z dnia 15 stycznia 1973 roku o kształceniu wszystkich nauczycieli w szkołach wyższych, nawiązywano wielokrotnie w czasie spotkania. Podkreślano słusność i dalekowszroczność tej decyzji, jej historyczne znaczenie dla rozwoju polskiej oświaty i rangi zawodu nauczycielskiego. Przytaczano liczby, obrazujące zakres i wyniki masowego kształcenia nauczycieli.

W 1973 roku mieliśmy w całym szkolnictwie 19 proc. nauczycieli z wyższymi studiami, w 1975 roku było ich już 29,7 proc., a w bieżącym roku szkolnym — około 40 proc. W 1977 roku około 15 tys. nauczycieli zdobędzie dyplom magisterski i około 11 tys. złoży egzamin kwalifikacyjny równoważny zawodowym studiom wyższymi.

W następnych latach mniej więcej te same liczby obrazować będą tempo podnoszenia poziomu kwalifikacji nauczycieli. Wpływać na nie będzie także dopływ do szkolnictwa nowych nauczycieli, absolwentów wyższych uczelni. Po uwzględnieniu odpływu kadr (emerytury i inne przyczyny) osiągniemy w 1980 roku stan około 62 proc., a w 1985 roku — około 75 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Co zadecydowało o tak poważnych wynikach procesu dokształcania nauczycieli?

Na pierwszym miejscu należy niewątpliwie postawić stosunek nauczycieli do problemu podwyższania kwalifikacji. Wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — **prof. Janusz Górski**, (który w czasie, gdy podejmowane były decyzje o masowym dokształcaniu nauczycieli, pełnił funkcję rektora na Uniwersytecie Łódzkim) stwierdził, że kiedy widział ogromny napływ kandydatów, ich zapał, chęć nauki — mimo wielkich trudności wiążących się z organizacją studiów, braku programów, materiałów szkoleniowych, zastrzeżeń niektórych pracowników nauki, w szczególności do decyzji o przyjmowaniu nauczycieli na studia bez egzaminów wstępnych — z optymizmem zaczął patrzeć na całą sprawę.

W jego uczelni, podobnie jak w innych uniwersytetach, a zwłaszcza w wyższych szkołach pedagogicznych — znalazły się grupy pracowników naukowych, entuzjastów koncepcji kształcenia nauczycieli. Dzięki nim rozwiązywane były stopniowo wszystkie problemy związane z organizacją

NIE MA SPRAWY WAŻNIEJSZEJ

„FINIS CORONAT OPUS”

studiów (noclegi, żywienia, wydawanie skryptów, szereg innych) oraz co najważniejsze — stworzona została w wyższych szkołach bardzo pozytywna atmosfera wokół nauczycieli studiujących. O tej atmosferze mówili z uznaniem i wdzięcznością, zabierający na spotkaniu głos, absolwenci.

Dalsze źródła sukcesów tkwią — jak wynikało to z wypowiedzi uczestników spotkania — w pomocy udzielanej studiującym nauczycielom przez władze oświatowe, ognia ZNP oraz IKNiBO.

„Nasze sprawy znajdowały się zawsze w centrum uwagi każdego ognia ZNP” — mówił absolwent Uniwersytetu Śląskiego.

„Największą pomoc otrzymaliśmy od naszych kolegów pracujących w szkole. Dzięki nim mogliśmy pogodzić obowiązki nauczyciela z obowiązkami studenta. Zdarzało się, że kolega mający na przykład w danym dniu cztery godziny własnych zajęć, pełnił dodatkowo pięć godzin koleżeńskich, a więc bezpłatnych zastępstw za biorących udział w zajęciach w wyższej uczelni stu-

diujących nauczycieli” (absolwent Uniwersytetu Gdańskiego).

„Nieprawdą jest, że studia znaczne obniżają poziom pracy dydaktycznej i wychowawczej” — mówiła absolwentka WSP w Krakowie, jednocześnie dyrektor dużej szkoły w Nowej Hucie. „Rzecz zrozumiała, że duży procent nauczycieli studiujących wymaga bardzo dobrej organizacji pracy w całej szkole, zrozumienia wśród grona, dodatkowego z ich strony wysiłku, ale jednocześnie przykład nauczycieli studiujących „zaraża” cały zespół pragnieniem samokształcenia, podwyższania kwalifikacji, wyzwala ambicje zawodowe”.

„Studiujący nauczyciele podnoszą autorytet szkoły w oczach rodziców. Na studiach zyskuje szkoła i nauczyciele” — oto dalsze wypowiedzi uczestników spotkania.

Jakie wnioski i postulaty zgłaszali absolwenci do dalszego doskonalenia procesu dokształcania nauczycieli?

„Bardziej równomierne rozmieszczenie egzaminów w ciągu ro-

ku oraz na poszczególnych latach studiów”.

„Tematy prac magisterskich powinny być dostosowane do praktyki nauczycielskiej, aby mogły służyć podnoszeniu poziomu pracy szkoły”.

„Na niektórych kierunkach studiów, wymagających zwłaszcza prac badawczych, laboratoryjnych, konieczne jest udzielanie dłuższych urlopów na napisanie pracy magisterskiej. Miałoby to wpływ na zmniejszenie znacznego odpadu na tych kierunkach”.

Kilku nauczycieli poruszyło sprawę nagród dla kończących studia. Postulowano, aby wydać przepisy gwarantujące każdemu nauczycielowi, który ukończył studia co najmniej z wynikiem dobrym — wypłacenie nagrody, podobnie jak to jest w innych zawodach.

Chodzi tu nie tylko o nagrody finansowe. Nauczyciel studiujący, zwłaszcza kończący studia, a także — osiągający dobre wyniki — powinien znaleźć uznanie u władz szkolnych i instancji związkowych.

Jak te sprawy przedstawiają się niejednokrotnie w terenie, świadczy przykład podany przez jedną z uczestniczek spotkania:

„Pracuję w zawodzie nauczycielskim 20 lat. W tym roku, kończąc studia, miałam jednocześnie dwie operacje żołądka. Po raz pierwszy wróciłam się o przyznanie mi zwolnień wypoczynkowych. Odmówiono mi. Dopiero na interwencję Zarządu Głównego ZNP wczasy te otrzymałam”.

Co dalej?

Takie pytanie stawiało kilku absolwentów. Wicedyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli, doc. **Zbigniew Radwan** mówi, iż przemiany jakościowe w zawodzie nauczycielskim wymagają także zmian w stosunku administracji szkolnej do nauczycieli. Stosunek ten musi opierać się w coraz szerszym zakresie na zasadach współpartnerstwa. Realizacja reformy szkolnej wymaga ciągłego dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Czeką nas zatem konieczność opracowania i wdrażania koncepcji kształcenia ustawicznego nauczycieli.

Tę samą myśl wyraził wiceminister, **prof. Janusz Górski**. „Za dziesięć lat zdobyta przez Was wiedza stanie się przestarzała (...) Szkoły wyższe są w dalszym ciągu dla Was otwarte (...) Organizować będziemy studia podyplomowe, studia doktoranckie dla nauczycieli (...)”.

Na zakończenie spotkania członkowie Sekretariatu ZG ZNP wręczyli nauczycielom-absolwentom studiów magisterskich upominki książkowe i nagrody pieniężne.



Zdjęcia: Cz. Górski

% życia szkoty

Niedawno Szkoła Podstawowa w Drewnicy, województwo łódzkie, otrzymała imię leżenanta Nagulana Karapetowicza Martirosa, bohatera lottika radzieckiego, kawalera Złotej Gwiazdy, który zginął na tych terenach w kwietniu 1945 roku. Do uroczystości tej szkoła przygotowywała się bardzo starannie, między innymi wydano z tej okazji spe-

cialną publikację poświęconą patronowi szkoły oraz historii i dniu dzisiejszemu tej liczącej sobie 32 lata placówki.

W październiku odbyła się w Olsztynie — z inicjatywy Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie oraz Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w tym mieście — krajowa konferencja poświęcona kształceniu dzieci przewlekłe chorych. Omawiano na niej stan aktualny i perspektywy oraz formy i metody kształcenia dzieci i młodzieży w zakładach leczniczo-wychowawczych.

Zespół Szkół Zawodowych w Rykach obchodzą w październiku swoje XXX-lecie. Niedgdy skromna, dwuoddziałowa Zasadnicza Szkoła Zawodowa z jednym pełno zatrudnionym

nauczycielem i zarazem dyrektorem, **Władysławem Korzykiem**, placówka bez własnej siedziby, bez pomocy naukowych, księgozbioru, maszyn i urządzeń do prowadzenia produkcji warsztatowej — rozrosła się do miana Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, jednoczącego w swoim składzie organizacyjny Technikum Mechanizacji Rolnictwa (pieć i trzyletnie), Policealne Studium Zawodowe, Liceum Zawodowe, trzyletnią Zasadniczą Szkołę Zawodową oraz dwuletnią Zasadniczą Szkołę Zawodową Doskonalącą i Specjalną. Razem 25 oddziałów, ponad 850 młodzieży, prawie 100 pracowników, w tym 54 nauczycieli i wychowawców.

Zespół posiada piękny budynek główny (Miody Mistrz Gospodarności w latach 1972-1976), dobrze wyposażone warsztaty szkolne, realizujące roczny plan produkcji w wysokości 6 mln złotych, jeden z najlepszych w województwie internat. Szkołę tę o-

puściło 3215 absolwentów: 955 — technikum i 2260 — Zasadniczą Szkołę Zawodową.

W pierwszą rocznicę nadania Zbiorczej Szkole Gminnej w Nadarzynie imienia prof. Witolda Doroszewskiego odbyła się w tej placówce specjalna uroczystość. Przybyła na nią między innymi żona profesora wraz z najbliższą rodziną, obecni byli także przedstawiciele Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Na uroczystości tej uczniowie powtórzyli złożone przed rokiem ślubowanie, że — wierni wskazanom Profesorowi — zawsze będą dbać o czystość i piękno języka ojczystego, a kultura językowa będzie ważnym elementem ich wychowania patriotycznego.

Czytelnicy mają głos

NIE OBEJDZIE SIĘ BEZ NASZEGO UDZIAŁU

Zastanawiając się nad warunkami realizacji reformy szkolnej, zdajemy sobie coraz jaśniej i wyraźniej sprawę z trudności, które przyjdzie nam jeszcze pokonywać. Wiemy też, iż o zwycięstwie nie zdecydują jednostki, choć nie kwestionujemy ich roli w tym dziele. Coraz powszechniej uświadamiamy sobie jednak, iż decydującym o sukcesie czynnikiem będzie zgodność — podejmowanych w tysiącach szkół i placówek oświatowych — działań z akceptowanymi założeniami. Zgodność w działaniach nie wystarczy, oczywiście, różnic w dyskusjach. Co więcej: im bardziej szczerze, otwarte i zasadnicze są nasze dyskusje, tym łatwiej nam — wbrew pozorom — ową zgodność znajdować; zarówno tę pomiędzy działaniami, jak i tę — z założeniami.

Dopracowywanie się tej zgodności to jedno z naszych najważniejszych zadań w budowaniu szkoły przyszłości — podstawowy warunek pełnego sukcesu. Rozkłada się to zadanie na każdego z nas, na poszczególne rady pedagogiczne, na różne zespoły specjalistyczne; w szerokim sensie ogarnia całe świadome społeczeństwo.

Istnieje, oczywiście, dziedzin, w których realizacja tego zadania nie następuje większych trudności. Ale są również sfery, w których osiąganie zgodności staje się — z różnych przyczyn — problemem niezwykle złożonym. Do takich zaliczyłbym styk między szkołą a nadzorem pedagogicznym, kontakt nauczyciela z wizytatorem.

Na ten temat napisano i powiedziano już bardzo dużo. Mimo to codzienna praktyka jest jeszcze stale stosunkowo daleka od założonego ideału. Może się nawet wydawać, że w świetle wyników przeprowadzonych na ten temat badań, a zwłaszcza masowego doświadczenia, nie ma właściwie sensu stawiać ponownie pytania: dlaczego? Otóż sądzę, iż jest wprost przeciwnie: dostrzegam bowiem nie tylko diagnostyczny sens tego pytania, lecz również, a może przede wszystkim, jego funkcję wychowawczą.

Realizacja tej funkcji jest jednak uzależniona od maksymalnie rzetelnego, trafnego i obiektywnego rozpoznania konkretnej sytuacji. Zwróćmy uwagę na to, iż zazwyczaj ograniczamy się tylko do konstataowania tego, jak jest. Opisujemy nierzadko prze rysowując — negatywne zwłaszcza przejawy kontaktów przedstawicieli nadzoru pedagogicznego ze szkołą, zapominając jednocześnie w konkretnych przypadkach o tym, że pełna diagnoza pedagogi-

czna domaga się wskazania również przyczyn występującego zjawiska. Co więcej, jeżeli już wskazujemy przyczyny, to w przypadku zjawisk negatywnych jesteśmy skłonni dopatrywać się ich przede wszystkim u przedstawicieli nadzoru pedagogicznego.

Stronniczość ta, aczkolwiek z ludzkiego punktu widzenia zrozumiała i wytłumaczalna, nie może być usprawiedliwiona w świetle nowoczesnej pojętej kultury (tak! — nie tylko wiedzy) pedagogicznej, którą powinniśmy posiadać i rozwijać.

Nie wystarczy więc stwierdzić: wizytator realizuje w swoim zachowaniu, w kontakcie ze szkołą i nauczycielem, przestarzały czy wręcz szkodliwy model. Trzeba równocześnie chcieć i umieć poszukiwać naszego, nauczycielskiego udziału w tym. Jak to — powie ktoś — to my mamy jeszcze troszczyć się o prawidłowe funkcjonowanie wizytatorów i całego nadzoru pedagogicznego? To przecież absurd! A jednak — nie!

Zechcimy sobie uprzytomnić, że wizytator to też człowiek i jeżeli spotyka się z naszej strony niemal na każdym kroku z oczekiwaniemi i zachowaniami, które ukształtowałyśmy na przeżytych już wzorach, to — przynajmniej — jest mu, ostrożnie mówiąc, co najmniej trudno urzeczywistniać bardziej nowoczesny wzorzec. Wyzwalanie się od przestarzałych wzorców zachowań jest bowiem zawsze — jak to trafnie sformułował brazylijski pedagog ludowy, Paulo Freire — procesem wymagającym zaangażowania obu zainteresowanych stron. Sam wizytator nie jest więc w stanie wyzwolić się z — krepujących nie tylko nauczyciela, z którym się kontaktuje, ale też jego samego — pęt przeżytego już modelu. Modelu, który tu skróto-wo i umownie nazwałbym autorytatywnym.

Prawda jest taka, że i my, nauczyciele musimy pomagać naszym kolegom z nadzoru pedagogicznego, jeżeli chcemy, aby i oni z kolei potrafili nam skutecznie pomagać w wyzwalaniu się z różnego rodzaju przesądów i przeżytków pedagogicznych, abyśmy mogli osiągać coraz pełniejszą zgodność w naszych — wspólnym — przecież celom służących — działaniach.

Jak to robić? Przede wszystkim trzeba tego chcieć, kwestia technik działania jest wtórna. Ale, żeby nie było nieporozumień, nie chodzi mi o jakiś nowy rodzaj pouczeń dla wizytatorów ze strony nauczycieli. Tego mają koledzy wizytatorzy z pewnością dość. Tu chodzi o takie zachowa-

nia nauczycieli, które by ułatwiały, a nie utrudniały, wizytatorom wyzwalanie w sobie postaw autentycznie koleżeńskich, składających się na sylwetkę nowoczesnego pomocnika (doradcy, partnera) szkoły.

Nie jest to łatwe, to prawda. Z własnego nauczycielskiego doświadczenia wiem, jak trudno czasem zaproponować wizytatorowi wspólną — a więc uwzględniającą również nauczycielski punkt widzenia — platformę kontaktu. W wielu przypadkach, kiedy wizytator na przykład słabiej kontroluje własne zachowania, kiedy jest wyraźnie obciążony negatywnymi doświadczeniami... wydaje się to wręcz niemożliwe. O ile łatwiej wtedy po prostu słuchać władzy i nie podejmować prób autentycznego współdziałania, albo nawet zająć pozycję wojownika, który bądź staje do otwartej walki, bądź obraża taktykę partyzancką.

Warto sobie jednak uświadomić, że zarówno ten, kto przyjmuje postawę posłusznej owieczki, jak i ten, kto przywdziewa zbroję bojownika, manifestuje w ten sposób swój lęk przed władzą. I jest zrozumiałe, że dopóki się go nie pozbędzie, a przynajmniej nie zmniejszy, nie może być partnerem dla wizytatora. Potrzebny mu raczej wytrwały psycholog, znający specyfikę nauczycielskiego zawodu.

Na co dzień radzimy sobie z takimi problemami sami i — trzeba dodać — na ogół nieźle. Chodzi o to, żeby coraz lepiej. Nie jesteśmy przecież w zakresie psychologii analfabetami. Czego nam w tym zakresie nie dają studia, zdobywamy sami. Trzeba jeszcze, byśmy — kiedy wymagają tego okoliczności — potrafili wykorzystywać tę wiedzę w praktyce, nie tylko w kontaktach z dziećmi i młodzieżą, ale również z naszymi przełożonymi. Chodzi o to aby chcieć i umieć stawiać sobie owo pytanie: dlaczego? — i szukać rzetelnej, trafnej i obiektywnej odpowiedzi.

W tym właśnie dostrzegam wychowawczą, a właściwie samowychowawczą funkcję tego pytania. Uczciwie bowiem poszukiwanie pełnej odpowiedzi wskazuje nam niechybnie również i na nasz nauczycielski udział w formowaniu się nowoczesnego nadzoru pedagogicznego. Wydaje mi się, że istota reformy w tej dziedzinie zawiera się w formule: od biernego słuchania do aktywnego współdziałania. Nie obejdzie się więc bez naszego udziału.

KAZIMIERZ GORZEŁOK
Katowice

GDZIE TKWI ZŁO?

W „Głosie” z 23 października opublikowane zostały dwa korespondujące ze sobą, artykuły: „Przeciwko bierności i martwocie” oraz „Inspirować? Tak! Lecz i oceniać!”. A oto parę moich uwag na marginesie tych publikacji.

To, że wiele osób pełniących funkcje kierownicze w administracji oświatowej jest równocześnie — we władzach związkowych — nie stanowi samo w sobie zjawiska negatywnego. W działalności związkowej podstawowymi kryteriami kwalifikującymi na członka władz powinny być: autentyczne zaangażowanie społeczno-polityczne, głęboka znajomość spraw nurtujących środowisko pracowników oświaty i wychowania, zdolności organizatorskie i umiejętność pozyskiwania do współpracy szerokiego rzeszy członków ZNP. Natomiast negatywnym zjawiskiem jest to, że — niestety — wielu z pełniących funkcje we władzach związkowych znalazło się tam w sposób

przypadkowy i traktuje te funkcje jako „przedsionek”, w którym wycieknie się tylko dogodnej okazji, by „wskoczyć” na eksponowane stanowisko w... administracji oświatowej.

Stąd właśnie największe zło: „kokietowanie” władz administracji oświatowej, „załatwianie” nagród, wyróżnień, odznaczeń, wczasów, a nawet sanatoriów i skierowań na atrakcyjne imprezy związkowe pod kątem przyszłego „awansu”. I to jest właśnie negatywne zjawisko, zniechęcające wielu działaczy z prawdziwego zdarzenia do zaangażowanej działalności związkowej.

Przytoczony przez autora artykułu pt. „Przeciwko bierności i martwocie” przypadek przyznania miernej nauczycielce nagrody i dodatku funkcyjnego nie jest, niestety, odosobniony. Znam przypadki, że przyznawano nagrody i dodatki specjalne nauczycielom nie mającym w ogóle oceny pracy ani też pełnych kwalifikacji, a pomijano nauczycieli spełniających wszystkie wymagania do nagród i dodatków.

W drugim artykule (działalność Oddziału Zarządu Głównego ZNP

w Olsztynie) wszystko jest tak dobre (współpraca z władzami administracji oświatowej, wszechstronna działalność, demokratyczny styl kierowania), iż wydaje się... nieprawdziwe. Jeśli jednak tak jest w istocie, to cześć i chwała tamtejszym działaczom i władzom. Mamy też wzorzec do naśladowania — swego rodzaju „szkołę”, do której powinni być kierowani działacze związkowi z innych województw.

Co zaś do konkursu rad zakładowych — jest on bardzo potrzebny jako bodziec do podnoszenia efektów działalności. Problemem jest tu jednak sprawa oceny. Moim zdaniem podstawą oceny — w związku z dysproporcjami w bazie materialnej, którą dysponują poszczególne rady zakładowe — powinny być „przerosty” efektów w stosunku do obiektywnych możliwości.

Pamiętać też należy, iż nie można pomijać przy nagrażaniu tych działaczy, którzy najbardziej przyczynili się do osiągnięcia tych efektów przez daną radę zakładową.

M.T.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

ZAPOMNIANE PRAWDY

Bez czekania na materiały z badań można na kanwie rozważań prof. Jana Kulpy*) już dziś przypomnieć pewne zapomniane prawdy.

Po pierwsze — praca w szkole podstawowej jest na pewno męczniejsza niż w średniej czy wyższej. W swoim nauczycielskim życiu mam za sobą wszystkie etapy. Zaczęłam uczyć w szkole podstawowej, przeszedłam do średniej, a zakończyłam prowadzeniem zajęć dydaktycznych i wychowawczych ze studentami ostatniego roku kierunków uniwersyteckich. Przekonałam się również, że w szkołach średnich najlepiej uczą nauczyciele, którzy przeszli do nich ze szkolnictwa podstawowego, a dobrymi pedagogami uniwersyteckimi byli zawsze ci, którzy odbyli należyty staż w szkole średniej.

A zatem dziś, tj. w dobie magisterskiego przygotowywania wszystkich nauczycieli, można przecież dla dobra oświaty postawić wymóg rozpoczynania kariery nauczycielskiej właśnie od szkolnictwa podstawowego. Wybierających się przeniesie potem do szkół średnich; i dalej — mających zainteresowania i umiejętności naukowo-badawcze powołać do pracy w szkołach wyższych. Jest to zupełnie możliwe.

Po drugie — na wsi mamy różne posterunki — zdrowia, porządku, itp. lecz i oświaty.

Posterunek oświaty jest jedynym, którego pracownicy jakoś nie mogą porządnie mieszkać. Coraz więcej jest na wsi pięknych budynków prywatnych i państwowych, ale nie ma środków na dobry dom nauczyciela. Jeśli upowszechnimy w trybie przyspieszonym budownictwo mieszkaniowe dla nauczycieli, wtedy — do zawodu wymagającego akademickiego przygotowania — nie będziemy musieli przyjmować sił niekwalifikowanych, mając tylu magistrów.

Po trzecie — zawód nauczycielski jest sfeminizowany. To źle. Dlaczego nie przyjmujemy na kierunki nauczycielskie mężczyzn, nawet jeśli przy egzaminie wstępnym nie zabłysną. Dlaczego wciąż — na skutek śmiech budzącej anonimowości egzaminów wstępnych, które wszak powinny wreszcie nabrać charakteru inteligentnej rozmowy z absolwentami liceum — ustępować muszą dobrze „obkutym” dziewczętom. Nauczyciele-mężczyźni nie będą się bali wsi, a młode nauczycielki może znajdą w nich życiowych partnerów. W gronie nauczycielskim powinna być równowaga płci, i to nie tylko ze wspomnianych względów.

dr hab.
FRANCISZEK CZERWIŃSKI

*) Prof. dr hab. Jan Kulpa: Dla uczelni kształcących nauczycieli w/woski, „Głos Nauczycielski” nr 40/1977.

MATKA WSI

8 listopada bieżącego roku mieszkańcy miasta i gminy w Nisku obejrżeli dokumentalny film — „Czy znacie Walerię M?”, nakręcony przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie pod kierunkiem reżyser Marii Dąbrowskiej.

Jest to film o nauczycielce z naszej gminy, koleżance Walerii Mireckiej, która ponad 50 lat pracy w zawodzie nauczycielskim poświęciła wychowaniu trzech pokoleń. Wspólnie ze swymi wychowankami, mieszkańcami wsi Racławice dzieliła troski i radości. Wspólnie z nimi rozwiązywała kłopoty i trudności. Ze swoimi uczniami doprowadzała elektryczność do mieszkań i gazyfikowała wieś, budowała sklep i dom ludowy, założyła Koło Gospodyń Wiejskich, działające przeszło pół wieku, Klub Rolnika, zespół pieśni i tańca. To reżyser ważniejszych tylko przedsięwzięć w jej dorobku.

Podkreślić należy, iż kol. W. Mirecka jest do dzisiaj radną Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Nisku, a także aktywną działaczką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Kół Gospodyń Wiejskich, i obecnie, choć jest już na emeryturze, nie odpoczywa, lecz działa, ciałem do czegoś dąży, „otwiera drzwi, których nie jeden otworzyć nie potrafi”.

Pozostała wierna środowisku, z którym tyle ją łączy. Nie skorzystała z okazji, by przenieść się do atrakcyjniejszej miejscowości. Kocha swój zawód, swych wychowanków, którzy liczą po 60, 40

i 20 lat. Nazywa ich w filmie „moje dzieci”.

Nie sympatii, życzliwości i przyjaźni jest bardzo mocna, dająca temu wyraz mieszkańcy na co dzień, jest to widoczne w filmie. Między innymi na wniosek mieszkańców została odznaczona Orderem „Matka wsi”.

Wśród oglądających film sporą grupę stanowili nauczyciele naszych szkół i młodzież. Byliśmy dumni, że jest to film o naszej koleżance, a zarazem o naszej ciężkiej, żmudnej pracy i efektach naszego trudu, które nie zawsze są zauważane. Dodatkowo cieszyło nas to, że przybyli obejrzyć ten dokument uczniowie, w tym młodzież z sąsiedniej gminy Ulanów, która w przyszłości chce wybrać zawód nauczycielski.

Mogę z dumą odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule filmu, że znam Walerię M. — nauczycielkę, Matkę wsi. I chciałbym mieć taki dorobek i zyskać takie uznanie za pracę od swych uczniów.

Film ten pozwolił mi uwierzyć w siłę oddziaływania nauczyciela. Polecam go wszystkim, gdyż jest to wartościowa pozycja (zakończony został na festiwal filmów dokumentalnych w Lipsku). Polecam go zwłaszcza koleżankom i kolegom, którzy nie wierzą w efekty swego działania dydaktyczno-wychowawczego lub odchodzą z naszych szeregów nauczycielskich. Może zmienia zdanie.

IRENA BAJAK
Nisko

SPEŁNIĄ ZADANIE, JEŚLI...

Wycieczki poszerzają horyzonty, kształtują wyobraźnię, pobudzają do refleksji. Stara to prawda i nie tu nowego nie odkrywamy. Dzięki dobrze zorganizowanemu ukierunkowanemu, sensownym wycieczkom poznajemy fragmenty ojczyjstiej historii, odkrywając przy tym nieraz nową dla nas jej kartę. Jest jednak pewne ale... Wycieczkę trzeba przygotować na wiele tygodni przed wyjazdem; trzeba zawczasu sięgnąć do historii danego regionu, sprawdzić trasy turystyczne, przeczytać o zabytkach, a nawet poszukać różnych ciekawostek.

Myszę — że tak uczyniło kierownictwo wycieczki ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Policach. Uczestnicy — nauczyciele przemierzali kawał Polski, jadąc ze Szczecińskiego aż w Przemyskie i Krośnieńskie. I myślę, że nie zmarnowali czasu.

Sam Przemysł dostarczył im już mnóstwa wrażeń i to począwszy od zabytków miejskich, a więc historycznej Starówki z renesansowymi kamieniczkami, które dziś kosztownie niebagatelnej sumy są poddawane troskliwej konserwacji; wspaniałych obiektów sztuki sakralnej jak: katedra, kościół franciszkański; zamek zbudowany jeszcze za Kazimierza Wielkiego, aż po interesujące stare forty. Te unikalne już dziś w skali europejskiej mury obronne przypominały epopeję I wojny światowej, kiedy to twierdza

Przemysł wymieniona była obok Antwerpii i Verdun, jako potężny bastion obrony.

Oglądali więc nauczyciele z zainteresowaniem resztki murów fortecznych w Prałkowcach, Siedliskach, Duńkowiczkach a przy tym słuchali arcyciekawej historii — opartej na faktach, które opisał ze znanostwem przemyski historyk — amator Jan Różeński, autor „Twierdzy Przemysł” i innych książek.

A cóż za widok był z Tatarskiego Kopca, górującego nad miastem, położonym wspaniale na dwóch wzgórzach i nad rzeką San.

Potem Bieszczady — z całym bogactwem fauny i flory oraz pomnikami pamięci narodowej. Tu historia jest już bardzo bliska. Bircza, gdzie milicjanci bohaterstwo odparli ataki UP-owców, pomnik generała Walera w Jabłonkach, pomnik poległych milicjantów w Cisnej, cmentarz wojenny w Baligrodzie. Piękna przyroda wywoływała niekłamany entuzjazm, zaś ślady nie zagojonych jeszcze ran i blizn wzruszenie i zadumę. Uczestnicy wycieczki z Polic umieli na wszystkim właściwie patrzeć. Świadczy o tym właściwym zrozumieniu zjawisk, wyrobieniu intelektualnym i zaangażowaniu patriotycznym. Tak zorganizowane i przeżyte wycieczki — bezsprzecznie spełniają swój cel i poznawczy, i wychowawczy.

JERZY BAUER

Literacki Głos Nauczycielski

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁDZIALE KLUBÓW LITERACKICH ZNP

MATERIAŁY DO WKŁADKI PRZYGOTOWAŁ KLUB LITERACKI ZNP W RZESZOWIE

BŁĘKITNA CHWILA WSPOMNIENI

ANNA IVOSSE

Jakie tam teraz świecą księżycy? Czy srebrne świecidelka nocy mają jeszcze kozie bródki, które malowaliśmy palcem, maczając go w ciemnogrnatowym atramencie przedświt? Jakie gwiazdy rozsypane, jakie zapalone słońca? Czy płonie ta rzeka, jak dawniej, wijąc się pośród malowanych wzgórz? Jak ogromne są oczy świtu nad znajomą wioską, jaki krzyk gęsi i ptactwa!

Czy można te krajobrazy zamienić na syntezę mowy ludzkiej? Jeszcze słycać dziewczęcy śpiew i znajome rżenie koni wozaków, a już pył wijący się wstęgą za autobusem otula wszystko w odległą ciszę. Smolarze cedzą dym z kopców, który cieniutkimi strużkami przesącza się do wnętrza przez rozsunięte okna na widoki może już bezpowrotne. Smolny zapach lasu, upojny jak młode wino. Puste, pozostawione miejsca wołają za człowiekiem, aż powietrze drży od tego głosu i jeszcze serce.

Kiedy przechodzi wymienić te krajobrazy, tak bliskie i znajome, na kamienny krajobraz jakiegokolwiek miasta, wszystkie choćby najbardziej troskliwe i obiecujące zapowiedzi brzmią jakas fałszywą nutą w twoich ustach. Tej drogi nikt z nas nie oczekiwał, przyszła do nas niespodziewanie, pusta i zimna. Wąski i kręty San pachnie jak ryba. Na pagórkach cerkiewki składają drewniane dłonie do modlitwy. Autobus mija obojętnie zadowolonych pod skorupką kolorowego namiotu turystów. Wszedobylscy tutaj. Zostają do jutra. Nasze jutro będzie daleko stąd. Rozpalone nad brzegiem rzeki ogniska owijają niebieskawą przedzą łąki z wplecionym w nie rechotem żab. Świerzcze kłują bębniaki uszu wysoką nutką swojej pożegnalnej, wieczornej pieśni. Kim byłeś dla nas, ziemio? Kim jesteś, kim zostajesz? Obłokiem purpurowego snu, marzeniem niespełnionym, ucieczką? Kim? Ile ciepłej muzyki w tobie, ile pochowanych skrzetnie na później wspomnień?! Kim nam byłeś przez te dwa lata? Otworzyliśmy tu dla siebie niebo pierwszych uniesień naszej miłości, uwilił gniazdko, odbywając daleki lot w nieznane.

Ta ziemia przyjęła nas jak swoich bliskich. I ludzie tutejsi byli lepsi, nieznanzi. Zwariowany pomysł dwójga ludzi, którzy znaleźli siebie w sobie samych i teraz szukali jeszcze czegoś więcej. Ucieczka donikąd, wprost w otwarte przyjaźnie ramiona natury tak dziewczęcej i niewinnej, jak ich zespoleenie.

Pamiętam przyjechaliśmy w czas, kiedy kłosa zboża unosiły swój ciężki brzuch w górę, a ziemia była pełna owoców, po brzegi przydrożnych drzew. Wokół wakacyjny czas kipiał sytością, jak wielka, kolorowa misa i mieliśmy niewiele ze sobą: modną walizkę i kilkadziesiąt złotych na poczętek. Szybko stopniały w miejskim, małym hotelu. Byliśmy nie nasyćeni sobą. Pod naszymi oknami zmotoryzowany światek sunął z warkotem prosto w

otwarty brzuch Bieszczadów. Byliśmy o krok z zawadzącą, olbrzymią walizką, pełną twojego i mojego. I ta przestrzeń wzdychała jeszcze do nas. Nie mogliśmy oprzeć się pokusie. Nie mieliśmy żadnych specjalnych planów. Upieczone świeże dwa gołąbki, kilkanaście dni po zwariowanym, cywilnym ślubie. Świat nam rozkwitał, ścielił się dywanem prostych, niczym nie skomplikowanych dróg.

Chuchając w szyby hotelowego pokoiku, pisaliśmy znaki zapytania, nie oczekując od siebie żadnej jasnej odpowiedzi. Po co? Zaczynaliśmy ten świat i życie na nowo, może jeszcze niedorośli do ważnych ról. Uczyliśmy się siebie na pamięć, składaliśmy dla siebie najpiękniejsze słowa, modliliśmy się do siebie. Zalewał nas świat nieznanych dotychczas kształtów i barw, dwoje szalonych.

Na ulicach, po których kroczyliśmy pewnie i zamasyście, patrzyli na nas jak na urojone dwie zjawy. Małomiasteczkowy obyczaj zaglądania w oczy nieznajomym przybyszom.

To było sześć dni misternie ułożonych w jedną mozaikę niepowtarzalną dotychczas nienazwaną. Oplatały nas świtami, nocami, wszystkie miękkie, pachnące, niezapomniane, w kolorowej pościeli snu na jawie. Ostatniej nocy ukradłem prosto z drzewka kilka zielonych jabłek dla ciebie. Potem jedliśmy w ramie okna, krzywiąc się od cierpkiego, niedojrzałego smaku.

Owoce naszej miłości były słodsze. Zbudzenie wczesnym świtem w jeszcze głębszy sen, krótkotrwały, rozrzućny we wszystkim, zapakowaliśmy nowe wspomnienia w drogę już niedaleką. Bieszczady, co to za kraj urojony w twoim śnie? Powtarzałam tę nazwę tyle razy, lecz wciąż ta nazwa, wykrzyczana tak głośno wszędzie, płowiła w moich myślach.

Śpiąc w autobusie z głową na twoim ramieniu, przechodziłam przez kruchy sen. Kiedy w czasie takiego snu kładzie się kamień węgielny pod nowe życie, ma ono kolor pomarańczowy. Kamień węgielny też jest w jasnym kolorze. To nie jest wcale dziwne, że zakochani przyjmują świat pospiesznie, połykając nie tylko takie śmieszne odległości, jak ta nasza, lecz cały globus. Drobnostka. Miałam już wyznaczoną placówkę. Kiedy przeczytałam ci tę nazwę z malej karteczki, zacząłeś nucić modną wtedy piosenkę do słów Gałczyńskiego. Była mi zawsze odą bliska. Miodowy miesiąc, kóż tego nie przeżywał. Świat ma smak brzoskwin w gorące popołudnie. Czyż trwałość takich chwil można nazwać pozorną? Nie można zmyślić wielkiej miłości. Mieszka w nas, w każdym człowieku. Nie wierzyłam, że współczesny metraż ludzkich uczuć może być kiedyś krótszy od długości całego życia. Nie wierzę do dziś, może...

To mieszkawie wyczarowałam ja. Kiszkiwaty pokoi z wąską kanapką, kilimem, szafą zbyt modną, jak na współczesność, jedynym taboret i maszyną do szycia, która służyła równocześnie

za stół i nasz wspólny warsztat pracy. Mikroskopijny piec pozwalał na przygotowanie mikroskopijnego posiłku. Okienko tłumilo swoimi wymiarami krajobraz. I tak oto zaczęliśmy się dorabiać swojej biografii małżeńskiej.

Pamiętam naszą pierwszą zimę, mroźną i zawałną, jakiej w mieście nie doświadczysz. Ludzie tu twardzi, przywykli. Teraz nasze kłopoty z piecem wydają się fraszką, a wtedy zamazła w izbie woda. Nawet dzieciom przerwano w szkole naukę. Ogrzewaliśmy się naszymi własnymi oddechami. Teskniło się wtedy do wiecznie ciepłego kaloryfera, z którego nie dymilo. Piec po chwili nieuwagi wystygł i wszystkie ceremonie też nie było lżej. Prawie wcale nie kursowały autobusy, sklep szybko opróżnił się z zapasów. Wszystko zniknęło. Jak cudowny zapach miał wtedy wiejski chleb, pieczony na żarze popielnika. Nocą wilki podchodziły tuż pod domostwa. Komuś zagryzły krowę. Myśliwi wracali bez łupów i mocno przerzedził się stan domowego ptactwa.

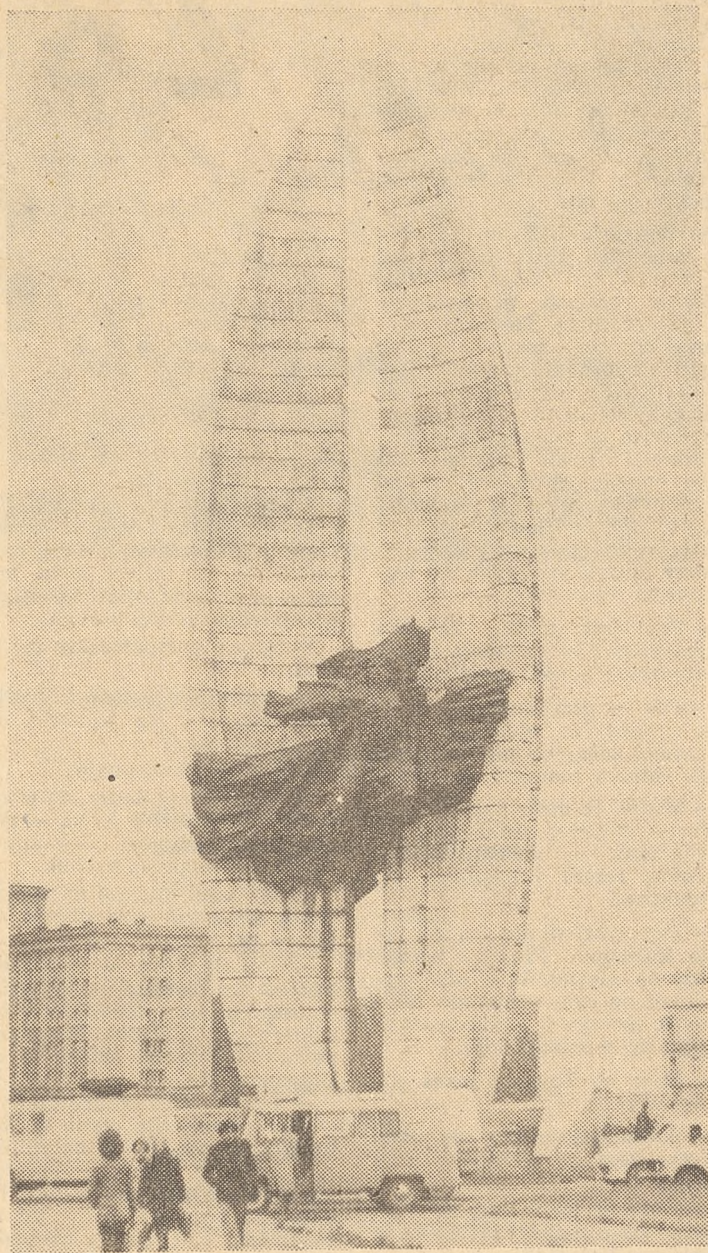
W długie wieczory prowadziliśmy w zimnej świetlicy pierwsze próby sceniczne z miejscowymi aktorami. Byliśmy dla nich wszystkim: reżyserami, choreografami, muzykantami, kierownikami literackimi, dyrektorami teatru, jakbyśmy mieli usankcjonowane predyspozycje, a przecież to było nasze pierwsze niemal zetknięcie z tym, co nazywają amatorską sztuką sceniczną.

Ludzie byli zapaleni, dawali z siebie wszystko. Czyż w tej sytuacji mogliśmy pozostać na uboczu? Zima sprzyja tutaj takim sprawom. Pamiętasz, tej zimy odmroziłam sobie nogi. To było po jakiejś konferencji w powiecie.

Kiedy idzie się pamięcią, można być wszędzie. Zanurzeni w sobie tam, teraz wychodzimy na inne światło. Poprzez łąki i góry, czy kiedyś odnajdziemy tu siebie? Czy się może zgubimy. Natura jest przychylna człowiekowi. Tam, w miasteczku będziemy zatrzymani jak drzewa wzdłuż kamiennych ulic.

Słyszę poprzez szum motoru jak trzepocą się i tłuką nasze skrzydła, które teraz upadły do dotu, nisko. Wywieźliśmy stamtąd zielone dłonie, zielone serca, usta zielone, wspomnienia. Moje Bieszczady, moja miłość. Poły lasów rozlewają się jak chusteczki, to na pożegnanie nasze. Pachną odalające się coraz bardziej kolory połonin, zielono-skórnych wzgórz. Zielonymi dłońmi gaszę wspomnienia. Przepelnia mnie echo odległe. Do widzenia, ziemio. Czy to prawda, że mogą istnieć dwa światy? Ten zielony i ten kamienny.

Odchodzimy, by jeszcze wrócić, może... Wrócić w nowej pieśni. Nie gniewaj się za tę błękitną chwilę wspomnień. Chciałam ją spożytkować pisarsko, a tymczasem wyszło coś zupełnie innego...



Rzeszów — pomnik

Foto: M. Mróz

JÓZEF SKURA

WIDOK Z MOJEGO OKNA

Ten krajobraz
z mojego okna,
te szumiące w górze topole,
ta ulica po deszczu mokra
i pieśń dzieci śpiewana w szkole,
nasza miłość, praca i troska
i dni życia w twardym mozołu,
nasze nadzieje, żołnierski rozkaz
uśmiech dziecka i chleb na stole
i nasz szlak — w przyszłość drogowską,
to Ojczyzna nasza,
to Polska.

FRANCISZEK MAGUDER

ŻOŁNIERZE ZWYCIĘSTWA ZIMOWEGO

ślizgając się we krwi	z warkoczami jak snopy
odwrócił się wreszcie koło	i jedna ocalała brzoza
historii	i cała ziemia
z powrotem	rozculił się
w stronę człowieka	i ochryple mrozy wojenne
huknęła jeszcze śmierć raz	zaśpiewały z nami ojczyście
ostatni	niby wszystkie
i usłyszeliśmy nagle dawną	złote wiosenne przysniewki
ciszę	tańczyliśmy
słów	usmoleni żołnierze
i wszystkich wołań świata	i nasza żołnierska
leciała nam z rąk niezdarnych	męka koślawa siostra
ta pierwsza chwila	i nasz żar gwałtowniś brat
i wizerunki żniwnych	i sama zima śnieżna
dziewczyn	matenka walczących narodów.

TADEUSZ KUBAS

SEN W TEJ KSIĘDZE

Zakapturzeni	Dziób intelektu
mrokiem średniowiecza	znał już Prometeusz
odwiecznej kłatwie	a my wciąż wilkiem
dał inne imię	wracamy z kosmosu
i na słów stosie	dlatego jeszcze biją mnie
z góry ułożonym	za miłość
przypieklili płotki	współcześni święci
przemóżnej kołtunem	w czterech murach ludzi

W młarę, jak oddalała się od opuszczonych biedaków, czuła coraz dotkliwiej nie-właściwość swojego zachowania*). Rodzące się wyrzuty sumienia nie potrafiły jednak jej zatrzymać ani zawrócić. Zewnętrznie opanowana szła w kierunku pętli autobusowej z dręczącą świadomością, że nigdy nie zdoła zapomnieć tej tchórzliwej ucieczki przed ludzką niedolą.

Po powrocie z Essen Elżbieta nie zamierzała dłużej pozostawać w mieszkaniu. Spożyła tylko skromny posiłek, przygotowała dla siostry małą paczkę z owocami i zaczęła szykować się do wyjścia. Poprawiła makijaż, fryzurę i wtedy właśnie odezwał się terkot dzwonka w przedpokoju. Pospieszyła na ten sygnał, uchyliła drzwi i ujrzała kilkunastoletniego chłopca, który ze swoimi długimi włosami i świeżą cerą mógł z powodzeniem uchodzić za dziewczynkę, gdyby nie wyraźny ciemny puszek sypiących się włosów.

— Pani jest matką Zbyszka Malwickiego? — usłyszała raczej stwierdzenie, aniżeli zapytanie.

— Tak — przytaknęła skwapliwie, chociaż nie wiedziała, kogo ma przed sobą, bo nawet polski język chłopca niewiele wyjaśniał.

— Widzę, że mnie pani nie pozna — chłopiec uśmiechnął się zakłopotany. — Jestem kolegą Zbyszka, razem chodziliśmy do technikum...

— Przepraszam, ale syn ma tak dużo kolegów! Proszę, bardzo proszę do mieszkania — otworzyła drzwi na całą szerokość. Młodzieniec skorzystał z zaproszenia i znalazł się w przedpokoju.

— Masz do Zbyszka jakąś pilną sprawę?

— Specjalnej sprawy nie mam, ale chciałem go odwiedzić przy okazji...

— Więc ty nie wiesz, że Zbyszek od kilku tygodni przebywa w szkole pod Kolonią?

— Nje, nic mi o tym nie pisał — chłopiec był wyraźnie zaskony i zawiedziony.

— Och, poczekaj, Zbyszek przyjedzie chyba na niedzielę, już ja mu natrę uszu!

— Proszę to zrobić i powiedzieć, by nie zapominał zbyt łatwo kolegów pozostawionych w rodzinnym mieście. Tym razem jeszcze mu wybaczę, jeśli dostanę list po swoim powrocie...

— Ty również przyjechałeś tylko w odwiedziny do krewnych?!

— Ja właściwie dopiero jadę z ojcem, ale aż do Belgii, na wesele kuzynki...

— Więc ty jesteś tylko przejazdem?! — Elżbieta ożywiła się. — A gdzie ojciec?

— W samochodzie na ulicy.

— Ależ poproś go tutaj! Skoro jesteście w podróży, napijcie się przynajmniej kawy lub herbaty, odpoczniecie trochę, a ja usłyszę, co ciekawego dzieje się w Olsztynie.

Nie wiem, czy tata się zgodzi, bo nam się bardzo spieszy.

— Nie, wy tak nie możecie odejść!

Chłopiec wycofał się na korytarz. Postąpiła za nim i uniosła rękę, jakby chciała mu jeszcze coś powiedzieć, ale on już pobiegł w kierunku schodów. Zostawiła uchylone drzwi, wróciła pospiesznie do mieszkania i zlustrowała je krytycznym okiem. Jeszcze nigdy nie wydawało jej się takie nieprzytulne: szare zasłony u okien, wypłowiałe ściany — żeby chociaż jeden kolorowy akcent rozpraszał tę szarość! No i te „meble” — od razu widać, że to zbieranina!

Przesunęła na niewielką odległość od tapczanu podłużny stolik i dwa krzesła obite wytartym pluszem o szarozielonej barwie. Pokręciła głową z dezaprobatą i szybko wyszła do kuchni, gdzie nastawiła wodę i zapaliła gaz. Wyjęła z kredensu szklanki, wysypała drobne ciastka na patelnię, sięgnęła głębiej po napoczętą butelkę „Cinzano”. Zdażyła jeszcze zanieść wino i ciastka do pokoju, gdy usłyszała nadchodzących gości. Szybko znalazła się w przedpokoju, aby powitać ich u drzwi.

— Co za miła niespodzianka! Witam serdecznie i gorąco zapraszam!

Po sportowemu ubrany mężczyzna, zanim ucałował podaną rękę, przedstawił się — Zabrzeżny jestem.

— Malwicka, proszę do pokoju — Elżbieta wskazała otwarte

ZBŁĄKANE PTAKI

JAN MOŁDA

drzwi i zaraz dodała, tonem usprawiedliwienia: — Nie spodziewałam się tak miłych gości, proszę więc wybaczyć, że nie jestem odpowiednio przygotowana.

— To my przepraszamy za najazd...

— Ależ mnie naprawdę bardzo miło! Napijcie się panowie, kawy czy herbaty?

— Jeśli już koniecznie...

— Oczywiście! Sądę, że w podróży lepsza będzie kawa — rzuciła z przekonaniem i jak dziewczynka wybiegła do kuchni.

Ojciec zajął miejsce na tapczanie, a syn po drugiej stronie stolika — na krześle.

— Tak się cieszę — stwierdziła jeszcze raz Elżbieta kurtuazyjnie, wnosząc na tacy szklanki z kawą, cukiernicę i kieliszki. Może najpierw po kieliszku wina? — zaproponowała.

— Raczej tylko symbolicznie...

Nalała złocistego płynu do kieliszków, rozstawiła je na stoliku.

— Zdrowie gości! — uniosła kieliszek, wypila jeden łyk i z odrobiną podniecenia czy też zażenowana przycupnęła na brzeżku tapczanu, ale w taki sposób, że sprawiała wrażenie, jakby lada

wiedziny do chorej siostry i gdyby nie jej ciężki stan... — Elżbieta nieoczekiwanie dla samej siebie zaczęła opowiadać o swoim rodzinnym domu: o dziadkach, rodzicach, o bracie Karolu gospodarującym z synami na ojcowiznie w Dywitach pod Olsztynem. Najwięcej słów poświęciła jednak starszej o dwadzieścia lat siostrze, Marii, która po wczesnej śmierci matki, wychowywała ją — Elżbietę — jak własną córkę, chociaż miała już swoich starszych nieco synów. — Teraz pan rozumie, dlaczego nie mogę tak po prostu — wyjechać i zostawić schorowanej siostry — zakończyła swoje wynurzenia.

— Tak, to nie jest łatwe — zgodził się Zabrzeżny. — Wspomniała pani jednak, że siostra ma tutaj syna, synową, wnuki...

— Cóż z tego! Syn?! To właśnie on, jej ostatni z żyjących synów, przebywając tutaj od czasów wojny, skłonił matkę do wyjazdu, gdy po tragicznej śmierci najmłodszego Janka, a potem i męża, pozostała sama na gospodarstwie! O, niech pan nie myśli, że on kierował się tylko synowską miłością! Powiem szczerze — jemu przede

Dziękujemy za poczęstunek i rozmowę...

Elżbieta, jakby się przestraszyła, że goście się podniosą i wyjdą, zostawiając ją z niewesołymi myślami.

— Nie, mowy nie ma! Jeszcze mi pan nic nie powiedział o Olsztynie!

— Nie wiem, co panią interesuje, a poza tym — samo miasto nie zmienia się tak szybko...

— A co słychać u naszej poetki? — zapytała.

Ani ojciec, ani syn nie wiedzieli, o kogo pyta. Elżbieta zamiast wyjaśnienia zaczęła recytować:

*„O Warmio moja miła,
rodzinna ziemio ma.
Tyś mnie do snu tulila,
miłością pierś ma drga...”*

— To wiersz pani Marii Zientary-Malewskiej! — zawołał chłopiec triumfalnie. Elżbieta skinęła głową, uśmiechnęła się, ale nie przerwała recytacji. Może chciała zaprezentować w całości tym wojennym Warmiakom najwybitniejszy — jej zdaniem — utwór poetki, która całe swoje życie i



ZOFIA BRZEK

„Wiatrak” (olej)

moment zamierzała wstać i wybiec z pokoju.

— Tak się stęskniłam za Olsztynem! — wyznała.

— Pani wyjechała chyba nie tak dawno — zauważył Zabrzeżny.

— Już minęło pół roku, ale mnie się zdaje...

Chłopiec, korzystając z chwilowego milczenia starszych, zapytał o przyjaciela: — A Zbyszek nie tęskni?

— Chyba tęskni. W szkole ma jednak wielu kolegów, między innymi takich samych Polaków, jak on...

— Więc jednak syna uważa pani za Polaka?! — wtrącił prowokacyjnie Zabrzeżny.

— Naturalnie! Dlaczego miałabym uważać go za kogoś innego?! Przecież jego ojciec pochodził spod Warszawy, a ja sama?!

— Przepraszam, sądziłem jednak, że skoro pani wyjechała.

— Proszę pana! Ja przecież przyjechałam tutaj tylko w od-

wszystkim potrzebna była bezpłatna — jak to się dzisiaj mówi — pomoc domowa, a poza tym wiedział, że matka otrzyma tutaj rentę po poległym na froncie swoim pierworodnym Alfredzie! No i siostra wyjechała, ale ja wiem najlepiej, ile nie przespała nocy, ile łez wylała, zanim zdecydowała się na ten wyjazd. Nie przyniosł jej ten wyjazd nic dobrego. I teraz, gdy straciła zdrowie... Nie, ja nie mogę jej tak zostawić. To są chyba już ostatnie tygodnie jej życia. Ona tyle zrobiła dla mnie — więcej niż rodzona matka i ojciec. Nawet to mieszkanie kazała wynająć za swoje własne pieniądze.

Elżbieta poczuła niebezpieczne drganie miękkiego podniebienia. Zabrzeżny spostrzegł, że ona może się rozplakać.

— Cóż poradzić?! Różnie się układają ludzkie losy — zauważył filozoficznie. Gdy Elżbieta nie zareagowała na jego słowa, stwierdził: — No, na nas już czas!

talent poświęciła sprawie powrotu Warmii do Macierzy.

*„O Warmio zmartwychwstała
twych dzieci usłysz śpiew.
W Warmio, Polska cała
za ciebie lała krew!”*

Po ostatnich słowach wiersza przez kilka chwil milczeli wszyscy troje. Młody Zabrzeżny nie wytrzymał jednak długo i odezwał się: — Niedawno pani Zientara-Malewska mówiła ten wiersz na spotkaniu w naszej szkole...

— Jakaż ona żywotna! — zauważyła z podziwem Elżbieta. — Tylko pozazdrościć takiej starości! Za jej zdrowie i nowe wiersze! — uniosła kieliszek z winem. Zabrzeżny wychylił prawie pusty kieliszek i zaraz wstał.

— My już naprawdę musimy jechać — powiedział przepraszającym, ale stanowczym tonem.

— Szkoda! Tak by się chciało jeszcze porozmawiać...

— Może innym razem?

— Proszę w takim razie wstąpić

do mnie w drodze powrotnej — zaproponowała.

— Niestety! Zamierzamy wracać inną trasą: przez Bonn, Frankfurt, Kassel. Dziękujemy za poczęstunek i do zobaczenia raczej na naszym gruncie: w Olsztynie! Zabrzeżny ucałował podaną rękę i ruszył ku wyjściu.

— Proszę pozdrawić ode mnie Zbyszka i powiedzieć mu, żeby częściej pisał — poprosił jeszcze chłopiec.

Elżbieta, życząc odchodzącym „szerokiej drogi”, odprowadziła ich aż do schodów i zaczęła, dopóki nie uciszył się donośny tupot kroków. Z jakimś radosnym podnieceniem wróciła do mieszkania i usiadła na tapczanie. Przez kilka minut siedziała bez ruchu i czuła, jak powoli wygasa jej uniesienie. Stopniowo razem z emocją zaczęły również uspokajać się skłębione myśli. Pozwalała im błądzić samopas, bez określonego celu, nie uświadamiając sobie, że oto z mgławicy atomów już wylania się i płynie ku niej z oddalenia obraz tamtego wieczoru, gdy po raz pierwszy spotkała się z grupą znajomych Warmiaków, przybyłych znacznie wcześniej, ale już na stałe do Oberhausen.

Zaproszona przez dawną sąsiadkę, idzie do niej, dzwoni do drzwi. Ktoś otwiera, ktoś inny rzuca się jej na szyję ze słowami: — Elisabeth, meine liebe Elisabeth! Czyjś ręce już zdejmują z niej płaszcz. Dawna Helusia, a dzisiejsza Helga, prowadzi ją do pokoju i woła do zebranych przy stole: — Das ist Elisabeth — meine beste Freundin! Przy stole zamieszanie. Wszyscy wstają, wyciągają ręce, coś mówią, o coś pytają, nie oczekując odpowiedzi. Już usiadła. Odetchnęła. Ktoś woła, unosząc napełniony kieliszek: — Zum Wohl! Zum Wohl Elisabeth! Wszyscy spełniają toast za jej zdrowie.

Ona docenia ich entuzjazm. Nie chciałaby nikogo urazić, lecz jej uszy świdruje twardy, nieprecyzyjny niemiecki język. Nie wie, jak ma postąpić. Odpowiada mało, powoli, stara się jak najdokładniej wynawiać poszczególne wyrazy i zdania. Jest czujna, próbuje odpowiadać na konkretne pytania ogólnikami.

Helusia, widząc jej rozterkę, proponuje następny toast, a potem zaczyna wyraźnie chronić ją przed natrętami. Na szczęście po kilku wypitych kieliszkach ciekawość pytających słabnie. Już i Helusia może usiąść przy niej. Właśnie nachyla się, pyta szepem. Odpowiada jej również po cichu, ale w języku polskim. Okazuje się, że dawna sąsiadka, chociaż wyjechała przed dziesięcioma laty, doskonale pamięta mowę, której uczyła ją jeszcze babcia. Nachylone ku sobie, rozmawiają coraz swobodniej i nagle staje się cud!

— Oj, nieładnie! W towarzystwie nie powinno być sekretów — rozległo się nad jej głową.

— Sekrety?! Sprawy, o których rozmawiamy, nie są ciekawe i z pewnością nikogo by nie interesowały! Opowiadałam właśnie Helusi... Szybko przypomina sobie jakiś stary dowcip. Wszyscy się śmieją, biją brawa i już ktoś inny zaczyna po polsku: — Był sobie rybak...

Atmosfera staje się swobodna, żartobliwa. Korzystając z chwilowej przerwy między jednym dowcipem a drugim, zaczyna nucić piosenkę: „P coś żeśta kawaliry przyśli” — i o dziwo! Kilka głosów podchwytuje melodię! Po pierwszej piosence idą następne. W pewnej chwili już sama nie wie, gdzie się znajduje: w Westfalii czy nad Lyną? Rozgląda się po twarzach osób siedzących wokół stołu i wtedy nadlatuje myśl: — To przecież zbłąkane ptaki. I zaraz rodzi się refleksja: — Zbłąkane ptaki nie powracają do swoich gniazd... Przestraszyła się tej myśli. „Nie, ja nie jestem i nie będę jeszcze jedną z nich!” — uspokoiła sama siebie. Nie przypuszczała wówczas, że tak bardzo przedłuży się jej pobyt w Oberhausen.

Ostry, przenikliwy dzwonek w przedpokoju wyrwał Elżbietę z zamyślenia. Zerwała się z bijącym sercem i z jakimś wewnętrzny oporem zbliżyła się do drzwi. Otworzyła je. Za drzwiami stała zapłakana Irmgard — osiemnastoletnia wnuczka siostry Marii. Nie miała odwagi o nic jej zapytać, lecz dziewczyna sama powiedziała przez łzy: — Oma ist... gestorben... Poczula, jak podłoga ucieka spod jej stóp. Zdażyła jeszcze dotknąć ręką ściany i straciła przytomność.

*) Dokończenie opowiadania drukowanego w 3 numerze „Literackiego Głosu Nauczycielskiego” z dnia 19 czerwca 1977 roku.

USPOKOJENIE

Już odpoczywamy wbrew sobie, pośród ulotek lirycznych, słów, które choć pojedyncze wystarczają za powieści. Już odchodzimy do siebie, w coraz wygodniejsze wnętrza, z oczekiwaniem kolejnego awansu lat, w ustach zjawia się nagle moneta. Jeszcze tego nie widać dokładnie, nikt nie wierzy w powolny upływ krwi, sprasowany oddech wiernych synów osiedli.

Nikt nie chce słyszeć

o sobie, nawet najbliżsi zasłaniają widok z okna. Solidne trybuny wracają na dawne miejsce. Zdziwienie jak odejście ręk, zatrzymuje nas zapatrzonych w placy stojącego przed nami, ojca, syna uśmiechającego się na pożegnanie. A wyraz naszych twarzy staje się w końcu własnością ogółu.

MAREK PĘKALA

CORAZ DALEJ MAMO CORAZ JAŚNIEJ

Jeszcze teraz

gdy moje zaniedbane ciało schodzi z kolejnego roku do zaułka wypożyczonego domu, bo trzeba wreszcie gdzieś się schronić przed ciemnym deszczem sekund, jeszcze teraz dotykasz mojego czoła, jak wtedy, wycytujesz w nim same pytania.

Nie mogę spać,

pozbawić się sensu, wyjechać, przecież nie zdążę do szkoły, tego życiowego kombinatu, który daje przetrwać.

Lecz jeszcze teraz, gdy tyle lat odpierchło od naszego domu, wśląkło we wszystkich kierunkach, on jakby się tylko powiększył, głębiej otoczył wszechświatem, jeszcze teraz czuję twoją przenikliwą, bezsenną dłoń

PODCIĘTE SKRZYDŁA

Skrzydła Pegaza

Złożono w garażu

Współczesna Julia

odziana w samochód

głosem klaksonu

naszą miłość kłamie

Jak być ROMEO

w noc cywilizacji

z sercem zakutym

w kamień i żelazo

gdy śpiew słowiczy

młot z kowadła krzesze

Jak być ROMEO

STANISŁAW PORĘBA

PEJZAŻ VII

Z moich myśli

wyгнаłem wieczór

Zaludniają je drzewa —

szubienice

Na spacer wychodzą cienie

Ślady po nich

stygna na piasku



STANISŁAW MITYK

„Tarnobrzeg” (grafika)

CELINA KARCZ-ZABIEROWSKA

CREDO

Wierzę w znaki pisane na wodzie

Noce na dwóch krańcach połączone

Miłość nakazaną przeznaczeniem

Opierchle palce co wyczują

ciężkie obrazy wybaczenia

Wierzę w dłonie dziecka

zatonione w przestrachu

prawdę istnienia

i ból który zapomniałam

Wierzę w krople deszczu

złamanie patyka

pilnik i siekiere

Wierzę w przedśmiertne drgania kury

BIESZCZADY

KAZIMIERZ GARSTKA

(fragment opowiadania)

I leż tajemniczości, uroku, obietnic przygód i wypoczynku kryje to słowo. Górskie wertepe, pełne tajemnic puszcze, wąwozy, wartkie potoki, prymityw i pierwotne piękno przyrody — corocznie w czerwcu, lipcu i sierpniu, a także jesienią, ściągają tysiące turystów. Pociągami, autokarami, samochodami i motocyklami, rowerami, ba, nawet pieszo, ciągną obciążeni ciężkimi plecakami i namiotami. Biwakują pod lasem, na polanach, na brzegu górskich strumyków, przy drogach i w gąszczu olch.

Dla niektórych Bieszczady to jeszcze głównie legenda lat 1945—1947: działalność nacjonalistycznych, ukraińskich band UPA, ostatnia droga Karola Świerczewskiego z Baligrodu do Jabłonek, pożary i ruiny setek wsi. Dla nas, stałych mieszkańców tej górskiej pięknej krainy, legendę przyciemnia codzienna prozaiczna rzeczywistość — robotnik leśny ścinający w trudzie strzeliste jodły i stuletnie buki, osadnik karczujący i wydzierający lasom pola porosły grubym kożuchem roślinności zachłannie pnącej się ku słońcu.

Jedną z bieszczadzkich miejscowości są Lutowiska, położone 25 km na południe od Ustrzyk Dolnych, tuż obok „cbwodnicy bieszczadzkiej”. Bogatą historię ma ta, niewielka obecnie, osada bieszczadzka. Miasteczko to (a było nim kiedyś rzeczywiście), płażowane i palone przez obce wojska w dawnych latach, nie oparło się pożodze wojennej. Z ludnej miejscowości, słynącej na całą Polskę. Węgry i Rumunię z handlu wołami, pozostały tylko gdzieś tam, gdzie drewniane domy, szkoła, cerkiew, kościół i trzy cmentarze — katolicki, prawosławny i żydowski. Drewniane krzyże na cmentarzach pochylają się coraz niżej, lamia się, groby zarastają chaszczami. Większość płyt nagrobnych z cmentarza żydowskiego wywieźli Niemcy w czasie ostatniej wojny na budowę drogi. Kilku Żydów znalazło swoją ostatnią drogę w parowie, obok cmentarza katolickiego. Harcerze troskliwie opiekują się ich wspólną mogiłą.

Jak dostałem się w Bieszczady? Był lipiec 1960 roku. Jako młody, poszukujący pracy, nauczyciel byłem jednym z tysięcy turystów penetrujących Bieszczady w poszukiwaniu przygody. Szlak naszej wędrowki kończył się w U-

strzykach Dolnych. Mineliśmy Komańczę, Cisnę, Wetlinę, Ustrzyki Górne, Smolnik. Mijałyśmy chaty „tubylców”, opuszczone wsie, gdzie kikuty osmalonych kominów i kamiennych schodków biegnących donikąd, smuciły wzrok.

I właśnie w Lutowiskach, w kolejnym etapie lipcowej wędrowki 1960 roku, popełniłem najbardziej pomyłony i wariacki (w oczach kolegów) czyn.

— Tu zostaję i będę pracował w tej szkole! — wskazałem ręką na ckażalę murowany budynek, górujący nad niewielkimi drewnianymi chałupami. Rozmawiałem wczoraj z jedną z bab, potrzebując nauczyciela, jadę podpisać umowę do inspektoratu.

To mówiąc, zarzuciłem plecak na ramię i na oczach kolegów, wątpliwych w tej chwili zapewne w normalny stan mojego umysłu, podążyłem w stronę przystanku autobusowego. Po godzinie jazdy, w gabinecie inspektora, słowo stało się ciałem i od 1 września 1960 roku zostałem etatowym nauczycielem w Szkole Podstawowej w Lutowiskach, w której pracuję do chwili obecnej.

Budynek szkolny prezentujący się z daleka okazał się starą rudera. Do niedawna wykorzystywany jako magazyn pegeerowski, a w latach wojny jako niemieckie kcszary wojskowe. Ogromne kamienne piece, rozsypujące się za dotknięciem ręki, wybite szyby, dziurawe podłogi — wszystko to sprawiło przygnębiające wrażenie. Do tego jeszcze szczury, popiskujące ze szczelin podłogi, a nawet spacerujące po niej bezczelnie i leniwie. Ich widok kojarzył mi się z moją rodzinną miejscowością, tuż po wojnie, gdzie na ogromnym podwórku, pełnym starych szop, obór i klatek, ograniczonym z czterech stron prostokątami folwarcznych czworaków, odbywało się dwa razy do roku polowanie na szczury.

Gryzoni w szkole pozbyliśmy się szybko, zakładając truciznę i łatając podłogi. Piece polepiliśmy gliną, a połamane okna naprawił i oszklił miejscowy stolarz. Nauka w tym czasie odbywała się w sąsiednim budynku.

Oprócz pracy lekcyjnej wiele czasu poświęcałem drużynie harcerskiej. Organizacja właściwie istniała od dawna, podobnie jak „klasy”, gdzie werbalizm na lekcjach zwalczałyśmy z pomocą jedynej szafy z kilkudziesięcioma pomocami naukowymi.

Zastanawiałem się od czego zacząć, przystępując do pracy z drużyną. Praktyka instruktorska wykazała (nie jest to zresztą moje wyjątkowe odkrycie), że nie tak nie przyciąga do pracy w organizacji, jak konkretne działanie — czyn, widowiskowość, strój. Dlatego też moją pierwszą pracą na niwie harcerskiej było stworzenie bazy, która przyciągałaby dzieci do organizacji. Miała nią być harcówka. Piękny cel! Pomieszczeń nie brakowało. Szkoła-rudera, tylko w części wyremontowana, nadawała się do tego celu znakomicie. Nie istniała obawa uszkodzenia ścian, zepsucia pieca czy połamania podłogi. Dlatego też z kilkoma zapalnikami przystąpiłem do pracy. Na ścianach pojawiły się moje „dzieła” malarskie — sceny z życia harcerzy. W kącie stanął chrześcijań wigwam, a obok — wokół „ogniska” — „stylowe” meble: pnie drzew jako stoły, ławeczki, krzesła. To był kącik rady drużyny.

I wreszcie pamiętny dzień: 21 września — otwarcie harcówki i jednocześnie inauguracja pracy drużyny. Pierwsza uroczysta zbiórka drużyny miała przed sobą ambitne cele, od których powodzenia zależała bodajże przyszłość harcerstwa w naszej szkole. Te cele — to zezwolenie rodziców na udział ich dzieci w „jakimś tam” harcerstwie, zaangażowanie dzieci do pracy w dru-

żynie, zorganizowanie dobrej rozrywki i zabawy i co najważniejsze — pomoc dla szkoły w pokonywaniu trudności wychowawczych i osiągnięciu lepszych wyników w nauce.

Kiedy przy wypełnionej po brzegi sali rozpoczęła się zbiórka harcerska, wstał sekretarz gromadzki partii i powiedział: — Harcerstwo ma w nas, starszym pokoleniu, wiernych sojuszników i przyjaciół!

Praca w szkole nie była łatwa. Realizowaliśmy program nauczania w trójkę, to znaczy — kierowniczką, ja i młodsza koleżanka Teresa, która po roku zaczęła dzielić ze mną wspólnie los nauczyciela bieszczadzkiej szkółki. Uczylem kilku przedmiotów, a więc — historii, biologii, fizyki, chemii, prac ręcznych, rysunku, wychowania fizycznego. Do nauczania biologii (byłem specjalistą w tym zakresie SN) miałem kilkanaście tablic, parę gablot, kilka preparatów i to wszystko. Na lekcje chemii przyniosłem kilka próbek, zaś do nauczania wychowania fizycznego — dwie piłki.

Sięgam do kroniki szkoły z połowy lat sześćdziesiątych. Kierowniczką, Anna S. przekazuje sprzęt swojej następczyni, Irenie T.: 16 ławek, 2 tablice, 4 krzesła, 1 stół, 3 portrety, 2 godła. Inny sprzęt — 1 kątomierz, 1 cyrkiel, 30 ilustracji, 1 blat kuchenny, 2 pary drzwiczek do pieców, 1 duchówka, 2 kubki do picia wody, 5 par kłamek do drzwi, 1 pieczęć podłużna, 1 butelka tuszu, 1 linijka 50 cm, 1 ręcznik, biblioteka licząca 298 książek... Wszystkich przekazanych pozycji było 66.

Zaczęliśmy zastanawiać się, jak zwiększyć liczbę pomocy naukowych. Każdy z nas sporządził rejestr najbardziej niezbędnych do swego przedmiotu. Okazało się, że było ich potrzeba około 200. Z wykazem udałem się do inspektoratu.

— Chcesz zabrać sprzęt położony w szkole z powiatu — mruknął inspektor zza kartki.

Moje prośby były jednak tak gorące i przekonujące, że wkrótce otrzymaliśmy pomoce, swoją wartością równą kilkuletnim nabytkom z poprzednich lat. Wiele pomocy wykonaliśmy sami, jak preparaty mokre do nauczania zoologii, tablice poglądowe, różne urządzenia i modele oraz gabloty. Wiele z nich służy jeszcze do dzisiaj.

Życie osobiste w początkach pracy zawodowej nie było łatwe. Pierwsze zachwyty nad pięknym krajobrazem, kolorytem górskich hal i lasów, pięknem gór i świeżością powietrza ustąpiły zwyczajnym potrzebom codzienności. Ciężka praca w szkole, kłopoty z dziećmi i ich rodzicami, trudności z prowiantem, poprawianie zeszytów i czytanie książek; przy lampie naftowej — to zwykły obrazek z tamtych początkowych lat. Pierwsze lata pracy to czas organizowania życia rodzinnego, „urządzania się”, a jednocześnie przygotowywania się do egzaminów wstępnych na WSP w Krakowie. Przygotowywanie to miało charakter długofalowy, kupowałem książki i podręczniki, czytałem artykuły z czasopism pedagogicznych i przyrodniczych, robiłem notatki.

Wreszcie nadeszły egzaminy. Wybrałem egzamin pisemny z botaniki, której specjalnie nie lubiłem, ale wiedziałem, że będę miał kilka godzin do namysłu. Pcszło mi nadspodziewanie dobrze. Temat z fotosyntezy miałem „obkuty” i po dwóch godzinach pisania oddałem pracę jako pierwszy. Pozostała jeszcze zoologia, ale tej się nie bałem. Przypominam sobie, jak dziś, egzaminatorów — jednego starszego pana z bródką, drugiego — młodego, eleganckiego. Niewiele brakowało, a byłbym obłą, byłem zbyt pewny siebie. Dwa pierwsze pytania poszły „jak z płatką”; trzecie zadał mi pan z bródką: scharakteryzować cykl rozwoju brudogłowca szerokiego. I tu wpadka! Nazwy larw tasieńców, ich żywicieli, pokreśliły mi się zupełnie. — Hi, hi, hi! — śmiał się pan z bródką. Wlepiłem zobojeźniałe już oczy w szacowną komisję i pomyślałem: koniec!

Z tą myślą wróciłem do domu, czekając z niecierpliwością upragnionej odpowiedzi. Wreszcie nadeszła. Zostałem przyjęty!

W SZTURMIE BERLINA

TADEUSZ ŁOMACZ

Podekscytowany wpadł na stanowisko ogniowe baterii, spojrział na zegarek. Po chwili krzyknął:

— Uwaga, bateria, na moją komendę! Celownik, azymut, ładunek przygotować, zameldować! I po chwili:

— Na cześć Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, po faszystach — ognia!

— Na cześć żołnierzy Czerwonej Armii i Armii Sprzymierzonych — ognia!

— Za bohaterów 1939 roku, za lud Warszawy, za poległych w obronie stolicy i kraju — ognia!

Faszyści bronią się zawzięcie. Już mija ósmy dzień walk o Berlin. Ósmy dzień szturm, morderczej walki setek tysięcy żołnierzy z obu stron. Jednak atak Czerwonej Armii i naszej artylerii jest silniejszy. Faszyści cofają się. Wolno, ale systematycznie wypierani są w kierunku centrum, do Tiergarten, ostatniego bardzo dobrze przygotowanego do obrony bastionu Trzeciej Rzeszy.

Nagły rozkaz kapitana Masłowa wzywa mnie do stawienia się na przednim wysuniętym punkcie obserwacyjnym naszej, trzeciej

baterii. Niechętnie, z ociąganiem się idę na punkt. Przewodnikiem moim jest kabel linii telefonicznej. Idąc trzymam go w lewej lub prawej ręce. Kabel nieomylnie zaprowadzi mnie do chłopców i kapitana, którym jestem potrzebny dla wzmocnienia stanu osobowego plutonu zwiadowczego — „oka baterii”.

Idę naprzód i wpadam w jakiś bliżej nieokreślony trans. Jestem ostrożny, posuwam się krocami krokami, bacznie obserwuję ulicę i domy. Wokoło mnie cisza, przede mną ryk dział. Tu i ówdzie ukazują się żołnierze Armii Czerwonej — tak jak ja — z kablami w rękach.

Nagle kabel zmusza mnie do wejścia w ciemną bramę. Przerzucam automat z pleców przed pierś i biorę drut w lewą rękę. Wchodzę w mrok i staję zdziwiony przed wybitym w ścianie otworem. Kabel ciągnie mnie w przód. Pochyliam głowę i wchodzę do jasnego, ładnie umeblowanego pokoju. Na ścianach obrazy, liczne jelenie rogi, aparat radiowy, kredens stołowy ze szklanymi i kieliszkami, portret ślubny puciołowej, nawet dość ładnej

Niemki i szczupłego, sympatycznego cywila. Na podłodze dywan i kilka kabli telefonicznych.

Spokojny dom. Spokojne życie. Domowa atmosfera. Wojna. Zniszczenia. Jakże to wszystko skomplikowane! Ale takie jest teraz życie.

30 kwietnia 1945 roku plutony zwiadowcze naszego pułku, w tym także trzeciej baterii wraz z radziecką piechotą, wsparte ogniem polskiej artylerii i radzieckiej broni pancernej, zajmują rubież wzdłuż Siegmundhofstrasse i koło stacji Tiergarten.

Przed nami wyrasta wał, a za nim widać korony rozłożystych drzew. Kanonada nie milknie. Bój i wysiłek nadal trwa. Pułk wystrzeliwuje do różnych celów około 1300 pocisków.

Obrona faszystów zamyka się w pierścieniu: Tiergarten — Reichstag. Przez lornetkę widzę doskonale „Siegessäule”, wysoką kolumnę z postacią dumnej Niemki, w szpiczastym hełmie, z tarczą i włócznią w rękach. A dalej, kolumny Bramy Brandenburskiej z czterokonnym rydwanem. Wzdłuż alei na cokółach stoją dumne po-

stacie — pomniki różnych pruskich rycerzy i wodzów.

Jestem oszołomiony. Wokoło dym i kurz. Nie słyszę poszczególnych wystrzałów. Wszystkie huczy i grzmi. Tu i tam wybuchające pociski rozbijają i rujną wy-sokie kamienice.

Broń parzy ręce. Niektórym czołgom pękają lufy. Płoną wro-gie tankietki i samochody. Pod ścianami, w rynsztokach, wśród gruzów i rumowisk leżą zabici esesowcy różnych formacji.

Wróg broni się zaciekle, z determinacją, strzela z okien domów, piwnic, dachów, z opancerzonych stanowisk dla strzelców, fizylierów i cekaemistów. Zza barykad i transzei.

Wręcz cofają się pod naporem naszego 3 Pułku Piechoty na teren podziemnej fabryki samochodów. Polscy żołnierze przegrupowują się, uzupełniają i nacierają. Po zaciętym boju zdobywają rumowiska fabryki i spychają Niemców za wał Tiergarten. Wal-ka pod wałem cichnie. Toczy się gdzieś z lewej strony w okolicy Reichstagu.

Ciemna noc z 1 na 2 maja okry-

ła płonący Berlin. Wojska rusza-ją do ostatniego szturm. Chłopcy — z Moskwy i Ukrainy, z Sybe-rii, Białorusi, z nad Altaju, ze sło-necznej Gruzji, z okolic Tarnopo-la i Lwowa, z Wileńszczyzny, z Rzeszowa, Lublina, Warszawy — zraszają krwią bruk miasta. Gniotą pancerną stałą i pociska-mi tę kamienną masę, aby Berlin odczuł ich potęgę i siłę. Wgryza-ją się w „gniazdo os”, aby już więcej nie groziło światu.

2 maja o godzinie 4.30 odezwa-ły się niemieckie radiostacje. Sztab hitlerowskich armii bronią-cych stolicy Trzeciej Rzeszy ska-pitulował. O szóstej Berlin pod-dał się.

Godzinę później przez nasz od-cinek przejeżdża marszałek Kei-tel z radziecką eskortą. O ósmej z Tiergarten wylewa się rzeka niemieckich jeńców: pijanych, dobrze odżywionych esesmanów z osobistej gwardii Hitlera, chu-dych i wynędzniałych żołnierzy Wehrmachtu i Volkssturmu. Idą z pijackim uśmiechem na ustach lub ponuro wpatrzeni w bruk.

Patrzę z satysfakcją na idących — ja, syn narodu polskiego. I je-stem szczęśliwy, mimo zmęczenia. Od 1939 roku, ponad pięć lat cze-kaaliśmy na tę chwilę.

Jesteśmy dumni, że przyczyni-liśmy się do nadejścia dnia, w którym możemy zobaczyć ich, tak niedawno jeszcze butnych, teraz krocących do niewoli żalosnym pochodem po słynnej z parad i hitlerowskich masówek Unter den Linden.

JAN GRYGIEL

POWRÓT

...A już myślałem
że to na zawsze umarło.
Nieśmiało kroki wspomnień
dzwoniły w ciemności i pustce.
Tylko
jak rtęć ruchliwe dzisiaj
żyło przede mną i we mnie.

Teraz popieł na skroniach,
przyplwają wyspy szczęśliwe,
splątane, wydeptane kiedyś
ścieżki
owijają się wokół serca.

Oto topole dymów
wybuchają z rudawych ściernisk
oto dotyk
skrzydła wieczornej zorzy
znów drzę pod burzy tętnem
podróżuję na skrzydłach
wiatraków
i podglądam — skrzypce bioder
przez firankę wikliny.

O zmyć kamienny pył
w potoczystym, szalonym potoku!
Kochać głupio i pięknie
jak wtedy...
Odrutowany — przypisany do
bruku
proszę —
kto mi nieba tamtego przychyli?

STANISŁAW BABIEC

NA JESIENNYCH DROGACH

Na jesiennych drogach
zostałem sam

Na kształt krzyża
Ogołocony z przyjaźni
Serca odjechały liniami
jak z liści
dróg

Za horyzonty
Biją dla mnie wrzębione
W nierówności ziemi
Zagrzybione w gęstość drzew
Pod kopułą nieboskłonu.

PIOTR ŻBIKOWSKI

KAMIEŃ

nie świętokrzyski
i nie kujawski
srebrnoczerwony
miliczący
z zamkniętym sercem
— kamień

pochyliam się
słucham
czy istotnie masz serce
kamienne
mówią ci złośliwie — otoczek
a ty czekasz
wisło wisło
jakże jesteś kapryśna
czemuś mnie porzuciła
na brzegu

JAN SZELC

OCZEKIWANIE

za progiem czai się ziemia
posel przodków
w łodziach powiek czas przecieka
wyrzucić przyjdzie uprząż dróg
ciężką choć upragnioną
nawet kłatkę nieba ze
skwronkiem

i przycumować się
do drzewa oczekiwań
a najbliżsi oddalają się
z prędkością gwiazdy
w mgławice swoich spraw
jastrząb czasu
trzyma ich mocno w szpencach
nawet dla siebie są
niewystarczalni

dlatego w zaorane dłonie
coraz rzadziej pada ziarno słowa
coraz mniej rak drzwi otwiera
tylko ptak nadziei
wytrwale zatacza koła
nad zmęczoną skronią
jeszcze nie spłoszony.

STANISŁAW PORĘBA

★ ★ ★
Nie dogonię tych dni
zgasły w światłach naftowych
lamp

odeszły piaszczystą drogą
drzewa starsze o pokolenia liści
nie tamte drzewa
jak dawniej
zapisują w powietrzu swój los

Od domów
drażnionych przez języki ognia
nocy podpartych przerażeniem
pachnących śmiercią
oddzielił mnie pancerz lat

miarach. Piękny i tragiczny jest ko-niec tego wiersza: oto gołębie, któ-rym, jak w „Powrocie z Rzymu”, wy-trącono gałązki oliwne (symbol poko-ju), pozbawione drugiego tradycyjne-go rekwiytu-listu:
nieś mogą skrzydłki
poszukiwać rodzin

Koło historii zamyka się nieodwra-cające. Takie widzenie nie przekreśla bynajmniej możliwości jednostki. W optymistycznym „Gotyku” budowała średniowiecznej kultury chrześcijań-skiej, mająca symbolizować strzelisty akt rozmodlonych rąk, staje się cechą konstytutywną wiersza. Jednocześnie tradycyjny symbol wiary i możliwości człowieka zostaje poszerzony: przypo-mina Przybosiowski przejaw imaginac-ynego aktu woli¹⁾, jest triumfem romantycznej wiary w człowieka:

draży
wieża gotyku
z wojnej woli
człowieka
sfery wielkich królestw
mitycznych

To nieco demiurgiczne oblicze prze-miających pokoleń wyznacza należne miejsce wytworom ludzkiej kultury. Potrzebie uprawiania sztuki przypisu-je rangę najwyższą. Jest to bowiem stan wiecznego skupienia, nieustanna pielęgnacja „świecy Dłogena”. Ten synonim sztuki i mądrości staje się rekompensatą za świat, który nie daje się naprawić, fascynacją, w której jest miejsce na szorstki bunt i lirycz-ne ciepło.

ANDRZEJ ŻMUDA

¹⁾ Wiersze z Rzeszowskiego. Wy-dawnictwo Lubelskie, Lublin 1974.

²⁾ Podpromie, Ludowa Spółdziel-nia Wydawnicza, Warszawa 1968.

³⁾ A. Sandauer: Esceta czy Scyta? Albo robotnik wyobraźni (w): Poezi trzech pokoleń, Warszawa 1965, str. 48.



Rzeszów — Ratusz

Foto: M. Mróz

PRZEBYTA DROGA

Klub Literacki ZNP w Rzeszowie obchodził mały jubileusz X-lecie swojej działalności. Godzi się przy takiej okazji wspomnieć, że z Rze-szowszczyzną związani są tacy nau-czyciele pisarze, jak Julian Przyboś, Jan Bolesław Ożóg, Wilhelm Mach, Gerard Górnicki, Jan Zych i inni.

Ci wybitni reprezentanci kultury polskiej urodzili się tutaj, jednak nie tutaj tworzyli i działali. Byli to skut-ki znanej biedy galicyjskiej, braku tradycji gospodarczych i kulturowych. Z konieczności byli zmuszeni emi-grować do większych ośrodków kul-turalnych, takich jak Kraków i War-szawa, dla rozwijania swoich pre-dyspozycji twórczych.

Nie jest truizmem stwierdzenie, że dopiero w Polsce Ludowej, w owym niedużym biednym zakątku Galicji, po-wstały warunki ku temu, by twórcy mogli się tutaj nie tylko rodzić, lecz także żyć i tworzyć.

W pewnym sensie atmosferę sprzy-jającą powstaniu rzeszowskiego śro-dowiska literackiego — uwiecznioną powołaniem tutaj Oddziału ZLP — stworzył, obok KKMP „Gwóźdź”, Klub Literacki ZNP.

Klub zrzesza 24 nauczycieli-pisarzy województwa: króśnickiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskie-go. Zadaniem jego jest opieka nad twórczością literacką nauczycieli, po-pularyzowanie jej, organizowanie spotkań autorskich i seminariów, roz-wijanie zamiłowań czytelników.

W czasie dziesięciolecia działalności klub przyczynił się do wydania zbiorowych i indywidualnych pozycji książkowych oraz wielu publikacji prasowych swoich członków.

Wydali książki między innymi: Wiesław Kulikowski, Wiesław Niem-ciewicz, Józef Nowakowski, Stanisław Poręba, Piotr Żbikowski i piszący te słowa. Publikują na łamach cza-sopism swoje utwory: Anna Iwosse (lau-reatka ogólnopolskiego, dorocznego konkursu literackiego na opowiadanie o „Bieszczadach Laur”), organizowa-nego przez klub kolejno w latach 1971–1974; Celina Karz-Zabłowska; Stanisław Babiec; Bogusław Dopart, Kazimierz Garstka, który zajął drugie miejsce w konkursie dla nauczycieli-pionierów osadnictwa w Bieszczadach; Jan Grygiel (poeta i krytyk literacki); Józef Kawalko; Tadeusz Łomacz; Franciszek Maguder; Józef Skura; Jan Szelc; Stanisław Święto-niowski; Jan Trzemiński; Andrzej Żmuda; Marek Pekała; Grzegorz Na-piórkowski i inni. Bogusław Mastek próbuje swoich sił w pisaniu sztuk dla scen młodzieżowych.

Na spotkaniach w środowiskach nauczycielskich i z młodzieżą szkolną członkowie klubu prezentują swoje

utwory, prowadzą także dyskusje o literaturze i jej roli w kształtowaniu świadomości człowieka. Rocznie od-bywa się około 40 takich spotkań, najczęściej w miejscowościach znacz-nie oddalonych od większych ośro-dków miejskich wymienionych czterech województw.

Cieszą się dużą popularnością współorganizowane przez klub kwar-talne, ogólnopolskie Jarmarki Poezji Debiutującej o Laur „Prometeja” — magazynu młodzieżowego, ukazujące-go się w Rzeszowie. We wrześniu bie-żącego roku został rozstrzygnięty fi-nal kolejnego, 23 „Jarmarku Poezji”.

Klub organizuje także spotkania dy-skusyjne ze znanymi pisarzami z cale-go kraju. Byli naszymi gośćmi mied-zy innymi Julian Przyboś, Stani-sław Grochowiak, Jan Bolesław Ożóg, Tadeusz Nowak, Tadeusz Słowiak, Wiesław Myśliwski, Zygmunt Wójcik, Włodzimierz Maciąg, Stefan Melkow-ski, Jacek Kajtoch, Zbigniew Jerzyna.

Inicjatywy podejmowane przez klub, przy współudziale Związku Li-teratów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, są przykładem dobrowolnie przyjętego obowiązku krzewienia czytelnictwa, pobudzania potrzeby sięgania po tomik poezji czy powieści dla własnego przeżycia estetycznego. Członkowie klubu łączą własną oryginalną twórczość z upo-wszecznianiem wartościowych dzieł naszej literatury, opiekują się ama-torskim ruchem artystycznym i nie-rzadko nim kierują, propagują fol-klor, rozbudzają u młodzieży umilo-wanie mowy ojczystej i literatury. Wiele z nich z zamiłowaniem oddaje się badaniom historii swojego regio-nu.

Działalność klubu cieszy się popar-ciem i opieką oddziałów Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz dyrekcji Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Rzeszowie.

Utwory nauczycieli-pisarzy z rze-szowskiego klubu usłyszeć można w radiu, przeczytać na łamach „Kultu-ry”, „Życia Literackiego”, „Głosu Nauczycielskiego”, „Kamień”, „Pro-filiów”, w almanachu wydanym przez ZG ZNP — „Spożerzenia i refleksje”, almanachu poezji rzeszowskiej — „Gwóźdź”, antologii „Wiersze z Rzeszowskiego” w wyborze i opraco-waniu Jerzego Pleśnarowicza.

Na najbliższą przyszłość przewidu-jemy wydanie almanachu poezji i prozy, ilustrowanego przez nauczy-cieli-grafików. Z planowanych imprez krytyczno-literackich warto wymienić sesję o percepcji baśni oraz sympo-zjum poświęcone Przybosiowi.

TADEUSZ KUBAS

FASCYNACJE

Tadeusz Kubas, działacz społeczny i kulturalny, były długoletni prezes KKMP „Gwóźdź”, obecnie — przewodniczący Klubu Literackiego ZNP w Rzeszowie, był i jest inicj-jatorem wielu imprez literackich o znaczeniu środowiskowym i ogólnopolskim.

Jest poetą od lat publikującym wiersze na łamach prasy centralnej i regionalnej; jego utwory ukazały się w antologii „Wiersze z Rzeszow-skiego”, wydał tom wierszy — „Podpromie”²⁾. Następnym zbiorem wierszy — „Wibracje” — złożył do druku.

Kulturowo osadzony w tradycji, poeta maksymalnego skrótu, o chłod-nym intelektualnym spojrzeniu ironi-sy i burzyciela, przemycą prawdy, których uczymy się raz jeszcze, w przesławczaniu o ich nieoczekiwanej i wyjątkowej użyteczności. Stanowią one jedną stałą wartość w skompli-kowanym świecie, dając poczucie trwałości i ciągłości życia. Są źródłem fascynacji i wypuklen tego, co naj-cenniejsze: mitu i jego struktural-nych zasad — analogii i tożsamości.

Tak zrodzone porównanie czy me-taforę charakteryzuje jedno: bezobra-zowość. Jest to fundamentalna cecha liryki Kubasa, który z matematyczną względnością buduje sprzeczny znak równości między człowiekiem a hi-storią. Ten pozorny paradoks stano-wi o sile i słabości tak częstego w tej liryce popisu erudycyjnego czy

aluzji. Na przykład w „Katharsis” pe-ryfrastycznie potraktowany dąb („z korony pogan majestatu”) urasta do rangi symbolicznego reprezentanta re-ligijnych, epickich wartości mitu. W starożytności pieśni Orfeusza powodo-wały estetyczne katharsis, dla współ-czesnego człowieka możliwością taką stanowi intymność. Tylko „orfeuszowski” charakter przyrody może stać się źródłem prostoty i spontaniczności.

Ten gest Kubasa pod adresem rze-czywistości pozbawionej w coraz to większym stopniu wymienionych wartości (motywu „gawroszych serc”) jest znakiem progresywnej postawy podmiotu; hymn na cześć natury nie jest bowiem skandowaną chęcią u-cieczki, jest oskarżeniem pozornych uproszczeń, które niesie nasza cywilizacja. To samo, tylko w erotyku, zamknął Kubas lapidarnym dwuwier-szem:

jak być Romeo
w noc cywilizacji

Dążenie a realizacją ideału, wszech-stronność toczącego się bezwładu me-chanizmu historii, najgłębiej oddaje „Powrót z Rzymu”, wiersz, który za-skakuje stopniowym dawkowaniem coraz trudniejszej metafory. Mało ważny szczegół o charakterze czysto osobistym (łaskota za domem) roz-rasta się tutaj do ogólnoludzkich re-fleksji. Pytanie retoryczne:

czym jest ukrzyżowany
na tie krematoriów
z racji naturalnych funkcji, jakie pełni,
intensyfikuje jedynie brak odpo-wiedzi.

Z kolei „Miecz Damoklesa” to po-nura metafora o apokaliptycznych wy-

Modernizacja istniejących systemów oświatowych lub ich reforma, to jedno z ważniejszych zagadnień w wielu krajach współczesnego świata. Niejednokrotnie „Głos Nauczycielski” podejmował tę problematykę, szczególnie w kontekście reformy przygotowywanej i wdrażanej w naszym kraju.

Jak wynika z różnego rodzaju raportów, ogłaszanych przez rządy wielu krajów, sporządzanych m. in. z inspiracji organizacji międzynarodowych, a przede wszystkim UNESCO — nie we wszystkich krajach występują te same problemy związane z oświatą. Procesy są bowiem uwarunkowane ustrojem społeczno-ekonomicznym i politycznym oraz stanem rozwoju historycznego społeczeństwa.

Zgodnie z zaleceniem XIX Konferencji Generalnej z ubiegłego roku, która obradowała w Nairobi, Sekretariat UNESCO zorganizował w Paryżu w dniach 24—28 października 1977 roku konferencję ekspertów, poświęconą ważniejszym problemom reform oświatowych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych bieżącego wieku.

Głównym organizatorem paryskiej konferencji był Oddział Polityki i Planowania Oświaty UNESCO, którego dyrektorem jest Borys Klucznikow. W konferencji wzięli udział eksperci z: Afryki (Ludowa Republika Benin, Demokratyczna Republika Madagaskaru, Demokratyczna Republika Somali, Demokratyczna Republika Sudanu, Zjednoczona Republika Tanzanii); z Ameryki Łacińskiej (Peru, Urugwaj); z Azji (Indie, Republika Sri Lanki); z Krajów Arabskich (Demokratyczno-Ludowa Republika Algierii, Irak); z Europy i Ameryki Północnej (Francja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Węgry, Portugalia, Polska, Szwecja, Stany Zjednoczone). W konferencji ekspertów wzięli również udział obserwatorzy organizacji afiliowanych przy UNESCO, stali przedstawiciele przy UNESCO niektórych krajów.

Wszyscy eksperci otrzymali wcześniej przygotowane przez Sekretariat UNESCO opracowanie zawierające omówienie ważniejszych problemów reform oświatowych oraz pytania, na które, zdaniem Sekretariatu, należy udzielić odpowiedzi. Obrady odbywały się w sesjach plenarnych oraz w czterech sekcjach, zajmujących się następującymi zagadnieniami: demokratyzacją oświaty; modernizacją kształcenia i poszanowaniem odrębności kulturalnej; kształceniem w powiązaniu z pracą produkcyjną oraz z polityką zatrudnienia; rozmiarami współpracy międzynarodowej służącej wspomaganiu modernizacji oświaty.

Na sesjach plenarnych, w świetle doświadczeń poszczególnych krajów, ujawniły się zasadnicze różnice i potencjalne możliwości rozwoju oświaty, zależne od czynników ustrojowych. Doświadczenia krajów socjalistycznych w przeprowadzaniu reform oświatowych wywołały duże zainteresowanie, szczególnie wśród przedstawicieli krajów rozwijających się. Przedstawiona przez nich podpisana informacja o stanie prac nad reformą systemu edukacji narodowej w Polsce Ludowej i doświadczeniach w zakresie prognozowania, oświaty stała się podstawą dla sformułowania wniosku, aby UNESCO skorzystało w większym stopniu z doświadczeń krajów socjalistycznych w planowaniu i prognozowaniu oświaty.

Na tle ogólnych zagadnień planowania i prognozowania w oświecie wszechstronnie rozpatrywano funkcje planisty i zarządzającego oświatą. Konkretnie oznacza to, że przy podejmowaniu reform oświatowych, planiści będą mieli za zadanie, wraz z czynnikami politycznymi, zbadać sensu i celów zmian, jakie się przewiduje w sferze oświaty i poza nią. Takie zadanie narzuca inny sposób działania, który powinien polegać na prowadzeniu analiz wspólnie z kadrą nauczającą, czynnikami politycznymi i całym personelem związanym z oświatą. Bez tego trudno sobie

wyobrazić wprowadzenie założeń reformy w życie.

Upowszechniając w naszym kraju wykształcenie średnie, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że w wielu krajach świata zadaniem numer jeden jest ciągle alfabetyzacja, że zagadnienie dostępności oświaty na różnych szczeblach nie zostało dotychczas rozwiązane. W sekcji poświęconej tym problemom stwierdzono wyraźnie, że demokratyzacja kształcenia jest głównym zadaniem większości krajów na lata osiemdziesiąte, zarówno w zakresie upowszechnienia edukacji, jak i zmniejszenia nierówności istniejących w obrębie pici, wieku i grup społecznych.

Wszyscy zabierający głos w dyskusji podkreślali, że tylko reformy strukturalne systemów kształcenia mogą ułatwić realizację wymienionych wyżej celów. Istotne jest połączenie różnych form kształcenia szkolnego i pozaszkolnego (sformalizowanego i niesformalizowanego), połączenie wszystkich sposobów i środków kształcenia, jakimi dysponujemy, jak również udział różnych grup społecznych w procesie planowania i zarządzania oświatą. Stawia to, zdaniem ekspertów, zespół

treści i form życia kulturalnego. W tym kontekście wskazywano na głęboki sens kształcenia integralnego. Podkreślając głębokie znaczenie kultury w procesach oświatowych, uwypuklano znaczenie języka narodowego jako narzędzia przenoszenia wartości i wiedzy.

Troska o demokratyzację oświaty i kultury wiąże się niezerwalnie z przygotowaniem do pracy i zapewnieniem zatrudnienia. Stąd wskazywano, że w toku nauczania w formach szkolnych i pozaszkolnych chodzić powinno nie tylko o przekazywanie wiedzy, lecz także — w nie mniejszym stopniu — wpajanie umiejętności, bez których nie będzie możliwe znalezienie zatrudnienia i wykazanie swej wartości w pracy produkcyjnej. Zanotowano, że w wielu przypadkach kształcenie zawodowe i techniczne nie odpowiada potrzebom ekonomicznym i społecznym. Podkreślano następujące, szczególnie dokuczliwe, niedociągnięcia: brak koordynacji między poszczególnymi poziomami i formami kształcenia; niedostateczne powiązanie kształcenia z zakładami pracy, z całym procesem produkcji i usług, ze światem pracy; zbyt mała liczba osób zatrudnionych w charakte-

rystycznych w trakcie realizacji, aby sformułować wnioski perspektywiczne. Służąc temu powinna ankietą w której wypełnieniu wezmą udział uczestnicy reform, a wśród nich obok polityków oświatowych również nauczyciele i uczniowie.

● UNESCO powinno brać udział w przeprowadzaniu i finansowaniu analiz perspektywicznych i tworzyć w ten sposób ogólne zarysy reform przyszłości i przyszłego planowania kształtu oświaty. Powinny być wydzielone środki na prowadzenie zespołowych badań na różnych poziomach — międzynarodowym, regionalnym, podregionalnym i narodowym.

● UNESCO powinno zwrócić się do innych instytucji systemu Narodów Zjednoczonych, w celu zebrania informacji z praktyki oświatowej. Należy zapoznać się z pracami już zakończonymi i będącymi w wysokim stopniu zaawansowania oraz doświadczeniami z praktyki. Powinno się stworzyć komitet złożony z ekspertów i wybitnych osobistości, specjalizujących się w badaniach perspektywicznych poświęconych kształceniu, aby członkowie tego komitetu mogli udzielać porad w kierowaniu akcją UNESCO.

● Należy przeprowadzić w każdym kraju określoną ilość badań, związanych z prowadzonymi reformami oświatowymi. Badania te powinny być wcześniej przygotowane przez grupę osób z kraju, w którym będą prowadzone z udziałem ekspertów UNESCO.

● Poprzez seminaria i publikacje z różnych dziedzin należy ułatwić planistom i zarządzającym oświatą śledzenie szybkiego postępu w innych dziedzinach niż edukacja, w celu możliwie najbardziej trafnego ukazania tendencji dla oświaty w zakresie treści, metod, form, środków i organizacji kształcenia.

● Współpracować należy z krajami rozwijającymi się, które podejmują poważne reformy, przeznaczając na ten cel odpowiednie środki finansowe, by tym samym nadać wprowadzonym reformom charakter systematycznie prowadzonych eksperymentów, z których dany kraj oraz być może systemy kształcenia w innych krajach będą mogły korzystać w przyszłości.

● UNESCO powinno podnieść znaczenie kształcenia dla osiągnięcia porozumienia międzynarodowego i umocnienia podstaw etycznych nowego, międzynarodowego porządku opartego na solidarności i sprawiedliwości.

● Demokratyzacja oświaty jest hamowana przez postawę pracodawców zbyt nastawionych na wymagania formalne (w postaci dyplomów i świadectw) wobec przyszłych pracowników. UNESCO powinno popierać badania nad odróżnieniem wykształcenia od wymaganych kwalifikacji przy zatrudnianiu oraz nad zastępowaniem dyplomów bardziej funkcjonalnymi testami.

● Przeprowadzić trzeba na skalę międzynarodową badania perspektywiczne w ramach kształcenia permanentnego, kładąc nacisk na likwidację nierówności między narodami i regionami w dziedzinie oświaty i następstwa, jakie musi to powodować w tworzeniu i przekazywaniu treści kształcenia.

Sformułowane zalecenia, których tylko część została zrelacjonowana, będą, w miarę możliwości budżetowych UNESCO, wprowadzane do planu tej organizacji na lata 1979—80 i dalsze.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w latach 1976—77 w Polsce, a konkretnie w Instytucie Kształcenia Zawodowego, wykonano na zlecenie UNESCO badania, dotyczące aspektów indywidualnych i zespołowych w kształtowaniu ogólnym i zawodowym pracujących, ze szczególnym uwzględnieniem robotników. Raport z tych badań został przyjęty przez UNESCO — Oddział Kształcenia Ustawicznego.

Oto ważniejsze z tych zaleceń:

● Należy przeprowadzić szeroką analizę dotychczasowych reform już zakończonych, bądź bę-

PROBLEMY REFORM OŚWIATOWYCH W PRACACH UNESCO

warunków i środków zapewniających osiągnięcie demokratyzacji kształcenia.

Przedstawiciele krajów postkolonialnych wielokrotnie podkreślali, że demokratyzacja oświaty to nie tylko upowszechnianie różnych szczebli szkolnictwa. Polega ona w nie mniejszym stopniu na zapewnianiu wprowadzania w kulturę narodową i ogólnoludzką, a te cele są bardzo trudne do osiągnięcia w sytuacji m. in. panowania dwóch języków, w tym powszechności języka byłego kolonizatora.

Nie przypadkowo zatem wydzielona została do odrębnej sekcji problematyka modernizacji kształcenia i poszanowania odrębności kulturowej. Zdaniem ekspertów, jednym z wielkich problemów, jakie staną w przyszłości przed narodami, które niedawno uzyskały niepodległość polityczną, będzie odpowiedź na pytanie, jak zmodernizować kształcenie, zachowując to, co zostało wytworzone w drodze ewolucji, a jednocześnie nadając mu charakter w pełni narodowy, ale wolny od niechęci do cudzoziemców i pozwalający na rozwijanie porozumienia między ludźmi i współpracy międzynarodowej.

Modernizacja kształcenia powinna być całościową i spójną akcją, mającą przynieść danemu społeczeństwu oczekiwane przemiany społeczne. Powinna ona zatem wprowadzać zmiany korzystne, ale nie przeszczać mechanizmami obcych koncepcji i technik do rodzimego środowiska. Chodzi zatem o korzystanie z idei, a nie z gotowych rozwiązań, najczęściej niemożliwych do zastosowania w zupełnie innych warunkach społeczno-politycznych i kulturowych.

Eksperti podkreślali, że kształcenie stanowi nieodłączną część kultury, od której istnienia jest uzależnione; istnieją między nimi wzajemne, dialektyczne związki. Dzięki kulturze skuteczniej przebiegają procesy oświatowe, a dzięki kształceniu następuje odtwarzanie i powstawanie nowych

rze nauczycieli mających kontakt z produkcją itp.

Dlatego też, zdaniem uczestników konferencji, reformy na tym polu, zwłaszcza te, które są związane z produkcją, powinny być przedmiotem wzmożonej uwagi wspólnoty międzynarodowej w przyszłym dziesięcioleciu. Krajom borykającym się ze spuścizną kolonializmu, jaką jest analfabetyzm, łączenie nauki z pracą, szczególnie wśród dorosłych, daje szansę niedopuszczenia do zjawiska wtórnego analfabetyzmu, ponieważ wywołać to może stałe bodźce podtrzymujące motywację do kontaktu ze słowem drukowanym, jako forma zaspokajania zainteresowań związanych z zawodem i życiem społecznym.

Warto przypomnieć, że UNESCO przedłożyło w roku 1974 rekomendację dla Narodów Zjednoczonych dotyczącą kształcenia zawodowego i technicznego, a w związku z tym kształtowania umiejętności w kontekście użyteczności zawodowej i społecznej.

Obowiązkiem UNESCO jest przyczynianie się do zwiększenia efektywności współpracy międzynarodowej m. in. w zakresie reform oświatowych. Są potrzebne poczynania o charakterze ogólnooświatowym, z których dorobku mogliby korzystać wszyscy członkowie tej organizacji. Dlatego też na konferencji w Paryżu sformułowano pod adresem sekretarza generalnego UNESCO, szereg zaleceń, które zdaniem ekspertów powinny być wykonane w pierwszej kolejności, po to aby UNESCO mogło skutecznie uczestniczyć w reformach oświatowych jakie będą przeprowadzane w latach osiemdziesiątych.



5 grudnia

O WYŻSZY POZIOM KULTURY PEDAGOGICZNEJ NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA

Za kilka dni zbierze się Rada do Spraw Wychowania, której posiedzenie poświęcone będzie tematowi upowszechniania kultury pedagogicznej w naszym społeczeństwie. Jest to jedno z ważnych zadań, jakie wzięła na siebie Rada do Spraw Wychowania, konsekwentnie realizując te ustalenia rządu, które wiążą się z realizowaniem postanowień Komitetu Centralnego PZPR w sprawie zdań narodu i państwa w dziedzinie wychowania młodzieży.

Temat nie jest nowy. Dlaczego jednak do niego wracamy i dlaczego uważamy sprawę za nader ważną?

Obecnie, kiedy tak powszechnie rozwijamy oświatę, kiedy nasz system edukacji narodowej przechodzi tak gruntowne przemiany, trzeba sformułować szereg nowych propozycji i rozwiązań, odnoszących się do upowszechnienia kultury pedagogicznej w naszym społeczeństwie.

Czy oznacza to, że z kulturą pedagogiczną w naszym społeczeństwie jest źle? Mamy w naszym kraju przykłady piękne, przykłady działań społecznych, które znamionuje bardzo wysoka kultura pedagogiczna. Tak się dzieje w bardzo wielu środowiskach, tak działają niektóre rady osiedlowe oraz spółdzielczość mieszkaniowa, która dokonuje w tym zakresie ogromnego postępu. Tak działają Rady Przyjaciół Harcerstwa, zarówno w miastach, jak i na wsiach, w szkołach i poza szkołami. Tak realizują te problemy komitety rodzicielskie, uniwersytety powszechne, Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej i inne organizacje.

Mamy jednak także spory margines sytuacji, które pedagogicznie są naganne i nie powinny być dalej tolerowane. W pedagogice czy też gdy mówimy o poziomie kultury pedagogicznej — moim zdaniem — nie są to najważniejsze średnie. Nikogo nie może zadowalać stwierdzenie, że średni poziom kultury pedagogicznej naszego społeczeństwa jest wysoki. Dla dwu różnych sytuacji społecznych, z których jedna jest doskonała czy dobra, druga natomiast bardzo zła, na przykład dotyczy jakiegoś środowiska marginesu społecznego — nie ma oceny średniej „dostatecznej”. Jest jedna sytuacja dobra i jest druga sytuacja zła, którą należy polepszyć. Dlatego też na posiedzeniu Rady do Spraw Wychowania nie będziemy zajmować się teoretycznymi aspektami problemu kultury pedagogicznej, będziemy natomiast rozważać głównie jak i co zrobić, jakiego rodzaju kroki podjąć, byśmy stali się społeczeństwem wychowującym, takim być bowiem musimy. Stać nas na to.

Dzisiaj, kiedy przeszliśmy tak wielkie przeobrażenia, jeśli chodzi o upowszechnienie kultury, upowszechnienie oświaty, a środki masowego przekazu i książki stały się powszechnie dostępne, czas najwyższy byśmy wyrównali istniejące jeszcze braki. Byśmy niejako zaatakowali te niedostatki, te sytuacje, które z pedagogicznego punktu widzenia czy też z punktu widzenia poziomu kultury pedagogicznej, nie dorastają jeszcze do naszych zadań.

MIĘDZY UCZELNIAMI MOSKWY I WARSZAWY

Kontakty między Uniwersytetem Warszawskim i Moskiewskim Uniwersytetem im. Łomonosowa trwają już kilka lat i rozwijają się na wielu płaszczyznach. Od współpracy naukowej poczynając, na wymianie towarzysko-turystycznej kończąc.

W tych wzajemnych stosunkach poczesne miejsce zajmuje współdziałanie organizacji związkowych obu placówek. Współdziałanie polegające między innymi na stałej wymianie materiałów i doświadczeń, uczestnictwo w sympozjach i konferencjach, wzajemnych odwiedzinach.

I tak na przykład we wrześniu bieżącego roku delegacja organizacji związkowej Uniwersytetu Warszawskiego brała udział w odbywającym się w Moskwie sympozjum rad zakładowych stuletnich uniwersytetów, zaś w ubiegłym miesiącu związkowcy z Uniwersytetu Warszawskiego gościli swoich radzieckich kolegów.

Przedstawiciele rady zakładowej Uniwersytetu Moskiewskiego — doc. Ija Aliechina, doc. Tamara Kozłowa oraz przewodniczący rady, doc. Leonid Witing w czasie tygodniowego pobytu w naszym kraju zwiedzili Warszawę i Kraków, byli w Wilanowie i Żelazowej Woli, przede wszystkim zaś spotkali się z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego, z kolegami z organizacji związkowej, a także zostali przyjęci przez kierownictwo Zarządu Głównego ZNP.

W trakcie spotkania, w którym uczestniczyli prezes ZG ZNP, Bolesław Grześ, wiceprezesi — Waldemar Michowicz i Władysław Wawrzynowski oraz kierownik Wydziału Nauki, Halina Marczuk, rozmawiano przede wszystkim na temat zadań i pracy organizacji związkowej.

Prezes Bolesław Grześ zapoznał radzieckich gości z historią ZNP, jego postępowymi tradycjami, zwłaszcza zaś z rolą jaką odegrał Związek w walce o demokrację oświaty, w tworzeniu obecnego kształtu edukacji narodowej.

W rozmowie wiele miejsca zajęły problemy związane z warunkami życia i pracy naszych nauczycieli, a także z zadaniami, które w tym zakresie ma do spełnienia i spełnia organizacja związkowa. Radzieccy goście z zainteresowaniem wysłuchali informacji o sanatoriach związkowych, o funduszu mieszkaniowym i zapomogowo-pożyczkowym, o klubach nauczycielskich, hotelach związkowych i domach wczasowych.

Z dużym uznaniem spotkała się także działalność naszej organizacji na polu doskonalenia i dokształcania nauczycieli w zakresie kultury, sportu i turystyki, jak również rozbudowana działalność wydawnicza.

Nie są to zresztą pierwsze kontakty Zarządu Głównego z kolegami z Uniwersytetu im. Łomonosowa, jak bowiem przypominał prezes Grześ, przedstawiciele sekretariatu wielokrotnie już z okazji różnych międzynarodowych zjazdów bądź konferencji FISE odwiedzali moskiewską uczelnię. Niemniej każde takie spotkanie między związkowcami obu krajów przynosi wiele korzyści i przyczynia się do zacieśnienia przyjacielskich stosunków.

Na zakończenie wizyty w naszym kraju radzieccy goście uczestniczyli w uroczystych promocjach doktorskich, które w tym czasie odbywały się w Uniwersytecie Warszawskim.

(KAR)

Moc obronną państwa stanowi zespół przedsięwzięć planistyczno-organizacyjnych, społeczno-politycznych, ekonomiczno-gospodarczych i militarnych. Dążeniem państwa jest ukształtowanie w warunkach pokojowej pracy narodu takiej struktury gospodarki narodowej i administracji państwowej, aby mogła ona w razie potrzeby bezkolizyjnie przejąć zadania bezpośrednio związane z działalnością obronną i sama przejść na wojenny system działalności, bez zmiany struktury zarządzania i kierowania.

Ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL głosi: „Obrona ojczyzny i socjalistycznych zdobyczy narodu polskiego jest sprawą i obowiązkiem wszystkich obywateli PRL. Umacnianie obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz przygotowanie ludności i mienia narodowego na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa jest obowiązkiem wszystkich organów władzy i administracji państwowej, instytucji państwowych, jednostek gospodarki społecznej, organizacji społecznych ludu pracującego oraz każdego obywatela”.

Zgodnie z wyżej wymienioną ustawą oraz obowiązującymi uchwałami Rady Ministrów i Komitetu Obrony Kraju — resort oświaty i wychowania, terenowe organy administracji oświatowej oraz szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze realizują dwa główne zadania z zakresu obronności. Jednym z nich jest udział w powszechnym szkoleniu obywateli. Drugim, niezwykle ważnym zadaniem jest przygotowanie do działalności dydaktycznej i opiekuńczej w zmieniowych warunkach zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Chodzi w tym przypadku głównie o zorganizowanie takiej sieci szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, która zapewniłaby sprawne działanie w warunkach znacznie różniących się od istniejących w okresie pokoju, a także zapewniającej stały dopływ kwalifikowanych pracowników do gospodarki narodowej oraz do sił zbrojnych.

Mysł jak najlepszego rozwiązania tej problematyki przyświecała organizatorom ćwiczenia w resorcie oświaty i wychowania przeprowadzonego w dniach od 23 do 25 listopada 1977 r. w woj. olsztyńskim. Ćwiczenie to — przeprowadzone przy współudziale kuratorium oświaty i wychowania, kierowników I instancji administracji oświatowej, kilku szkół i placówek opiekuńczych oraz przy współpracy z organa-

mi służby zdrowia województwa olsztyńskiego — miało wybitnie humanitarny charakter.

W ćwiczeniu wyeksponowano bowiem problematykę utrzymania powszechności nauczania młodzieży w wieku obowiązku szkolnego, potrzebę rozszerzenia opieki nad dziećmi i młodzieżą, a także udział administracji i placówek oświatowych w niesieniu pomocy poszkodowanym podczas działań wojennych. Realizowane w czasie ćwiczenia cele i zagadnienia szkoleniowe znacznie je różniły od ćwiczeń wojskowych, a także

ratoryjnego obozu przysposobienia obronnego. Widząc olbrzymie zaangażowanie i serdeczny stosunek pani Krystyny do wychowanków, uczestnicy ćwiczenia są przekonani, że nowo przybyłym dzieciom będzie wprawdzie ciężko, lecz dobrze, miło i bezpiecznie.

Jest również praktyczne działanie wychowawców i młodzieży szkolnej podczas alarmu. Pali się budynek szkolny. Około 700 dzieci i młodzieży sprawnie opuszcza swoje klasy i pod opieką wychowawców, zgodnie z planem ewa-

wadaniem do niego szpitala organizuje się proces nauczania w budynkach najbliższych położonych szkół, poprzez zwiększenie zmianowości nauczania. W ten sposób nikt z uczniów nie zostaje pozbawiony możliwości kontynuowania nauki, a w byłym budynku szkolnym już działa i udziela pomocy Oddział Pierwszej Pomocy Medycznej.

Niezmiernie ważne jest sprawnie rozróżnianie ludności z miast uznanych za szczególnie zagrożone. Inspektor oświaty i wychowania miasta Olsztyna, kol. mgr Stanisław Krygiel wie, co należy do jego obowiązków w tym zakresie. Organizuje ewakuację Domu Dziecka, Pogotowia Opiekuńczego oraz Zakładu Wychowawczego Dzieci Głuchych. Przygotowuje określone placówki oświatowe do zawieszenia działalności, a także organizuje opiekę dla dzieci zagubionych w czasie rozróżniania ludności.

Dyrektor Domu Dziecka pierwszy przystąpił do ewakuacji dzieci, personelu i niezbędnego mienia. Sprawnie pakowanie rzeczy osobistych do plecaków i walizek, wyprowadzenie w rejon zbiórki, załadunek na środki transportu i wyjazd. Każdy wychowawca ma tu ściśle określoną funkcję i zadania. Starsi wychowankowie również mają określone zadania, najczęściej opiekują się najmłodszymi dziećmi.

Za załadunek mienia placówki odpowiedzialni są pracownicy administracji, do pomocy przydzielono im starszych chłopców — wychowanków. Nie zapomniano o zabezpieczeniu medycznym i łączności w czasie przejazdu kolumny, a także o wyłączeniu wody, gazu, sieci elektrycznej oraz przekazaniu opuszczonego obiektu. Wszystko to odbywa się z zachowaniem spokoju, ciszy i wielkiej powagi. Odnosi się wrażenie, że zespół ćwiczący faktycznie przenosi się do nowego obiektu.

Kierownik ćwiczenia, wiceminister oświaty i wychowania, gen. dyw. Zygmunt Huszcza, w swym omówieniu stwierdził, że ćwiczenie zawierało główne problemy i specyfikę działalności oświatowej i opiekuńczo-wychowawczej w okresie zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Zostały sprawdzone oraz urealnione wcześniej opracowane założenia i zasady przechodzenia z działalności oświatowo-wychowawczej okresu pokojowego do tej działalności w okresie pełnej gotowości obronnej państwa. Wypracowane założenia i zasady działania będą nadal doskonalone w ramach ćwiczeń organizowanych przez terenowe instancje administracji oświatowej w 1978 roku.

W ćwiczeniu osiągnięto założone cele przede wszystkim dzięki zaangażowanej postawie wszystkich uczestników, zarówno dyrektorów departamentów ministerstwa jak również kuratorów oświaty i wychowania, a także całego zespołu ćwiczącego województwa olsztyńskiego. Wiceminister Z. Huszcza podkreślił również szczególne zainteresowanie ćwiczeniem ze strony instancji partyjnych i władz administracyjnych województwa olsztyńskiego, składając im, a także wszystkim uczestnikom ćwiczenia, wyrazy serdecznej wdzięczności.

plk dypl. TADEUSZ BIENIASZ

„...jest sprawą i obowiązkiem wszystkich obywateli...”

od ćwiczeń przeprowadzanych z zakresu obronności w innych resortach.

A oto niektóre problemy rozwiązywane w czasie ćwiczenia:

Do miasta-gminy przybyła ludność w ramach rozróżniania z miasta uznanego za szczególnie zagrożone, a wraz z nią ponad 350 dzieci i młodzieży w wieku obowiązku szkolnego; zaczyna też szwankować dowóz dzieci i młodzieży do zbiorczej szkoły gminnej. Gminny dyrektor szkół — kol. mgr Józef Wężyński, nie jest zaskoczony zaistniałą sytuacją. Dzieci i młodzież mają zapewnione miejsce w szkołach miasta-gminy. W celu złagodzenia trudności związanych z dowozem dzieci do zbiorczej szkoły gminnej, podnosi się stopień organizacyjny niektórych punktów filialnych. Zamiast dowozu kilkuset dzieci do zbiorczej szkoły gminnej, będzie dojeżdżało kilku nauczycieli do punktów filialnych.

Dyrektor Domu Dziecka w Olsztynie, kol. Krystyna Kaska, prezentuje bardzo dobrze przemyślany plan obrony cywilnej placówki. Uczestnicy ćwiczenia podziwiają sposób przygotowania około 100 dodatkowych miejsc dla dzieci i młodzieży. Wykorzystano w tym celu świetlice i inne pomieszczenia Domu Dziecka oraz łóżka, pościel i inny sprzęt z ku-

kuacji, zajmuje miejsca w przystankach ulicznych. Przystępuje do akcji ratowniczej zakładowa grupa samoobrony szkoły, sekcja porządkowo-ochronna reguluje ruchem, sekcja przeciwpożarowa przystępuje do gaszenia ognia, sekcja sanitarno-medyczna udziela pierwszej pomocy poszkodowanym, działa również sprawnie sekcja łączności.

Zakładowa grupa samoobrony jest jednak bezradna wobec grupy młodzieży pozostałej na drugim piętrze i odciętej od dróg ewakuacji. Nadchodzi w porę pomoc z zewnątrz. To straż pożarna organizuje dodatkową drogę ewakuacji. Po chwili uwieziona grupa młodzieży „zjeżdża” strażackim rękawem ewakuacyjnym, z okna drugiego piętra, wprost na trawnik przed szkołą w objęcia zakładowej grupy samoobrony.

Ratowanie zdrowia i życia ludzkiego to ważny problem, rozumieją to dobrze pracownicy resortu oświaty i wychowania. Dyrektor szkoły — kol. Alicja Smolińska, przekazuje budynek szkolny miejscowej służbie zdrowia, gdzie organizowany jest szpital. Kształcenie i wychowanie młodzieży to jednak równie ważny problem, zarówno z punktu widzenia potrzeb okresu wojennego, jak również okresu powojennej odbudowy kraju. Równolegle z przekazywaniem budynku szkoły i wpro-



„JUTRO ROBIMY LEPIEJ NIŻ DZISIAJ”

Z tą myślą przewodnią odbyło się w dniach 19—20 listopada bieżącego roku — w ramach działalności Oddziału ZG ZNP — raz Filii OUPIS w Kielcach — pierwsze z cyklicznych spotkań młodych pedagogów z władzami oświatowymi, uczelnianymi i związkowymi.

W spotkaniu uczestniczyli: wicekurator oświaty i wychowania — A. Szymański, dziekan Wydziału Pedagogicznego WSP — doc. dr Z. Chrościel, zastępca dyrektora IKNiBO — dr W. Dutkiewicz, przedstawiciel ZG ZNP — kol. R. Jurewicz, kierownik Oddziału ZG ZNP — J. Stanisławski, dyrektor OUPIS — A. Rutkowska.

W toku dwudniowych obrad przedyskutowano zasadnicze problemy, występujące w pracy młodego nauczyciela, a zwłaszcza w dwu pierwszych latach. Dużo uwagi poświęcono też jego roli w środowisku zawodowym i w miejscu zamieszkania. Podkreślono potrzebę aktywności społeczno-kulturalnej.

Problemy, wokół których toczyły się rozmowy uczestników, to modyfikacja pracy dydaktycznej i wychowawczej w szkole, wprowadzenie nowatorstwa przez młodych, warunki sprzyjające ich aktywności w zakresie działalności dydaktyczno-wychowawczej i przeciwdziałanie zubożeniu na nieomówione istniejące w szkole, stopień wyrobienia u absolwentów uczelni pedagogicznych motywacji do samokształcenia, umiejętności przezycięcia trudności wychowawczych w pierwszych latach pracy.

W czasie spotkania wiele miejsca poświęcono możliwości włączenia się młodych nauczycieli do prac badawczych zespołów funkcyjnych przy IKNiBO, zapoznano ich z całokształtem problematyki prowadzonej przez kielecki instytut.

Uczestnicy bezpośrednio i szczerze ukazywali trudności, jakie napotykały w pracy, a które wynikały bądź z braku dostatecznego przygotowania, bądź też są trud-

nościami obiektywnymi, stanowiącymi problem dla całego grona pedagogicznego szkoły.

Do najczęściej wymienianych braków należała nieumiejętność prowadzenia dzienników lekcyjnych, słaba znajomość psychiki dziecka (postulowano wprowadzenie większej liczby zajęć z psychologii i pedagogiki na kierunkach niepedagogicznych), małe możliwości — w wyniku dużego obciążenia młodego nauczyciela — korzystania z kół samokształceniowych, zbyt małe przygotowanie do prowadzenia godzin wychowawczych itp.

Niemal wszyscy uczestnicy podkreślali, że młody nauczyciel powinien przede wszystkim skoncentrować się na pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, na solidnym przygotowaniu lekcji, nie rozpraszać wysiłków, podejmując zajęcia pozalekcyjne i pracę społeczną w środowisku. Inne ustalenie sprawy przez dyrektora szkoły nie daje pożądanych efektów.

Wysunięto szereg postulatów, dotyczących dalszej pracy Związku na rzecz młodego nauczyciela. Będą one realizowane w następnych spotkaniach, a także w toku działania przyszłego Stowarzyszenia Absolwentów WSP w Kielcach. Wnioski te dotyczą: organizowania pracy naukowej i dydaktycznej dla młodego nauczyciela; utrzymywania łączności absolwentów z uczelnią; organizowania spotkań ze studentami ostatnich lat na temat ich przyszłej pracy zawodowej; stopniowego wdrażania młodych pedagogów do działalności społeczno-politycznej i związkowej.

W trakcie spotkania kol. J. Stanisławski przedstawił główne kierunki pracy kieleckiego Oddziału ZNP w roku 1977/1978. Zapoznano też nauczycieli z wybranymi zagadnieniami z zakresu ich praw i obowiązków.

Spotkania takie będą odbywać się systematycznie (raz na kwartał); młodzi z dużym zadowoleniem przyjęli tę możliwość stałych kontaktów z władzami oświatowymi, związkowymi i uczelnianymi.

TADEUSZ HOLDA
Kielce

W czasie tegorocznych wakacji różnymi formami zorganizowanego wypoczynku objęto około 4,5 mln dzieci i młodzieży (co stanowi wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 4,1 proc.) Z tej liczby około 2,6 mln uczniów wypoczywało w placówkach wyjazdowych, zaś 1,9 mln dzieci korzystało z różnych form wypoczynku w miejscu zamieszkania.

Najwyższą dynamikę wzrostu wykazują kolonie zdrowotne dla dzieci z odchyleniami od normy. Ta forma wypoczynku i rehabilitacji objęto około 63 tys. uczniów, o 25,8 proc. więcej niż w 1976 roku. Z turnusów sanatoryjnych skorzystało 1500 uczestników. Na koloniach letnich w Polsce wypoczywało również 1100 dzieci Polonii zagranicznej.

Jeśli dodamy do tego dzieci i młodzież, która wyjeżdża na wakacje we własnym zakresie, a z badań socjologicznych wynika, że około 30 proc. młodzieży spędzało czas z rodzicami, zaś 14 proc. w grupach rówieśniczych, to okazało się, że w sumie w roku bieżącym z różnych form wypoczynku zorganizowanego za pośrednictwem instytucji, z rodzicami lub samodzielnie korzystało około 78 proc. uczniów.

Sytuację pod tym względem można by uznać za zadowalającą, gdyby nie fakt, że zorganizowane formy wypoczynku obejmują w zdecydowanej większości mieszkańców dużych miast i ośrodków przemysłowych, w mniejszym stopniu zaspokajając potrzeby wypoczynku dzieci ze wsi, a w szczególności rolników indywidualnych. Przyczyn niewielkiego udziału dzieci ze środowiska wiejskiego w akcji wakacyjnego wypoczynku upatrywać należy w braku zainteresowania rodziców, którzy w okresie nasilenia prac polowych wolą zatrudniać dzieci we własnym gospodarstwie.

Organizatorami placówek były, jak co roku władze oświatowe, zakłady pracy, młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze, zwłaszcza ZHP, organizacje społeczne (TPD, SZS, OHP), spółdzielczość rolnicza i mieszkaniowa.

Szczególnie wartościowe formy prowadzi Związek Harcerstwa Polskiego. Na obozach harcerskich przebywało ponad 510 tys. uczestników, co stanowi wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 9 proc. Nastąpił też znaczny rozwój Ochoćniczych Hufców Pracy. Młodzież coraz chętniej podejmuje pracę zarówno w hufcach wyjazdowych, jak i w miejscu zamieszkania. W bieżącym roku pracowało w nich 240 tys. uczniów ze szkół podstawowych i średnich. Szkolny Związek Sportowy prowadził obozy sportowe dla około 60 tys. młodzieży, zaś Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zorganizowało wypocznik dla 170 tys. dzieci niedostosowanych społecznie, sierot i upośledzonych umysłowo.

Na uwagę zasługują obozy przysposobienia obronnego, organizowane przez władze oświatowe, w zakresie sztabownictwa, spadochroniarstwa, żeglarskiego, łączności itp. Uczestniczyło w nich około 15 tys. młodzieży. Obozy te wywierają dodatni wpływ na kształtowanie świadomości obywatelskiej, patriotyzmu i internacjonalizmu, uczą dyscypliny i poszanowania porządku publicznego, kształtują inicjatywę, wytrwałość i odwagę.

Ilościowemu rozwojowi akcji letniej towarzyszyło również dalsze pogłębienie pracy wychowawczej z młodzieżą. Sprzyja temu upowszechnienie aktywnych form wypoczynku. Organizowano więcej obozów sportowych, turystycznych, łączących pracę z wypoczynkiem, artystycznych, językowych, dyskusyjnych i innych, sprzyjających aktywizacji młodzieży. Tam, gdzie pozwalały na to warunki atmosferyczne, prowadzono masową naukę pływania, organizowano obozy wędrownicze, piesze, kajakowe, rowerowe, żeglarskie i inne.

Na podkreślenie zasługuje również zorganizowana z inicjatywy Biura Politycznego KC PZPR, szeroka działalność lektorska. Młodzież, zwłaszcza starsza, odbyła wiele spotkań z działaczami partyjnymi, związkowymi, władzami terenowymi. Spotkania te sprzyjały kształtowaniu uczuć patriotycznych i zaangażowanych postaw.

Szczególnie cennym elementem wychowawczym tegorocznej akcji letniej był masowy udział

młodzieży w czynach społecznych, zwłaszcza w czasie żniw i przy usuwaniu skutków powodzi. Na wyróżnienie zasługują także inicjatywy harcerskie, między innymi „Bieszczady 40”, służące aktywizacji gospodarczej tego regionu oraz Rajd „Azymut Huta Katowice”.

Wiele imprez organizowano w placówkach wypoczynku dzieci i młodzieży z okazji 22 Lipca i przygotowań do obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, jak uroczyste apele, wieczornice, ogniska z udziałem przedstawicieli terenowych władz politycznych i administracyjnych.

Program wychowawczy sprzyjał również rozwijaniu zainteresowań kulturalnych. Organizowano wycieczki do miejsc pamięci narodowej, pomników kultury, do teatrów i muzeów, młodzieżowe zespoły artystyczne prezentowały swój dorobek. Około 3 tys. uczestników wzięło udział w czwartym Harcerskim Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach.

Tegorocznej akcji letniej towarzyszyło większe zainteresowanie ze strony władz politycznych i administracyjnych. Członkowie Biu-

UCZNIOWSKIE

FERIE

ATRAKCYJNE

I KSZTAŁCĄCE

ra Politycznego KC PZPR, kierownictwo CRZZ, sekretarze KW PZPR, posłowie z Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania wizytowali placówki wypoczynku, dzieci i młodzieży, rozmawiali z kadrą pedagogiczną i uczestnikami, przekazywali im swoje spostrzeżenia i uwagi.

Z przebiegiem akcji letniej zapoznana się także Najwyższa Izba Kontroli. Zwizytowano 230 placówek w siedmiu województwach. W wyniku kontroli stwierdzono, że mimo wyraźnej poprawy stanu organizacji placówek i udanych prób organizowania różnorodnych, bardziej zbliżonych do zainteresowań dzieci i młodzieży form wypoczynku, występują jeszcze pewne niedociągnięcia, które w przyszłości nie powinny mieć miejsca. A więc niepełne wykorzystanie bazy lokalowej, niedostatek sanitarny i higieniczny niektórych placówek, niewłaściwa lokalizacja kolonii zdrowotnych, przypadki wadliwego kwalifikowania dzieci na kolonie, niedostatek opieki lekarskiej, brak kontroli ze strony administracji oświatowej.

Sprawy te podnoszono również w dyskusjach na naradzie. Mówiąc o występujących nieprawidłowościach organizacyjnych, wysuwano równocześnie propozycje i postulaty zmierzające do usunięcia ich w roku następnym. Zastrzeżenia budzi na przykład fakt dość żywiołowego organizowania akcji letniej przez wiele instytucji i organizacji. Nie wszyscy organizatorzy wykazują troskę o odpowiednio przygotowanie placówek. Zwłaszcza krytykowano regionalne biura turystyczne, które lokują młodzież w kwatery prywatnych, często pozbawionych warunków podstawowych do prowadzenia pracy wychowawczej.

Letni i zimowy wypocznik dzieci i młodzieży to przedmiot ogólnokrajowej narady, która odbyła się w dniu 14 listopada bieżącego roku w Warszawie, w gronie przedstawicieli wojewódzkich rad związkowych, kuratorów oświaty i wychowania, organizacji młodzieżowych i instytucji współdziałających. W naradzie, zorganizowanej przez Centralną Radę Związków Zawodowych oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania, uczestniczyli również przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR, Zarządu Głównego ZNP, Związku Harcerstwa Polskiego, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Przewodził dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Stanisław Bohdanowicz. Oceny przebiegu letniego wypoczynku dzieci i młodzieży w roku bieżącym dokonał dyrektor Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku — Wiesław Krauze.

Wydaje się celowe zrezygnowanie z obiektów prywatnych a także z pośrednictwa regionalnych biur turystycznych, których usługi są znacznie droższe od przeciętnych kosztów placówek wypoczynku, prowadzonych bezpośrednio przez zakłady pracy, instytucje i organizacje. Zwłaszcza, że w obiektach oświatowych są jeszcze niewykorzystane rezerwy, często na atrakcyjnych terenach pod względem turystycznym.

Zapotrzebowanie na zorganizowany wypocznik jest bardzo duże, tymczasem występują przypadki niepełnego wykorzystania miejsc na koloniach i obozach. Zjawisku temu można by skutecznie przeciwdziałać, gdyby we wszystkich województwach powstały — wzorem Kielc — „banki wolnych miejsc”, zbierające informacje o istniejących rezerwach w poszczególnych obiektach kolonijnych.

Mówiono o trudnościach w zaopatrzeniu placówek w artykuły żywnościowe i zbyt niskich stawkach przeznaczonych na wyżywienie. W roku następnym sytuacja pod tym względem ulegnie poprawie, bowiem — według informacji dyrektora W. Krauze — dzienne stawki żywieniowe zostały podniesione z 30 do 40 złotych na koloniach, z 40 do 50 złotych — na koloniach zdrowotnych i z 15 do 20 złotych — na półkoloniach.

Sporo uwagi poświęcono analizie metod pracy wychowawczej. Stwierdzono, że poziom tej pracy wyraźnie się podniósł, że organizuje się wiele interesujących imprez kulturalnych, ale są jeszcze i takie, w których dyskoteka stanowi główną formę rozrywki. Na koloniach i obozach powinni być zatrudniani wysokiej klasy pedagodzy, akcję letnią należy bowiem traktować jako przedłużenie pracy wychowawczej. Ponieważ jednak postulat ten — ze względu na dużą liczbę placówek wypoczynkowych — nie może być spełniony, warto byłoby pomyśleć o zorganizowaniu poradnictwa metodycznego. Jest to postulat pod adresem wizytatorów, którzy powinni odwiedzać kolonie i instruwować kadrę na temat różnych form pracy wychowawczej.

Model wypoczynku ulega pozytywnym zmianom dzięki stosowaniu różnorodnych form sprzyjających rozwijaniu ukierunkowanych zainteresowań młodzieży. Bardzo pożyteczne wychowawczo jest również wspólne spędzanie wakacji z rodzicami. Toteż należałoby w przyszłości organizować również kolonie dla dzieci i rodziców. Mamy już pierwsze udane próby takich wspólnych czasów, urządzanych przez TPD dla rodzin adopcyjnych i zastępczych.

Rozpoczynają się już przygotowania do zimowej i letniej akcji wypoczynkowej w roku 1978. Z różnych form zorganizowanego wypoczynku skorzysta w tym roku większa liczba dzieci i młodzieży niż w roku ubiegłym, bowiem rozwój ilościowy akcji trwa nadal. Towarzyszyć mu powinna również bardziej sprawna organizacja, dalsze doskonalenie form i podnoszenie poziomu pracy wychowawczej. Należy zwrócić uwagę na szersze zaspokojenie potrzeb dzieci robotników, rolników i rencistów oraz dzieci z rodzin wielodzietnych, które w niewystarczającym jeszcze stopniu korzystały z tej formy pomocy społecznej; zwiększyć liczbę dzieci i młodzieży ze środowiska wiejskiego w akcji wakacyjnego wypoczynku organizowanego w miastach; doskonaląc program wychowawczy tych placówek, zwiększyć udział instytucji i organizacji działających na wsi w finansowaniu tej akcji; organizować więcej kolonii zdrowotnych i turnusów sanatoryjnych dla dzieci z odchyleniami od normy w stanie zdrowia, między innymi przez systematyczne zwiększanie środków finansowych na ten cel i tworzenie tego typu placówek również przez zakłady pracy.

Nowy rok przyniesie dalszy postęp w organizacji akcji wypoczynkowej dzieci i młodzieży. Coraz szersze zainteresowanie władz partyjnych i administracyjnych nie tylko ilościową stroną tego przedsięwzięcia, ale również jakością i efektami stosowanych form pracy wychowawczej dobrze rokuje na przyszłość.

DANUTA BUKAŁOWA

WYPOCZYNEK I SPORT

Zima tuż, tuż. Prawie 3 mln dziewcząt i chłopców skorzysta podczas niej z kolonii i obozów, kolonii zdrowotnych, półkolonii i innych form zorganizowanego wypoczynku. W tym 612 tys. dzieci spędzi ferie poza domem, przeważnie w pięknych, atrakcyjnych turystycznie miejscowościach.

Choć do wakacji jeszcze daleko (szkoły podstawowe od 23 stycznia do 4 lutego; ponadpodstawowe — od 6 do 18 lutego), już od pewnego czasu myśli się o tym, by młodzież mogła je jak najlepiej spędzić. Najlepiej — czyli atrakcyjnie, aktywnie, na wesoło i na sportowo.

Do chwili obecnej wszyscy organizatorzy zimowego wypoczynku powinni mieć już załatwione takie sprawy, jak lokalizacja placówek, rezerwacja miejsc w PKP oraz autobusów w PKS i zakładach pracy, dostawy żywności (zamówienia w odpowiednich wydziałach handlu), zaopatrzenie ośrodków w sprzęt zimowy. Powinny być już także przygotowane programy zajęć sportowych, turystycznych i kulturalnych, zawierające równocześnie atrakcyjne propozycje na pogodę bez śniegu i lodu.

Jeśli jednak zima dopisze, to przede wszystkim trzeba ją wykorzystać dla sportu. Choć co prawda każdy dzieciak wie, co robić na śniegu i lodzie, niemniej i w tej dziedzinie potrzebne są dobrze opracowane programy zajęć. Trzeci się o to Szkolny Związek Sportowy. Już na początku grudnia powinna się ukazać nowa edycja wydawanej przez Zarząd Główny SZS — „Sportowej Zimy 1978”, która będzie cenną pomocą dla nauczycieli wf i instruktorów, zatrudnionych na koloniach i obozach. Ale nie tylko dla nich, bo zawarte w tym programie informacje i wskazówki — o tym, jak budować lodowiska, tory saneczkowe, jakie i w jaki sposób przeprowadzać zajęcia, zawody na śniegu i lodzie itd. — przydadzą się wszystkim organizatorom sportu, którzy przez całą zimę troszczyć się będą o wypełnienie czasu wolnego uczniów oraz o atrakcyjne zajęcia wychowania fizycznego.

Trwają przygotowania do najważniejszej imprezy sportowej — Ogólnopolskiej Zimowej Spartakiady Młodzieży, która odbędzie się w dniach 13—18 lutego (okres ferii w szkołach ponadpodstawowych), w Beskidach. Po raz pierwszy będzie to Spartakiada zorganizowana wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Polską Federację Sportu i Szkolny Związek Sportowy. Dotychczas urządzano oddzielną imprezę ogólnopolską dla młodzieży szkolnej i oddzielną dla młodych zawodników zrzeszonych w Polskiej Federacji Sportu, co powodowało pewien galimatias, jako że po części startowali w nich ci sami zawodnicy. Jednolity system zawodów wprowadzi pewien ład, stanowić będzie bardziej miarodajny sprawdzian efektów szkolenia naszych młodych sportowców.

Władze oświatowe stawiają na masowość — centralną spartakiadę powinny poprzedzić igrzyska szkolne, gminne i wojewódzkie, z udziałem jak największej liczby młodzieży. Pamiętajmy przy tym, że igrzyska te nie muszą obejmować klasycznych konkurencji, znajdujących się w programie centralnej spartakiady zimowej. Będzie już bardzo dobrze, jeśli w szkole czy w gminie odbędą się na przykład same tylko biegi narciarskie na orientację (wędrownka terenowa ze szkicem czy kompasem w rękę, według harcerskiej zasady). Można je organizować w każdych warunkach terenowych, z udziałem jak największej liczby dziewcząt i chłopców. Jest to jedynie kwestia sprzętu, a konkretnie tanich nart biegówek, których pewną liczbę wraz z butami mogłaby zakupić każda szkoła. Jak zapowiadano, w tym sezonie nie powinno ich brakować w sklepach. Szkolny Związek Sportowy zamierza biegi na orientację spopularyzować w całym kraju.

Chociaż w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Zimowej wystąpią tylko reprezentacje 29 województw, zakłada się, że igrzyska na szczeblu wojewódzkim odbędą się na terenie każdego kuratorium. Rzecz jasna, powinny one obejmować konkurencje odpowiednie dla specyfiki danego regionu. Trudno na przykład wymagać, by w Poznańskim rozgrywano imprezy alpejskie.

Do przyjeżdża 2 tys. dziewcząt i chłopców — uczestników ogólnopolskiej spartakiady — przygotowują się znane ośrodki zimowego wypoczynku i sportu, Szczyrk i Wisła. Modernizuje się w nich trasy alpejskie (na Skrzyszynie i Beskidku), tor saneczkowy (na Koziej Górze), buduje się nowe obiekty: tor śnieżny na Szyndzielni, strzelnicę do biathlonu na Kubalonce oraz nową trasę biegową na przełęczy Salmopolskiej. Gospodarze czynią wszystko, by czcłowym sportowcom ze szkół zapewnić zarówno pomysły start, jak i dobry wypocznik.

Z myślą o tym, aby w każdym środowisku — w każdym ośiedlu, wiosce i przy każdej szkole — stworzyć warunki do codziennego uprawiania sportu, ogłoszony zostanie, podobnie jak w latach poprzednich, konkurs pod hasłem: „Budujemy lodowiska”. Ubiegłej zimy zanotowano w nim 8 tys. zgłoszeń. Czy tym razem będzie ich więcej?

Ale pamiętajmy, że chodzi o lodowisko dobrze urządzone — jeśli to tylko możliwe — z oświetleniem, z wypożyczalnią sprzętu (nie wszystkie dzieci go mają), a także przynajmniej z... gorącą herbatą. I o tym pamiętajmy, że oprócz lodowisk warto budować — wszędzie, gdzie istnieją ku temu warunki — trasy do jazdy na sankach i nartach.

Jest to niezbędne, jeśli chcemy, by nasza młodzież jak najliczniej uprawiała sporty zimowe, bądź po prostu — zżywała ruchu na świeżym powietrzu.

(hb)



Foto: Cz. Górski

Zakładowa Organizacja Związkowa reprezentowana jest przez swoją radę zakładową — organ wybieralny, kolegialny, o określonym czasie trwania kadencji.

Jednym z podstawowych warunków, które mają wpływ na jakość pracy rady zakładowej, jej prestiż i szacunek wśród pracowników, jest **dobór działaczy**. To wieloosobowe — czasami — ciało powinno nie tylko gwarantować postulat wszechstronności w działaniu, nie tylko powinno być reprezentatywne dla całego zakładu pracy, lecz równocześnie w jej skład powinni wejść ludzie o ustalonym autorytecie, rozsądni, rozważni, a nawet sugestywni w osądach, nie panikarze, lecz rzecznicy rzeczywistych interesów pracowników, godni reprezentanci załogi i pełnowartościowi partnerzy administracji.

Stąd też jest konieczne, aby w kampanii sprawozdawczo-wyborczej, komisja wyborcza — po wcześniejszych wszechstronnych konsultacjach i uzgodnieniach — była w stanie zgłosić takie kandydatury, których wybór zadowoliliby organizację zakładową „in gremio”. I to jest pierwszy warunek, który rada zakładowa musi spełnić, jeśli jej działalność ma nie być lekceważona.

Zebrań plenarne rady zakładowej decydująco ustala kierunki pracy rady zakładowej oraz jej prezydium i jest ciałem kolegialnym, formułującym wnioski i po-



TRZY WARUNKI DOBREJ ROBOTY

dejmującym uchwały. Przyjęto zasadę, że rada zakładowa powinna odbywać swoje posiedzenia nie rzadziej niż raz na kwartał. Wydaje się, że taka częstotliwość ze-

brań jest uzasadniona i słuszną, ale równocześnie nie sposób pominąć elastyczności w tym względzie. Rada zakładowa zajmuje w zakładzie pracy stanowisko wobec wielu spraw, jej opinie pozostają w bezpośrednim związku z bieżącymi potrzebami i prezydium powinno podejmować decyzje, czy rada zakładowa odbędzie cztery zebrania rocznie, czy na przykład sześć. Jest przy tym oczywiste, że zwoływanie posiedzeń rady zakładowej dla problemów, które mogą być rozwiązane w inny sposób, przynosi więcej niezadowolonych niż pożytku.

Niektóre rady zakładowe wykazują pełnię zadowolenia z faktu, że ich zebrania kończą się podejmowaniem uchwał, przy czym obserwuje się zjawisko, że uchwały dotyczących tego samego tematu jest kilka, rokrocznie kolejno po sobie następujących. Zjawisko takie jest nieprawidłowe i można by — bez obawy o popęlenie większego błędu — powiedzieć, że im działalność rady zakładowej jest słabsza i chaotyczniejsza, tym więcej podejmuje się uchwał.

Uchwała jest bardzo istotnym elementem działalności rady zakładowej, ale tylko wówczas, jeżeli rada zakładowa odnosi się do niej z szacunkiem. Najczęściej wystarczy — szczególnie w odniesieniu do spraw rozważanych już wcześniej — jeśli rada zakładowa sformułuje odpowiednie wnioski, zmierzające do zlikwidowania ewentualnych niedociąg-

nia w trakcie realizacji jakiegokolwiek zadania.

Jeśli już podjęto uchwałę, musi ona być do końca zrealizowana i rozliczona. Tylko wówczas rada zakładowa może liczyć na zaufanie i powagę; konsekwencja w jej działaniu zawsze będzie esniona wysoko i to jest drugi warunek niezbędny w działaniu rady zakładowej.

Trzecim warunkiem sine qua non, który musi być spełniony przez radę zakładową, jest przemyślana organizacja jej pracy i równomierny, kompetentny podział zadań wśród jej członków.

Duże — 20—30-osobowe rady zakładowe — opierają swoją działalność na pracy stosownych komisji problemowych. Ich ilość i dziedziny, jakimi się zajmują, uwarunkowane są potrzebami rady zakładowej. Nieprawidłowe jest powoływanie zbyt wielu komisji, ponieważ — jak daje się często zaobserwować — wiele z nich istnieje tylko formalnie. Nie jest też dobrze, jeśli jest ich za mało, ponieważ zbyt słabo wspierają działalność rady zakładowej. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że jest o wiele lepiej, jeżeli w radzie zakładowej pracuje mniej komisji, ale za to z widocznymi, konkretnymi rezultatami niż wiele — bez rezultatów.

Niektóre rady zakładowe — szczególnie w miastach wojewódzkich — powołują sekcje

związkowe, mające charakter sekcji wojewódzkich, powoływanych również spoza członków i rad zakładowych. Jest to sprawa dosyć skomplikowana i na tę formę działalności mogą sobie pozwolić tylko wysoko zorganizowane rady. Jest to zresztą problem do oddzielnych rozważań.

Inną formą organizacji pracy rady zakładowej jest indywidualny przydział zadań poszczególnym członkom. Tę formę działania — często oprócz pracy w komisjach — stosują rady zakładowe, w ramach których działają ogniska związkowe. Ma ona charakter stałych kontaktów członka rady zakładowej z zarządem ogniska, pomoc i prezentowanie spraw ogniska na forum rady zakładowej.

Obydwie formy pracy rady zakładowej — jakkolwiek ich charakter jest dyskusyjny — muszą spełniać dwa wymogi:

— przydział zadań nie powinien przekraczać możliwości czy to komisji, czy członków rady zakładowej;

— przydzielone zadania muszą zostać rozliczone.

Tak więc, w obliczu wielu różnych zadań, stawianych radom zakładowym w naszej rzeczywistości, przestrzeganie trzech wymienionych wyżej zasad warunkuje jej efektywną działalność.

MAREK ŁYSKAWA
kierownik Oddziału ZG ZNP
w Szczecinie

Ponad 8 tysięcy młodych nauczycieli rozpoczęło w tym roku swój start zawodowy. Start trudny, jeśli wziąć pod uwagę z jednej strony złożone obowiązki nauczyciela-wychowawcy, z drugiej — całkowity brak doświadczenia pedagogicznego. Toteż młodzi oczekują w tych pierwszych dniach, miesiącach, a nawet latach swojej pracy wsparcia i pomocy starszych kolegów; także życzliwości na co dzień, wyrozumiałości i gestów sympatii, tak w pracy zawodowej jak i w życiu prywatnym.

Dobra, życzliwa atmosfera w szkole to tak wiele, to prawie warunek pomyślnego startu. Te pierwsze godziny i tygodnie pracy pozostawiają ślad na całe życie. Prowadzone w różnych srodowiskach badania wykazują, że pierwsze doświadczenia młodych, tak zwana szkoła życia w momencie startu zawodowego, rzutują na jakość wykonywanej pracy w przyszłości. Nauczyciel nie identyfikujący się z zawodem od pierwszego dnia pobytu w szkole, zniechęcony niepowodzeniami, popełniający błędy jest — jak twierdzą niektórzy — niemal stracony dla zawodu. Jeśli bowiem ktoś nauczy się złego stylu pracy, wadliwej organizacji, trudno mu później wycofać się z pomyłek, zwłaszcza, że często sam o nich nie wie.

Toteż mądrze postępują ci dyrektory szkół, którzy opiekę nad młodymi powierzają doświadczonym, taktownym pedagogom. Słusznie czynią ci, którzy tworzą w szkole coś w rodzaju instytucji mentora, stałego opiekuna i kolegi, towarzyszącego młodemu nauczycielowi w pracy na co dzień, obecnego w radościach i niepowodzeniach. Kolegi, na którego wsparcie i dobrą radę młody człowiek zawsze może liczyć.

Ale jest i drugi warunek powodzenia startu zawodowego — to własna wiedza i to nie wyłącznie profesjonalna, specjalistyczna. Także dobra znajomość szkoły i jej zadań, zasad polityki oświatowej, własnego statusu zawodowego, i własnej organizacji zawodowej. Informacje z tego zakresu są rozproszone w różnych wydawnictwach, nie zawsze łatwo dostępnych nauczycielowi, nie zawsze też wie on, czego i gdzie szukać, aby wyjaśnić wątpliwości. Tego typu kłopoty mają z reguły właśnie młodzi, mniej doświadczeni.

Z myślą o tej grupie pedagogów przygotowano specjalne dla nich wydawnictwo pt. „Vademecum młodego nauczyciela”. Jest to pierwsza próba zebrania i upowszechnienia informacji, przeznaczonych dla młodych, które mogą ułatwić proces adaptacji i rozwoju w zawodzie. Pomyśl takiego wydawnictwa należy zapisać na plus autorom, doświadczonym nauczycielom i działaczom oświatowym w osobach Franciszka Filipowicza i Marjana Rataja. Polecam tę książkę wszystkim po-

Z książek

„VADEMECUM MŁODEGO NAUCZYCIELA”

czątkującym pedagogom, jako pewnego rodzaju przewodnik po tajnikach zawodu. Zapewne będzie ta książka także pomocna w pierwszych miesiącach i latach pracy w rozwikłaniu trudniejszych życiowych spraw.

„Vademecum” składa się z sześciu części, poprzedzonych przedmową, w której na uwagę zasługuje szczególnie przegląd bibliografii, poświęcony problemom zawodu nauczycielskiego.

Najbardziej ogólny charakter ma rozdział pierwszy — zamieszczony w nim krótką charakterystykę rozwoju oświaty i wychowania w minionym trzydziestolecu. Jest to wybór słuszny, bowiem rozważania o upowszechnieniu szkoły średniej, o reformie oświaty nie mogą być oderwane od tych dokonań, które już mamy za sobą. Ukazanie prawidłowości rozwoju oświaty dobrze służy zrozumieniu tych ambitnych celów, które postawiliśmy sobie przed zreformowaną szkołą.

O zakresie działania i organizacji władz oświatowych oraz ich miejscu w systemie edukacji narodowej dowiemy się czytelnik z rozdziału drugiego. Szczególnie ciekawie może taki temat, jak rola i zadania dyrektora szkoły, mówi się tam między innymi o obowiązkach dyrektora, związanych z opieką nad początkującymi nauczycielami. Równie interesujące wydają się być rozważania autorów o nadzór pedagogiczny; szczegółowo omówiono funkcję nadzoru i jego obowiązki w stosunku do młodych pedagogów.

Zwracam też uwagę czytelnika na rozdział trzeci poświęcony w całości zawodowej organizacji związkowej nauczycieli. Praktyka dowodzi, że na ten temat młodzi (a nie tylko młodzi) wiedzą niewiele, a źródłem ich informacji są często ludzie niekompetentni. W książce zawarto dość obszerną wiedzę na ten temat, dużo miejsca poświęcono historii ZNP, co jest o tyle uzasadnione, że większość pedagogów historii nie zna. A przecież związek nauczycielski ma za sobą bogaty dorobek i taki życiorys, który stawia go w rzędzie najbardziej postępowych i rzlachetnych organizacji.

Zapewne przyda się też młodym znajomość struktury Związku choćby dlatego, aby wiedzieli, w jaki sposób korzystać z licznych świadczeń zawodowej organizacji i jej uprawnień, jak wspomagać jej wysiłki, skierowane na użytek ogółu. Jest również w tym rozdziale informacja, która może być przydatna na wypadek ewentualnej różnicy poglądów z przełożonymi. Nauczyciel, nie tylko zresztą młody, w organizacji związkowej szukać może wsparcia dla swoich słusznych żądań czy życzeń. A już wyłącznie na użytek młodych pedagogów zamieszczono informacje pomocne w przypadku wstępowania do ZNP.

Ogromnie dużo kłopotów mają nauczyciele z opanowaniem tajników wiedzy z dziedziny prawa, zaś wydawnictwa z tego zakresu nie są łatwo dostępne. Natomiast znajomość własnych uprawnień i obowiązków jest podstawową sprawą w momencie rozpoczynania pracy. Ułatwia bowiem nie tylko start, ale też powodzenie w zawodzie, pozwala uniknąć wielu nieporozumień, które zwykle rodzi brak informacji.

Status zawodowo-prawny określa Karta Praw i Obowiązków

Nauczyciela, cóż z tego, skoro dostęp do niej bywa czasem utrudniony. Natomiast „Vademecum” może mieć każdy początkujący pedagog w domu, nakład przygotowany został bowiem z myślą o dwu rocznikach pedagogów. Mamy więc klarowne omówienie praw i obowiązków, zasad kwalifikacji, płac i wymiaru godzin, odznaczeń, nagród, tytułów zawodowych, uprawnień zawodowych i socjalnych, stosunku pracy i odpowiedzialności służbowej; słowem — w książce zamieszczono prawie wszystko, co trzeba wiedzieć wraz z objęciem obowiązków służbowych.

Na szczególnie wnikliwą i dokładną lekturę zasługuje też rozdział ostatni poświęcony rozwojowi nauczyciela w zawodzie. Znajdzie tu czytelnik sporo informacji o sobie, a znać je trzeba już choćby dla własnego dobra. Wiedza z tego zakresu to także najlepsze źródło czerpania dumy zawodowej, poczucia odpowiedzialności i satysfakcji. Ten rozdział — jak pozostałe — uzupełniony jest obszernym wykazem literatury przedmiotu, którą należałoby przestudiować.

Polecałabym też w tym rozdziale temat pod nazwą: „Zasady współzycia i współpracy w zespołach nauczycielskich”. Charakter stosunków w zespołach pedagogicznych w dużym stopniu decyduje o powodzeniu dalszej kariery zawodowej, nie mówiąc o tym, że ułatwia codzienne życie. Dobrze więc znać zasady współzycia z innymi, aby dość wcześnie zwrócić uwagę na własne postępowanie, zachować takt i umiar w stawianiu wniosków, ocen i sądów o sobie i innych.

„Vademecum dla młodego nauczyciela” jest pozycja potrzebna, i cenna. Wysoki walor książki to

klarowność i rzeczowość informacji, umiejętny, nienachalny komentarz, duże znanostwo trudnych spraw, zwłaszcza z zakresu orzecznictwa prawnego, solidność i precyzja przekazywania informacji. O tym walorze książki zdecydowało duże doświadczenie pedagogiczne autorów, również fakt, że przeszli oni wszystkie szczeble zawodowej kariery i dobrze znają realia pracy nauczycielskiej.

Zabrakło mi w tego typu wydawnictwie form nieco lepszych — dowcipnego komentarza, ilustracji z życia wziętych, uzupełniających co trudniejsze partie materiału i wspomagające je, przerywników w postaci „złotych myśli” sławnych pedagogów i wreszcie dowcipnych rysunków satyrycznych, ilustrujących poszczególne tematy. Przypuszczam, że autorzy nie dysponowali na to miejscem. Przy braku miejsca — bywa tak często — usunięte zostały formy lepsze, ilustracje itp. Gdybym jednak była w podobnej sytuacji, zrezygnowałabym raczej z niektórych opisów, oszczędzając rysunki i wzbogacając tym samym szatę graficzną. Książka jest przecież adresowana do młodzięzy nauczycielskiej, więc nie tylko w treści, ale także w formie powinno to być uwzględnione.

Te zastrzeżenia zapewne nikogo nie zrażą, sądzę, że głód na tego typu wydawnictwa jest ogromny i niebawem „Vademecum” zniknie z półek księgarskich. A wówczas będziemy domagać się wznowienia, już uzupełnionego o nowe pomysły, o co autorzy w przedmowie bardzo wszystkich czytelników proszą.

MAR

F. Filipowicz, M. Rataj: Vademecum młodego nauczyciela. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, str. 360, cena 41 zł.

NOWEŚCI WYDAWNICZE

BELETRYSTYKA

Jerzy Parfiniewicz: SKARB GEODETY. MON, Warszawa 1977, s. 214, cena 12 zł.

Maria Józefacka: TO CO NAJPIĘKNIEJSZE. Powieść dla młodzieży. Wyd. Lubelskie, Lublin 1977, s. 262, cena 28 zł.

Halina Anderska: PTASI GOSCINIEC. KIW, Warszawa 1977, s. 270, cena 30 zł.

Melchior Wańkowicz: OD STOPCÓW PO KAIR, WL Kraków 1977, s. 536, cena 90 zł.

POEZJA

John Milton: SAMSON WALCZĄCY. PIW, Warszawa 1977, s. 82, cena 25 zł.

Robert Graves: POEZJE WYBRANE. PIW, Warszawa 1977, s. 151, cena 25 zł.

WYDAWNICTWA ENCYKLOPEDYCZNE

Praca zbiorowa: ENCYKLOPEDIA ŚWIAT W PRZEKROJU. Kraje świata, polityka i gospodarka świata, or-

ganizacja i konferencje międzynarodowe, nauka, oświata, technika, kultura, sport. Wiedza Powszechna, Warszawa 1977, s. 620, cena 130 zł.

ALBUMY

Zdjęcia: Jan Popłoński. Tekst: Ignacy Rutkiewicz. ODRA. Wyd. Interpress, Warszawa 1977, s. 272, cena 200 zł.

POLITYKA, IDEOLOGIA HISTORIA

Józef Milewski: KOCIEWIE W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ 1939—1945. LSW, Warszawa 1977, s. 266, cena 53 zł.

Albrecht Charisius, Tibor Doblas, Władysław Kozaczuk: NATO, STRATEGIA I SIŁY ZEROJNE 1940—1975. MON, Warszawa, 1977, s. 486, cena 70 zł.

Zbigniew Branas: AKTYWISCI. KIW, Warszawa 1977, s. 63, cena 10 zł.

Polska Akademia Nauk. Instytut Krajów Socjalistycznych. POLSKORADZIECKIE STOSUNKI KULTURALNE 1918—1939. Dokumenty i materiały. Pod redakcją Wiesława Balceraka. Opracowali: Wiesław Balcerak, Eugeniusz Basiński, Henryk Wisner, KIW, Warszawa 1977, s. 830, cena 150 zł.

Norbert Kotomejczyk, Adam Koseski: EUROPEJSKIE PAŃSTWA SO-

CJALISTYCZNE 1948—1960. Zarys historii politycznej. Wiedza Powszechna, Warszawa 1977, s. 594, cena 82 zł.

POMOCNICZE

Klemens Tywoński: NAUCZANIE GEOGRAFII REGIONALNEJ. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 125, cena 22 zł.

Mieczysław Klimas, Zbigniew Mesner: KSIĘGOWOSC PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. Cz. I. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 120, cena 14 zł.

ROZNE

Włodzimierz Goszczyński: VADEMECUM FILATELISTY. LSW, Warszawa 1977, s. 234, cena 90 zł.

Sekretariat Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu: KRAJOWA NARADA DZIAŁACZY SAMORZĄDU MIESZKANCÓW. Warszawa, 14 marca 1977 r. (Zbiór materiałów). KIW, Warszawa 1977, s. 274, cena 20 zł.

UZNAM-WOLIN. Mapa turystyczna 1:150 000. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1977, cena 13 zł.

OKOLICE ELBLĄGA. Mapa turystyczna. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1977, cena 15 zł.

Kol. S. D. pisze: Dyrekcja szkoły zarządziła, aby grono nauczycielskie przeprowadziło inwentaryzację, ponieważ brak funduszy na opłacenie pracownika, który by tę czynność wykonał. Nie jestem pewien, czy decyzyja ta jest słuszną, dlatego zwracam się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie.

Sprawa inwentaryzacji prowadzonej przez nauczycieli została wyjaśniona przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego już w marcu 1967 roku (nr KZ-3-1011-24/67), a mimo to do tej pory otrzymujemy sygnały świadczące o niewłaściwej praktyce stosowanej przy zlecaniu i opłacaniu nauczycieli za udział w pracach inwentaryzacyjnych.

Zgodnie z wyżej wymienionym pismem ministerstwa, inwentaryzację w szkołach przeprowadzają w zasadzie pracownicy administracyjni, z wyłączeniem od spisu pracowników odpowiedzialnych za stan spisywanego majątku. Jeżeli w szkole nie ma pracowników administracyjnych, lub jest ich niewystarczająca liczba, wówczas dyrektor szkoły może — stosownie do zaleceń Ministerstwa

Finansów z dnia 30 grudnia 1957 roku nr BP-6309/7/57 i z dnia 10 lutego 1959 roku nr BP-5851/7/59 — zlecić pracownikom pedagogicznym i pracownikom administracyjnym — biurowym szkół odpłatne przeprowadzenie inwentaryzacji pod warunkiem, że pracę tę wykonują poza obowiązującymi godzinami pracy.

Wynagrodzenie nauczycieli i pracowników administracyjnych za udział w pracach inwentaryzacyjnych wypłacane jest z bezosobowego funduszu plac szkół i może być dokonane po należytnym odbiorze pracy, to jest po ustaleniu wyników inwentaryzacji i różnic inwentaryzacyjnych oraz po przyjęciu sprawozdania komisji inwentaryzacyjnej.

Przy odpłatnym prowadzeniu inwentaryzacji wysokość wynagrodzenia zależy od liczby przepracowanych godzin. Liczbę godzin na wykonanie inwentaryzacji ustala się szacunkowo, stosownie do wielkości spisywanego majątku. Umowę o odpłatnym przeprowadzeniu inwentaryzacji zawiera dyrektor szkoły. Stawkę za jedną godzinę pracy należą ustalać, biorąc za podstawę wysokość stawki godzinowej pracownika administracyjnego o niezbędnych kwalifikacjach, a mianowicie stawkę godzinową przypadającą dla stanowiska referenta lub starszego referenta.

Biorąc powyższe pod uwagę, dyrektor szkoły nie może zlecać nauczycielowi pracy inwentaryzacyjnej nieodpłatnie poza obowiązującymi go

godzinami pracy. Dyrektor szkoły doskonale wie, że każdego roku prowadzone są prace inwentaryzacyjne i w związku z tym powinien przewidzieć w budżecie odpowiednią ilość środków finansowych na ten cel.

Kol. J. S. z Warszawy pyta: Czy nauczyciel legitymujący się zaświadczeniem o tajnym nauczaniu w okresie okupacji ma uprawnienie do uzyskania 10-procentowej niżki przy zakupie mieszkania stanowiącego własność Urzędu Miasta?

Pytanie kol. J. S. oraz całość sprawy wraz z wnioskiem popierającym przekazał Zarząd Główny ZNP do rozpatrzenia dyrektorowi Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Warszawie. Wiceprezydent m. st. Warszawy, pismem z dnia 17 listopada 1977 roku, poinformował zainteresowaną oraz Zarząd Główny ZNP, iż z 10-procentowej niżki przy kupnie lokalu mogą korzystać tylko te osoby prowadzące tajne nauczanie, które były członkami na przykład Armii Krajowej, a ich działalność w ruchu oporu polegała na prowadzeniu działalności dydaktycznej. W innych przypadkach tajne nauczanie w okresie okupacji nie uprawnia do ulg.

Rektor WSP pyta: Czy nauczycielom akademickim, korzystającym z urlopu zdrowotnego lub urlopu naukowego, obniża się obowiązujące pensum za okres urlopu? Czy w powyższym przypadku nauczyciel a-

kademicki może otrzymać wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe? Przykład: docent, mający pensum rocznie 210 godzin, korzysta z urlopu naukowego w semestrze letnim, a w okresie semestru zimowego przepracował 300 godzin. Czy należy płacić za 90 godzin ponadwymiarowych czy za 195 godzin ponadwymiarowych?

Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wyjaśniło, że obniżkę pensum dydaktycznego stosuje się wyłącznie w przypadkach określonych w decyzjach ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z 7 października 1972 roku i z dnia 29 października 1975 roku. Decyzje te wydane są na podstawie art. 34 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. W związku z tym nauczyciel akademicki, któremu obniżono obowiązujący wymiar zajęć dydaktycznych, nie może otrzymać wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe.

Zgodnie z postanowieniami art. 22 ust. 4 Karty — ponadwymiarowe godziny dydaktyczne nauczycieli akademickich rozlicza się za okres roku akademickiego, tak więc, jeśli docent (nie korzystający z obniżki pensum) wykonał w ciągu roku 300 godzin zajęć dydaktycznych, przysługuje mu wynagrodzenie za 90 godzin ponadwymiarowych. Obowiązujące przepisy nie dają upoważnienia do rozliczania godzin ponadwymiarowych za okres półroczny.

Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP — Stanisław Litwin; wiceprezes Polskiego Związku Szachowego — Stanisław Kania; prezes Warszawskiego Okręgowego Związku Szachowego — Dyonizy Szyszko, redaktor naczelnny miesięcznika „Szachy” — Władysław Litmanowicz.

Zawodnicy obu drużyn otrzymali pamiątkowe dyplomy, proporzyczki, medale Domu Wojska Polskiego i upominki.

Podczas rozgrywek przedstawiciele Głównego Zarządu Politycznego WP i Zarządu Głównego ZNP omówili możliwość wprowadzenia nowych form organizacyjnych, które pozwoliłyby w jeszcze większym stopniu spopularyzować i podnieść na wyższy poziom sport szachowy w środowiskach nauczycielskich i wojskowych.

Jak już wspominałem, mecz centralny LWP—ZNP został poprzedzony 49 meczami pomiędzy środowiskami wojskowymi i nauczycielskimi. W miarę napływu informacji — będziemy sukcesywnie podawać wyniki tych spotkań.

Dzisiaj przedstawiamy rezultaty. W Klubie ZNP w Nisku — woj. tarnobrzeskie — spotkanie między reprezentacją ZNP i LWP — na 4 szachownicach — zakończyło się zdecydowanym sukcesem nauczycieli, którzy wygrali 4:0.

23 października w Łodzi odbyły się dwa spotkania:

1. Centrum Szkolenia Oficerów Politycznych — ZNP z wynikiem 0:4

2. Wojskowa Akademia Medyczna — ZNP z wynikiem 2:2

Brawo Łódź! W pierwszym meczu wygrali swe partie koledzy H. Zegota, J. Omaleszczyk, R. Bujnicki i J. Nowicki.

W drugim dla reprezentacji ZNP punkty zdobyli koledzy: J. Zawada i Z. Kaźmierczyk.

Znamy także wyniki dwóch meczów we Wrocławiu:

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynierskich pokonała reprezentację ZNP w stosunku 2,5 do 1,5, a Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych przegrała zdecydowanie z naszymi kolegami 0:4.

Brawa również dla Wrocławia! Wrocławscy nauczyciele pokonali wojskowych w łącznym stosunku 5,5:2,5!

BOGDAN KUSIŃSKI

Zmarli

1 października 1977 roku zmarł kol. CZESŁAW WASILEWSKI, wybitny pedagog, wychowawca młodzieży, długoletni dyrektor Technikum Mechanicznego w Wałbrzychu. W zawodzie nauczycielskim pracował od 1925 roku w powiecie ślępeckim, konińskim i poznańskim, a od 1945 roku na Dolnym Śląsku, w Kamiennej Górze i Wałbrzychu.

Podczas okupacji uczestniczył w tajnym nauczaniu w powiecie Nowy Sącz. Po wyzwoleniu zorganizował w Kamiennej Górze ognisko ZNP. W Wałbrzychu był zastępcą inspektora szkolnego. Następnie zorganizował szkoły: Technikum Mechaniczne, Ekonomiczne oraz Szkołę Rzemiosł Budowlanych.

Od 1925 roku należał do ZNP. Początkowo był sekretarzem ogniska, później należał do powiatowego aktywizmu związkowego. Począwszy od 1946 roku, stale pełnił funkcje związkowe — był członkiem Zarządu Oddziału w Wałbrzychu, prezesem, wiceprezesem, członkiem Prezydium, przewodniczącym sekcji. Był też członkiem Zarządu Okręgu ZNP, członkiem Okręgowej Komisji Rewizyjnej, zastępcą przewodniczącego Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego. Przy Zarządzie Oddziału organizował wykłady Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz Ośrodek Wszelchnicy Radiowej. Przez wiele lat był rekomendowany przez Związek na radnego Miejskiej Rady Narodowej, w której pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Oświaty. Był współorganizatorem i jednym z kierowników lokalnego Towarzystwa Budowy Szkół i Internatów.

za ofiarą pracy i działalności społecznej oraz związków odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PR”, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką im. Janka Krasińskiego, Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju” i wieloma innymi.

Cześć Jego pamięci!

1 października 1977 roku zmarł nagle w Rzeszowie kol. OTTON MIKOLAJEWSKI — emerytowany nauczyciel, wzorowy społecznik.

W zawodzie nauczycielskim pracował od 1928 roku. Od 1937 roku był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Rzeszowie. Ofiarne walczył z najeźdźcą hitlerowskim; więziony był w niemieckich obozach, między innymi w Gross Bern.

Do kraju powrócił pierwszym, oficjalnym transportem i natychmiast przystąpił do budowy szkoły w Brześciu (obecnie województwo śląskie), tam uruchomił Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową, organizował życie spółdzielcze. W 1955 roku przeniósł się do Rzeszowa, gdzie przez dziesięć lat był dyrektorem „Cezasu”, a następnie kierownikiem internatu Zespołu Szkół Budowlanych. W 1970 roku przeszedł na emeryturę, ale w dalszym ciągu pracował na pół etatu w Kasie Zaspomog-Pożyczkowej ZNP w Rzeszowie.

Przez cały czas pracy zawodowej pracował w organizacjach spółdziel-

czych, w TSS, TKKS. Był członkiem ZBOWiD i zawsze aktywnym członkiem ZNP. Otrzymał wiele odznaczeń państwowych, a niedawno został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z głębokim żalem żegnamy człowieka o wielkiej szlachetności, szczerości, dobroci, oddanego sprawie ojczyzny. Takim na zawsze pozostanie w pamięci kolegów i społeczeństwa Rzeszowa.

Cześć Jego pamięci!

23 października 1977 roku zmarł w Warszawie kol. JAN LESZEK. Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Sienicy. Ukończył także Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie, Collegium Pedagogiczne Włocławskiej Wszechnicy Polskiej, osiągnął pełne wykształcenie wyższe, otrzymał stopień magistra filozofii i dyplom nauczyciela szkoły średniej oraz zakładów kształcenia nauczycieli.

W 1915 roku osiedla na Ukrainie w guberni Jekaterynosławskiej i obejmując tam stanowisko kierownika szkoły polskiej.

W sierpniu 1918 roku wraca do kraju i obejmuje kierownictwo szkoły w Dąbrowie, powiat Radzymin, gdzie w latach 1918—1921, był jednocześnie założycielem ogniska ZNP, Kółka Rolniczego, orkiestry strażackiej i spółdzielni spożywców.

W 1921 roku, ze względu na studia, przenosi się do Warszawy i pracuje w stolicy w różnych szkołach ogólnokształcących młodzieży oraz dla dorosłych, łącznie przez 50 lat.

Do ZNP należał od 1919 roku i jako działacz związkowy pełnił z wyboru różne funkcje na szczeblach ogniska, oddziału i okręgu m.st. Warszawy. Brał udział w strajku szkolnym w 1937 roku. W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie. Był uczestnikiem powstania warszawskiego.

W Polsce Ludowej pracował od 1945 roku w Kuratorium Warszawskiego Okręgu Szkolnego, na stanowisku okręgowego wzytatora szkół, a od 1950 roku był kierownikiem Oddziału Oświaty Dorosłych w województwie warszawskim. Następnie pełni obowiązki dyrektora Państwowego Liceum Ogólnokształcącego nr 12 im. Marii Skłodowskiej-Curie. W 1960 roku przechodzi na emeryturę.

W latach 1945—1947 był radnym Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe, a w latach 1955—1957 — radnym Stolecznej Rady Narodowej. Do Stowowia Demokratycznego należał od 1945 roku i pełnił z wyboru w trzech kadencjach funkcję przewodniczącego Koła Pracowników Oświaty i Kultury i w dwu kadencjach — członka Komitetu Wojewódzkiego Stowowia Demokratycznego. Ostatnio był członkiem Prezydium Komisji Historycznej Stolecznego Komitetu SD.

Odznaczony był: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego i Złotą Odznaką Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy.

Cześć Jego pamięci!

XIII MECZ SZACHOWY LWP — ZNP

W dniach od 4 do 6.XI.77 r. odbył się trzynasty mecz szachowy, na sześciu szachownicach, pomiędzy reprezentantami ludowego Wojska Polskiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jak pisaliśmy na łamach „Głosu” w ubiegłym roku, mecz obu reprezentacji, na mocy porozumienia pomiędzy Głównym Zarządem Politycznym Wojska Polskiego a Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego, został poprzedzony 49 meczami — w województwach — w których spotykały się reprezentacje środowisk wojskowych i nauczycielskich.

XIII mecz szachowy był jakby ukoronowaniem zawodów szachowych wojewódzkiego i szachowych niedziel nauczycielskich.

W pięknie udekorowanej sali Klubu Garnizonowego nr 2 w Warszawie — dawny pałac Lubomirskich — stanęły naprzeciw siebie reprezentacje LWP i ZNP w składzie:

wojskowi — mm J. Adamski, m H. Dobosz, k/m A. Łokasto, k/m Z. Ploch, k/m B. Borysiak, I J. Babiak, I J. Kościński;

nauczyciele — m A. Łuczak, mm K. Plater, k/m S. Wach, m T. Gniot, k/m B. Kusiński, I J. Tyrka.

Nasza reprezentacja została osłabiona brakiem mistrzów H. Podolskiego — nagle zachorował na serce — i A. Adamskiego, któremu zajęcia zawodowe nie pozwoliły zagrać w pierwszym dniu zawodów.

Na uroczystość otwarcia przybyli: zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, generał brygady — Albin Żyto; szef Domu Wojska Polskiego — pułkownik Edward Ogiela; wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — Tadeusz Toczek; kierownik Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki — Mieczysław Puło; sekretarz generalny Polskiego Związku Szachowego — Jan Eberle, prezes Warszawskiego Okręgowego Związku Szachowego — Dyonizy Szyszko i redaktor naczelnny miesięcznika „Szachy” — Władysław Litmanowicz.

Uroczystego otwarcia meczu dokonał generał brygady Albin Żyto. W czasie otwarcia zawodów sekretarz generalny PZSz, Jan

Eberle — za wielkie zasługi położone dla popularyzacji szachów w Wojsku Polskim — wręczył pamiątkowe medale 50-lecia Polskiego Związku Szachowego generałowi Albinowi Żyto oraz pułkownikowi Edwardowi Ogieli — dla Domu Wojska Polskiego.

Następnie sędzia główny meczu m Marian Ziemiński przedstawił grających ze sobą zawodników i uruchomił zegary.

I runda nie była pomyślna dla naszej reprezentacji. Oto szczegółowe wyniki tej rundy — (na pierwszym miejscu zawodnicy LWP) na poszczególnych sześciu szachownicach.

1. mm J. Adamski — m A. Łuczak	1:0
2. m H. Dobosz — mm K. Plater	1/2:1/2
3. k/m A. Łokasto — k/m S. Wach	1/2:1/2
4. k/m Z. Ploch — m T. Gniot	1/2:1/2
5. k/m B. Borysiak — k/m B. Kusiński	1:0
6. I J. Babiak — I J. Tyrka	1:0
	4,5:1,5

W drugiej rundzie meczu reprezentacja została wzmocniona przez mistrza A. Adamskiego i uzyskała znacznie korzystniejszy wynik. Oto rezultaty II rundy na poszczególnych szachownicach:

1. mm J. Adamski — m A. Łuczak	1/2:1/2
2. m H. Dobosz — m A. Adamski	1/2:1/2
3. k/m A. Łokasto — mm K. Plater	1/2:1/2
4. k/m B. Borysiak — k/m S. Wach	1/2:1/2
5. I J. Babiak — m T. Gniot	1:0
6. I J. Kościński — k/m B. Kusiński	0:1
	3:3

W tym meczu drużyna wojskowa okazała się lepszą i wygrała zasłużeń z ogólnym wynikiem 7,5:4,5 pkt.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku wynik meczu będzie korzystniejszy dla nauczycieli.

6 listopada br. odbyło się — pod przewodnictwem komandora Feliksa Kuleja — uroczyste zakończenie zawodów, na które przybyli: szef Domu Wojska Polskiego — pułkownik Edward Ogiela; wiceprezes ZG ZNP — Władysław Wawrzynowski; przedstawiciel Wydziału Kultury,

X KONKURS MAŁYCH FORM LITERACKICH

Dla uczczenia pamięci wielkiego pedagoga i wychowawcy

JANUSZA KORCZAKA

w Jego setną rocznicę urodzin, wiążąc się w obchody Roku Korczakowskiego, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Ignacego Krasińskiego w Przemyślu ogłasza:

KONKURS MAŁYCH FORM LITERACKICH NA WSPOMNIENIA:

1. Nauczycieli i wychowawców o swej pracy w Polsce Ludowej.
1. Uczniów i wychowanków o nauczycielach i wychowawcach, którzy jako wzory osobowości szczególnie utkwili w ich pamięci.

Organizowany tradycyjnie w każdym roku przez WBP w Przemyślu Konkurs Małych Form Literackich — w roku 1977/78 podejmuje problematykę pracy i życia nauczycieli i wychowawców, których miejscem pracy by-

ła lub jest ziemia przemyska — obszar obecnego województwa przemyskiego.

Wymagana objętość utworu: noweli, opowiadania, pamiętniki, reportaży, esejów — od 3 do 20 stron maszynopisu.

Prace konkursowe — dotychczas nie publikowane i nie składane w wydawnictwach — opatrzone godłem, w dwu egzemplarzach maszynopisu z dołączonym w kopercie (opatrzonej godłem) nazwiskiem i adresem autora, należy nadsyłać w terminie do 30 kwietnia 1978 roku pod adresem: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Ignacego Krasińskiego, ul. Słowackiego 15, 37-700 Przemyśl.

Przewiduje się następujące nagrody:

I w wysokości 6 tys. zł
II w wysokości 4 tys. zł
III w wysokości 2 tys. zł

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w maju 1978 roku, w okresie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MŁODZIEŻOWEGO ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO 66-110 BABIMOST, woj. Zielona Góra, zatrudni od zaraz dwóch wychowawców z pełnymi kwalifikacjami. Dla samotnych zapewnia się mieszkanie służbowe.

K-129

Gminny Dyrektor Szkół w Janowie Podlaskim zatrudni od zaraz nauczyciela języka niemieckiego w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym. Mieszkanie zagwarantowane.

K-128

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 09-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 5/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 39 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 12 zł, półrocznej wynosi 22 zł, rocznej wynosi 40 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zniżką wysyła się za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1231-71, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć, redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923.

Zam. 3571. F-73.

RETY NIE NADYMAJMY SIĘ!

Marcin jest mądrym, bystrym chłopakiem, inteligentnym, że pozazdrościć (różne uczone testy wykazały, że iloraz inteligencji ma grubo wyższy niż przeciętny u dzieci w jego wieku). A poza tym jest sympatycznym piegusem, dowcipny, ma mnóstwo zainteresowań, znakomicie dogaduje się z dorosłymi. Taki jest Marcin „prywatnie”, w domu, w domach przyjaciół i znajomych rodziców. W szkole zaś zupełnie inna. Nierozgarnięty rozrabiaka, niedostosowany, fatalnie wychowany, nie szanuje autorytetów, a w ogóle nienormalny. Tak przynajmniej oceniają go nauczyciele i z oceną tą ani przed nim, ani przed klasą, ani przed rodzicami wcale się nie kryją.

Gwoli prawdzie tak oceniają go nauczyciele w „nowej” szkole, w poprzedniej było całkiem inaczej. Tu należy się wyjaśnienie. Marcin jest rzeczywiście dzieckiem nadmiernie pobudliwym i wrażliwym, modnie znerwicowanym, jak wiemy, cechy te często idą w parze z nieprzeciętną inteligencją. Rodzice niezmiernie byli zaniepokojeni, jak latorośl poradzi sobie w szkole, czy się zasymiluje, czy bezboleśnie nagnie do szkolnych rygorów.

Szczęśliwie w osiedlowej szkole, w jednej z klas pierwszych podjęto eksperyment nakierowany właśnie na pracę z dziećmi znerwicowanymi, niedostosowanymi i im podobnymi. Trafił do niej również Marcin. Najogólniej mówiąc, eksperyment miał na celu ułatwienie dzieciakom adaptacji w szkole poprzez stworzenie serdecznej, opiekuńczej atmosfery, nienarzacanie nieuzasadnionych, zbędnych rygorów, próby jak najpełniejszego zrozumienia osobowości uczniów i powiązania tego z uzyskiwaniem przez nich jak najlepszych rezultatów.

Wyniki eksperymentu były nader pozytywne. W wypadku Marcina okazało się, że w pełni się w niej „zadomowił”, bardzo ją polubił, z zapalem gromadził piątki i pochwały. Ta sielanka trwała trzy lata. Potem była przeprowadzka na drugi kraniec miasta, no i Marcin trafił do nowej szkoły.

Nawet się cieszył z tej zmiany, bo to zawsze coś nowego, ale to nowe życie rozpoczął zgola fatalnie już w czasie inauguracji roku. W domu słyszał wiele dobrych słów pod adresem dyrektorki szkoły. Ze sympatyczna, uczynna, mądra. Wydało mu się, że tak będzie elegancko i właściwie; odszukał ją gdzieś na korytarzu i upewniwszy się, że to ona jest dyrektorką wyciągnął grąb i serdecznie powiedział: — Dzień dobry pani, jestem Marcin Kowalski, bardzo mi przyjemnie.

Ale nie doczekał się uścisku ręki. Dyrektorka skamieniała i ostro krzyknęła: — Przestań się wygłupiać, natychmiast wracaj do swojej klasy!

Nie jestem w stanie zrozumieć dyrektorki. Co szkodziło jej ucisnąć wyciągniętą rękę? Lub choćby parsknąć śmiechem i powiedzieć: — Mnie również bardzo przyjemnie. Mam tylko podejrzenie, może obawiała się, że jej cenny autorytet zostanie nadwątlony...

I tak się już dalej potoczyło. Marcin potrafił w pół słowa przerwać nauczycielce wywód stwierdzeniem: — Chwileczkę, proszę pani, od początku nie zrozumiałem, proszę powtórzyć. Na dodatek przerywał, nie podnosząc dwóch palców w górę, nie ruszając siedzenia z miejsca. Za którymś razem zniecierpliwiona i zgorzonna nauczycielka oświadczyła: — Marcin, ty chyba jesteś nienormalny.

To „nienormalny” bardzo się klasie spodobało i przylgnęło do Marcina. A że chłopak niezguła nie jest, więc za przezywanie rozdał na pauzach kuksańce na prawo i na lewo. Tak został rozrabiaką i niebezpiecznym — tak, tak w czwartej klasie! — chuliganem. Wprawdzie odkał szkoła istnieje, uczniowie na pauzach zmagają się ze sobą, wprawdzie Marcin nikomu krzywdy nie zrobił i nie on prowokuje do bójki, ale opinia, że jest rozrabiaką ustaliła się.

Rozmowy wychowawcze nie dają rezultatów, bo jak mogą dać, skoro wezwany na rozmowę Marcin rozpoczyna wyjaśnienia od wygodnego — bez zaproszenia! — rozsiądnięcia się na krześle.

Owszem, nauczycielom wiadomo, że chłopak przyszedł z takiej szkoły, co to eksperymentuje. Rodzice tłumaczyli nawet, że dzieciaki przyzwyczajone były do tego, aby pytać od razu, jeśli czegoś nie zrozumieją, że wstępem do każdej rozmowy z uczniem było zaproszenie go do tego, żeby usiadł itd. Wychowawczynie skwitowała to: — Może i tak było w tamtej szkole, u nas są inne obyczaje.

Jak wytłumaczyć teraz Marciniowi — który nie pojmuję — że to, co w poprzedniej szkole było normalne i prawidłowe, tutaj bywa naganne? Marcin nie cierpi nowej szkoły, idzie do niej jak na ścięcie, z góry przewiduje, że coś przykrego mu się przydarzy. Rezultaty trzyletnich zabiegów w poprzedniej szkole tu właściwie zostały już zmarnowane.

Wizyty ojca lub matki w szkole — częste, oj, częste — są dla nich jedną udręką. Od pierwszej

chwili spada na nich lawina wyrzutów i skarg. Marcin zrobił to, a nie zrobił tego, powiedział to, a nie chce powiedzieć, kto stłukł szybę, choć przecież widział, potrafił Piotrka... Lista przewinień, zawsze właściwie drobnych, wydłuża się. Nie ma w Marcinie ani jednej cechy, którą warto byłoby pochwalić, nie robi nic, co zasługuwałoby na dobre słowo.

Czy może to być prawdziwy obraz ucznia?

Marcin narysował na tablicy karykaturę Baški. Baśce nawet się podobała, powiedziała, że chciałaby mieć takie duże oczy. Nie wiedzieć czemu o rysunek ten obraziła się pani wychowawczyni. Stwierdziła, że to bardzo nieładnie ośmieszać kolegów, że to najgorszy dowód, jaki Marcin ma brzydki charakter i zatroszczyła się, co z niego wyrośnie. (Nie daj Boże karykaturzystą!).

Marcin ma czasem takie stwierdzenia, takie powiedzenia, że pani wychowawczyni nie wie, jak się zachować. Można by roześmiać się, bo konieczne, ale przecież nie będzie dawała klasie sygnału do śmiechu i jej autorytet wymaga zachowania powagi.

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Obawiam się, że wielu nauczycieli podziela pogląd, iż autorytet można zbudować sobie tylko za pomocą powagi. Śmiech, poczucie humoru są w szkole niepotrzebne, a nawet szkodliwe, bo nauka to rzecz poważna. Oczywiście, jest to pogląd fałszywy i na szczęście śmiechu w szkole nigdy nie zabraknie.

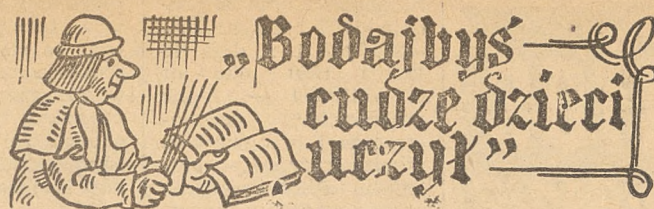
Ileż spraw, ileż problemów wychowawczych i innych można by bez trudu rozwikłać lub po prostu uniknąć ich, gdyby nadać im właściwy wymiar, gdyby posłużyły się poczuciem humoru. Ciekawam, kto pierwszy wymyślił, że autorytet z głowy nam spadnie, jeśli zapomnimy o nadętej powadze, poartujemy, jeśli roześmiejemy się z mimowolnego lub zamierzonego zabawnego dowcipu ucznia?

Z moich — dawnych, bo dawnych — szkolnych czasów pamiętam dobrze, że najbardziej szanowało się i lubiło nauczyciela za: wiedzę, sprawiedliwość i poczucie humoru. Właśnie w tej kolejności. Kto prezentował te trzy cechy, o autorytet w naszych oczach mógł się nie martwić. I zapewne nie martwił się.

I jeszcze jedno. Jakże często, za często brakuje w szkole zwykłej ludzkiej życzliwości, serdeczności, sympatii do dziecka. Przyznam się, że nie potrafię wyobrazić sobie, jak można pogodzić rolę wychowawcy z brakiem życzliwości do wychowanków.

Zastanawiam się niejednokrotnie, dlaczego tak rzadko w naszej pracy, w stosunkach z uczniami odwołujemy się do naszego i dzieci poczucia humoru wypływającego właśnie z tej życzliwości. Dlaczego zamiast radości, pogody i sympatii do ludzi rozpiera nas nadęta powaga? I jakoś nie mogę znaleźć logicznej odpowiedzi na te pytania.

ALICJA RACEWICZ



FRASZKI

O ZAANGAZOWANYM

Zawsze przejawiał zaangażowanie! Wysokość gaży miał na pierwszym planie.

Jerzy Bogumił Klonowski

PRZYJACIELE

Życzliwych przyjaciół mam aż nadto pragnących mi oddać przysługę... ostatnią.

Jan Gross

CZYSTE NIEPOROZUMIENIE

Bywa tak, że plagiatora bierzemy za prekursora.

O KRYTYKUJĄCYM

Jeszcze się tylko nie uporał z krytyką swego dyrektora... Bogusław Wieczorek

FRASZKA

Fraszka, to taka mała śmieszka co śmiesznych dotknąć nie omieszką.

Józef Bułatowicz

RACZEJ PEWNIK

Samym szkolnym stopniem reformy nie dopniem.

TANČYĆ CWANIAKA

Cwaniaka można tańczyć długo

zwłaszcza, gdy się jest kumplem lub sługą grajka, co na właściwej stronie

znaną melodie, gdy trzeba, zasunie.

Długo można tańczyć cwaniaka... chyba, że nagle wybuchnie draka.

Kazimierz Gorzelok

SZKOLNE ABECADŁO

NAUCZYCIEL — osobnik, który cztery razy dziennie wyrzeka się swojego zawodu, a który na dźwięk dzwonka pędzi do szkoły, zapomniawszy przedtem wciągnąć skarpetki.

NADGODZINA — podstawowa jednostka pracy.

ORKA — ostatnie trzy dni przed zakończeniem semestru.

PROTOKÓŁ — rodzaj urzędowego pisma, które usiłuje udowodnić, że podczas ostatniej rady nie było bynajmniej mowy o życiu prywatnym nieobecnego tam profesora M.

POSIEDZENIE rady pedagogicznej — czas wytężonej dyskusji, która kończy się zazwyczaj protestem dyrektora szkoły, zaczynającym się od słów: „Zebrałiśmy się tu nie po to...”

REPREZENTACJA — grupa wybranych uczniów znająca życiorysy królów polskich; na wypadek wizytacji.

SZKOŁA — miejsce, do którego dorośli chętnie powróciliby raz jeszcze, ale tylko w charakterze uczniów, a którego mają zdecydowanie dosyć, jako rodzice.

UCZEN — osobnik, który nie ma nic przeciwko nauczycielom, jeżeli ci nie poświęcają mu zbyt dużo uwagi.

WYPACOWANIE DOMOWE — rodzaj wypowiedzi pisemnej, w której nauczyciel rozpoznaje rękę jednego ze swoich byłych wychowanków z uporem piszącego nadal góra przez u otwarte.

WIEDZA — zasób wiadomości o zwyczajach i upodobaniach wykładowców.

WŁADYSŁAW KATARZYŃSKI

MYŚLI TAKIE SOBIE

Atmosfera w szkole w dużej mierze zależy od ciśnienia administracyjnego.

Zawód nauczyciela całkowicie zabezpiecza mnie od groźby porwania dla wymuszenia okupu.

Ciało pedagogiczne lejące wodę na lekcjach traci w oczach uczniów tyle, ile waży woda wylana przez to ciało.

Najbardziej tolerancyjni jesteśmy w stosunku do własnych błędów, szczególnie przy klasyfikacji uczniów.

Został pedagogiem z powołania go na to stanowisko. STANISŁAW MOCARSKI

O prawdziwej dyskusji nie powinno się mówić, że była bezspornie twórcza.

Otrzymanie „dwójki” najdobitniej świadczy, że jednak nieszcześćcia „chodzą parami”.

Długość trwania narady bywa często odwrotnie proporcjonalna do głębi sformułowań i wprost proporcjonalna do głębokości wody, która lała się z mównicy.

Ziemia jest okrągła, a zrodziła tylu kanciarzy. WIESŁAW CZERMAK

W HOŁDZIE ZASŁUŻONEMU SENIOROWI

9 listopada bieżącego roku w Domu Nauczyciela przy ulicy Starowiejskiej 11 w Katowicach odbyła się — zorganizowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego — Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Katowicach — uroczystość, której celem było zmanifestowanie uznania i wdzięczności koledze JÓZEFOWI SYSCIE za Jego zasługi dla Polski, dla szkoły, nauczycielstwa i naszego Związku.

Kolega Józef Syska od wczesnych lat swojego życia związał się ściśle z regionem Górnego Śląska. W okresie walki o jego odzyskanie działał ofiarnie, z narażeniem własnego życia jako jeden z organizatorów zbrojnych oddziałów powstańczych, a także jako agitator plebiscytowy.

Po pierwszej wojnie światowej, będąc profesorem Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach, a później dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowskich Górach, wychowywał w duchu demokratycznym i postępowym setki nauczycieli szkół powszechnych.

Piastując mandat posła do III

Sejmu Śląskiego, był na sesjach tego Sejmu rzecznikiem spraw bytowych i zawodowych nauczycielstwa na Śląsku. Równocześnie bronił świeckiego charakteru szkół oraz postulował konieczność kształcenia nauczycieli wszystkich typów szkół na poziomie akademickim.

W swojej bogatej działalności publicystycznej i edytorskiej — jako autor wielu broszur i książek oraz naczelny redaktor organu ZNP na Śląsku pt. „Ogniskowice” — był rzecznikiem jednolitego związku nauczycielstwa polskiego oraz jednolitego, demokratycznego w swoim charakterze szkolnictwa polskiego.

O jedność organizacyjną oraz o sprawy zawodowe i bytowe nauczycielstwa zabiegał piastując przez szereg lat — w okresie przedwojennym i tuż po drugiej wojnie światowej — stanowisko prezesa Okręgu Śląskiego oraz Śląsko-Dąbrowskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Profesor Józef Syska od wczesnych lat życia rzecznik idei spółdzielczości, był również w okresie powojennym inicjatorem i

współorganizatorem spółdzielni nauczycielskich, spożywczych i spółdzielni księgarsko-edytorskiej w Katowicach.

Po drugiej wojnie światowej z Jego inicjatywy — aby przyjąć szkołom polskim z pomocą, gdyż okupant zniszczył dużą część dawnego wyposażenia w pomoce naukowe — powstały w Bytomiu i w Gliwicach Spółdzielnie Wyrobu Pomocy Naukowych, później przekształcone w Centralę Zaopatrzenia Szkół czyli „Cezas”.

W uznaniu zasług odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Na zakończenie uroczystości — zorganizowanej dla uczczenia zasług 87-letniego Seniora — zebrani składali Profesorowi Józefowi Sysce, wraz z wiązkami kwiatów, serdeczne życzenia dobrego zdrowia i wielu lat pogodnego życia.

Warto dodać, że w spotkaniu uczestniczył kierownik Oddziału Zarządu Głównego ZNP, kol. Włodzimierz Łętek.

